Opr. „Starodruk" 1960 r.

9244

w Bobrowiskach 3/14/6/74

29
1

Mój Kochany Panie
Dyonizy—

Raczy zobaczyć w naszym
dossier sprawy Debabr
a znajdzieny tam wszy-
stko czego żądasz, to jest.
1° Deklaracya Prezesa
Rady co do penuzyi i
kwitow
2° Tableau penuzyi pra-
ktykowanych do r.
1874. podpisany przez
Prezesa
3° Kwity nie zwrócone
z r. 1872 i 73—
Zrobiliśmy to wszystko,

30
2

stosownie do twojego żąda-
nia, kiedy sprawa ta czyta
wprowadzana.
Oprócz tego dołączyłem wia-
tę z drzewostanu ze stanu
kasy szkoły z Dolabrem
od r. 1870.

Kończę tedy moje uprzejme
pozdrowienie – tak Ciebie
jak K. P. Karola, którego
nie przypominam, czy nie
na dla mnie jakich numerów
Wzgl. da Lwowskiego –

Zawsze życzliwy Przyjaciel
i Sługa

Wiśniowski

15 r. Lamende - le 28/II 74

Mój Kochany
P. Dyonizy!

Może już znajdujesz się w okolicznościach przyjaznych, które Ci pozwolą i ode mi jakiś dowód, że 150 fr. Maguier ma mieszkanie w Caille de Courquetiau, i zebrać resztę świadków dotychczasowych niefortunnego Drzewieckiego - Oto pierwsze moje prośby.

Ale mam tu inną, dotyczącą K. p. Karola z jednej strony, a z drugiej strony bytu pewnego Wolskiego. Ten ostatni jest w Rennes na 1 rok prawa, nie mogąc przybyć do Paryża. Chcąc zaś ukończyć prawo uprzedzającej prosiłby mieć w Paryżu jakiego korespondenta, a także uczęszczającego na prawo. Otóż K. p. Karol nie skończył podobno takowego, czyby tedy nie raczył być owym Korespondentem w przedmiocie nauk, o których mowa. Wolski jest to zdolny młodzieniec i chciał-

by się

nowich posunąć jak najdalej – chciałby robić jakie porównania
– którym prawa do Pary[illegible] i wstrętu
a nawet uzupełniać – takowe
we pracach, jakie na przeciwieństwo Szkoły der Charter.
Takowa Korespondencya uwzględnia się obrócita i na pożytek samemu ks. Karolowi – Raz tedy rozpoczniecie K. brata Twojego
– K. P. x Jezuity i objaśnij mu
o ile cały ten projekt całkowicie się uskuteczniać.
A potem kończąc upewnienie wszystkich Braci Pana po
zdrowieniem –

Malinowski
T. J. P.

NB P. Turoń dotyczami uwie
uszanowanie –

Kochany Panie

Dyonizy.

Przesyłając żądany akt mój dy-
misyjny, bardzo dziękuję za pamięć
i propozycyę Komitetu Kwaskiego-
S. P. Bohdan zna podobno dobrze Kuź-
dza Krchowieckiego z redakcyi ze-
czonego pisma, który wydał w osta-
tnich czasach pismo apologetyczne
pod tytułem: Skład Apostolski.
Jeżeli S. P. Bohdan posiadałby takowe
pismko, byłbym bardzo wdzięczny za
jego czasowe pożyczenie. A teraz
kończę oprzejmem wszystkich bracia
Panów pozdrowieniem, zacnego ajca
do S. P. Bohdana mój W. P. Dyoni-
zy.

Malinowski

[illegible] 4. 15. r. Lemanié

35
5

Paryż, dnia 16 Kwietnia 1879 r.

Rada Administracyjna Szkoły Polskiej na Batignolles i Towarzystwo Byłych Uczniów tejże Szkoły, chcąc uczcić trzydziestokilkuletnie usługi Dyrektora, P. Stanisława MALINOWSKIEGO i jego poświęcenie się bez granic dla wychowania młodzieży na wygnaniu zrodzonej, postanowiły, z okazyi przyznanych Mu przez Rząd francuzki *Palm Akademickich*, urządzić w dzień Jego imienin WSPÓLNĄ UCZTĘ w której zechcą zapewne przyjąć udział liczni przyjaciele i wielbiciele Szanownego Jubilata.

Uczta ta odbędzie się 7 *maja*, *we środę o godzinie* 6 *i pół bez opóźnienia*, w salonie restauracyi Wepler (avenue de Clichy, n° 8).

Cena od osoby będzie 7 fr. — Można się zapisać u p. E. Bojanowskiego, 70, rue Boursault ; u p. J. Jasiewicza, w szkole batyniolskiej, rue Lamandé, 15 ; i u p. W. Gasztowtta, rue Nollet, 81.

Lista zamkniętą zostanie dnia 4 maja wieczorem.

Paryż — Drukarnia Polska A. Reiffa, 9, Pl. du Collége de France.

Kochany Panie Dyonizy

Józef Czapski z Gałęzi przysłał na moje ręce list do Szanownego i Kochanego Ojca Twojego, który ja odbieram. List ten niestety już przeczytany, bo tak był otwarcie list mój, obejmujący list do P. K Ojca Twojego, opieczętowany, że zdumiewając pierwszy, zdziwieniem niebezmiernie ostatni. Przepraszając tedy za niewoluą ciekawości mojej, kończę uprzejmem pozdrowieniem i głębokiem uszanowaniem ofiarę P. K Ojca Twojego

S. 25/2 76

Malewski

Lwów d. 22 Stycznia 8
1880.

Szanowny Panie!

Serdeczne dzięki za życzliwe i za-
szczytne a pochlebne dla mnie wy-
razy w liście Pańskim, onegdaj mi
doręczonym. Niemniej bardzo obowią-
zanym się czuję za rady, przesłane
P. Rogalskiemu, który mi je natych-
miast udzielił. Idę z całem zau-
faniem za wskazówką przez Szan.
Pana podaną, i konsultując z Pańską
jej gotowości Jego pośrednictwa

między mną a tym Instytutem
francuskim, któryby w sprawie
obecnej najskuteczniej mógł po-
działać, powziąłem za równocześnie
z tym listem przesłać na ręce Pańskie
jeszcze jeden egz. dzieła i prosiłem,
abyś go doręczył, gdzie należy
zaopatrzył napisem w mojem imie-
niu, jaki będzie odpowiedni, przed-
to za potrzebne uważasz, i po-
kierował Tatkami we wszystkiem
dalszem wedle najlepszego rozumie-
nia swego i okoliczności miejsco-
wych.

Kiedy tem wszystkiem Jrau. Pana obaveram, nie chodzi mi o nic innego, jak tylko o uzyskanie tej sankcyi zagranicznej dla dzieła mego, bez której w naszym kraju nic sobie zjednać nie może uznania. Koniecznie Francuz lub Niemiec musi Polakowi powiedzieć, że to lub owo jest dobre – inaczej on sam nie zdobędzie się na zdanie – chyba po bardzo długim upływie czasu, nadzwyczaj znamionowanego.

Przyjmij Pani przy tej sposobności zapewnienie wysokiego poważania i serdeczne uścisnienie dłoni od ziomka i sługi Twego.

A. Malecki.

44 40

Lwów d. 19 Lutego 1880.

Szanowny Panie!

Prawdziwie nie wiem, jak dziękować Kochanemu Panu za tak żywe zainteresowanie się moją książką i tyle życzliwości, jakiej od Niego doznaję. Szczęśliwy będę, jeżeli znajdę kiedy sposobność odwdzięczenia się! Tymczasem to jedno tylko uczynić mogę, że za radą Pańską we wszystkiem pójdę, i donoszę że exemplarz dla Pana Brückla jeszcze dziś na pocztę oddany będzie pod opaską i rekom.

Tu w kraju prawie wszystkie
dzienniki wspomniały już o poja-
wieniu się dzieła mego, i bez wyjątku
życzliwie – ale bez fachowej znajomości
rzeczy, tylko tak pod pierwszem po-
wierzchownem wrażeniem. Warsza-
wa tylko nie powiedziała nic jeszcze,
następstwo długiego zatrzymania
dzieła w cenzurze, która dopiero
w pierwszym tygodniu tego miesiąca
wypuściła je z rąk swoich. W jednym
z pism pruskich także była nader
życzliwa recenzya – ale i ta nie przy-
fachowego znawcy, jak sam powiada.

Jednym z głównych trybunałów wtej
sprawie będzie berlińskie Archiv
für Slavische etc. Jagicza. Ale
z tej strony – w latach najbliższych –
wątpię żebym ustąpił aprobacie,
bo tam inne dotąd zapatrywania.
A rzecz, która skrystalizowana
o jakiej kwestyi wojciech mieszka i
burzy, bywa zawsze niemiłym gościem.

Raz jeszcze dziękuję Łaskawemu
Panu za wszystko i witam się z wy-
sokiem poważaniem Jego

sługą życzliwym

A. Kalkhoff

49
12

Lwów d. 17 listopada
1891.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Serdeczne dzięki za ofiarowanie mi dzieła znajomego Ojca Paulickiego. Im dar cenniejszy, tem milszy mi ten dowód pamięci o mnie. Będziemy się starali przypomnieć publiczności o tej pięknej publikacyi, by nasza takiej wartości nie zalegała półki księgarskiej.

Co do tych listów, pomimo starań poczynionych w różnych kierunkach zdołałem jeden tylko odszukać. Jest to list ś. p. Ojca Paulickiego pisany do Augusta

Bielowskiego. Wśród listów do Biel. nie zakończało się, co twierdzę na tym fundamencie, że wszystkie pisma, listy itp. po Bielowskim przeszły w posiadanie Biblioteki Ossol. W całym fasykule takowych tylko jeden list tylko od ś.p. Bohdana Zaleskiego – odpis tegoż załączam. Szukałem także w zbiorze Autografów Biblioteki, czy nie ma czego, coby się zdało dla Pana. Znalazłem jeden tylko autograf listownego formatu, razem obwiedziony obwódką – ~~ze~~ nim z wierszu, wyjęty obwódki przepisane, z ~~wstawieniem~~ podpisem ~~podpisem~~ i datą razem. Jest to wiersz do Zegoty Domejki z datą maj 1868, Vionnet z datą maj 1868, i Chorąży polski, bez żadnej daty. [illegible] trzy wiersze tylko już

drukowane, mieszczą się w Pismowej edycji Nowickiej.

Jeżeli mi się w dalszym nasiłu nad odszukaniem innych listów, za miły obowiązek sobie poczytywać będę dostarczyć Panu odpisy. A teraz dziękując za pamięć, życzliwość i dowodzenie dłoni wyciągniętej ziomka, jako

Jego sługa najżyczliwszy

A. Małecki

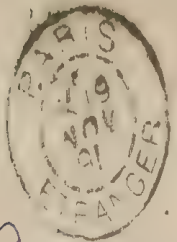

1 14

Monsieur Denis Zaleski

à

Paris.

Fs. 135 bis Boulevard Montparnasse
135 bis.

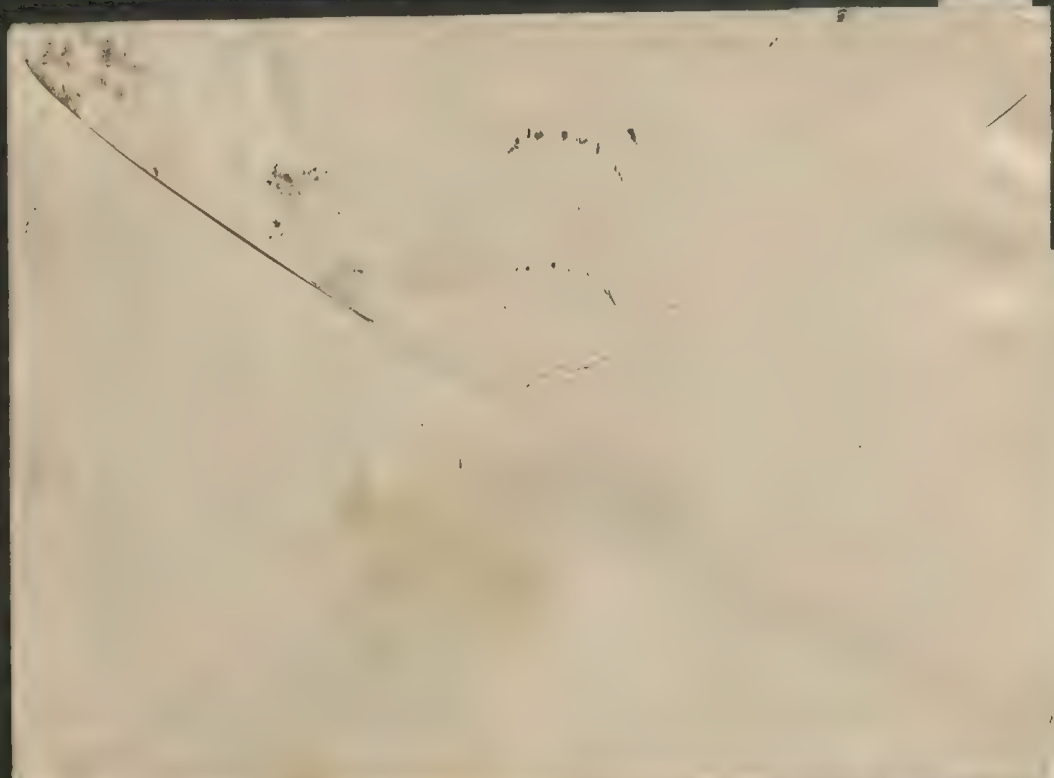

Lwów d. 9 stycznia 52
1895. 15

Drogi Szanowny Panie!

Wielką sprawiłeś mi radość listem
swoim, Kochany Panie, i najserdeczniej-
sze dzięki Ci składam za wyrazy ży-
czliwe i tyle dla mnie pochlebne.
Z szczerą zawsze sympatyą wspomi-
nam sobie chwile, gdzie mi dane było
poznać syna niezapomnianego na-
szego Bohdana, serdecznie i duchem
tak podobnego do Ojca. Oby nieza-
długo tak się ztoiły okoliczności,

abyś do tylu upragnionej ojczyzny mógł
wrócić – na dobre, na stały pobyt i na
stanowisko jakie odpowiednie życzeniom
i wartości. Gdyby wrota do Królestwa
przy nowym Kwiecie choć odrobinkę się
rozemknęły dla Polaków nie stamtąd
będących rodem, to czy tam, czy w Ga-
licji (przeredzonej osobistościami
wrukającemi stanowiska pod tamtym
rządem) otworzyłyby się dla Pana
widoki. Wielkiej koncesyi od nowego
Cesarza, czegoś w rodzaju ułaskawienia
wielkopolskiego, myśleć się oczywiście
nie można. Ale z pewnością zjednałoby
sprawie do wewnątrz z instytucyi

więcej ludzkiego postępowania. Zasad
nowych nie będzie wystarczał, bowiem (jeśli
rozumowanie to utrwalone nawet) niejednemu w poszczególnych razach może
podać zupełnie inny rachunek. Jakoby radził, nie
odkładając tego kroku na dłuższą,
dyplomatyczną, udaną i z urzędowem podaniem
się francuskim ułożonem do niego, prosząc
o pozwolenie powrotu i nadanie jakiego
zajęcia w Warszawie. Kosztowałaś z miłodowych miesięcy jego tam urządzania!
Wreszcie politycznie jesteś Pan cenny
jak Ten. Ojciec Paweł, pomimo cha-
rakterów emigrantów, ustrzegł się
wszelkiej noty, przez całe życie, któ-
rakolwiek go będzie można indywidualnie

kompromitować. Kiedy ci zwarzy, co
inni wtedy robili, to już ta jedna
okoliczność powinna nawet w oczach
takiego dygnitarza zawarzyć na wzgl
Bjelcu pochodzić z tamtego zaboru.
Chodziłoby zatem tylko o jus postliminii
o powrót, a nie o nadanie z nowa
prawa obywatelstwa. Francya, gdz
Pan wychowałeś ci, wróciłe teraz
taka kochana przez Rosyą!

Zrób to Pan, co ci będzie odradzić,
jeśli nic nie wskórasz? A ja jestem
prawie pewny, że to będzie udało
się.

Czego z całego serca życzę, przeży-
łamu uściśnienie i zostaję

szczerym oddaniem
A. Małecki

58

17

Monsieur Dionis Zaleski

Paris.

Boulevard du Montparnasse
135 bis.

M.

Matecki.

57
18

Styczn. 97

Lwów, dnia 17. października 1896.

Szanowny Kochany Panie!

Pospieszam z odpowiedzią, by zatrzymać listów ś.p. Ojca Pańskiego nie dorwało z naszej strony ręka. Przeszukaliśmy wszystkie papiery po Lenartowiczu i nie znaleźliśmy żadnego listu ani od niego do B. Zaleskiego. Te papiery Lenartowiczowe nabył nasz Zakład od Wołyńskiego. Niestety być, i to, czego nie Pan spodziewałeś u nas, znajduje się w posiadaniu wdowy po ś.p. Wołyńskim, w Rzymie, włoskiej, o której młody Gubrynowicz, urzędnik naszej biblioteki, który przeszłą zimę całą

przejedzie w Rzymie, przypuszczam, że niejedno po Lemartiowem jestże w celiach zatrzymuje, zwłaszcza listy znakomitych osób pisane do niego. Wartoby tedy było Pana tamo jeszcze zapytać.

Co zaś tyczy biografii gen. Szymanowskiego, to wystarczy zupełnie, kiedy zapiszemy na czele jego manuskryptów u nas złożonych, że żywot jego, opisany przez Kajsiewicza, jest drukowany w Roczniku T. Hist. i Lit. z r. 1867. Te Roczniki biblioteka nasza posiada, każdy więc łatwo do tej biografii, bez przepisywania jej na nowo.

Nadmieniłeś Pan coś o drukowaniu Pamiętników gen. Szymanowskiego. Tego my nie zamierzamy, my zwłoki nie obiecywali. Ja jestem przeciwnikiem,

nie odmawiam im wartości jako źródeł do dziejów odnośnych lat, nieraz nawet ciekawemu i bardzo godnemu uwagi. Z takiego materyałów, licznie zgromadzonych i porównywanych, skombinowanych ze sobą, daje się ułożyć zarys dziejów danej epoki. Ale żeby było można wtajemniczyć w osobne pamiętniki tak jak są napisane
jen. Szym. wydać, tego nie sądzę. Nas to nie one nie kwalifikują. Jeżeliby kto, np. familia, chciała koniecznie widzieć je wydane, to Zakład temu przeciwdziałać nie będzie, owszem odda mu ten utwór do manuskryptu. A. - sam się na to nie zdecyduje.

Jeszcze i drugie zastrzeżenie. Przypuszczam, że między MSS. nam danymi jakieś listy Kniaziewicza, Kwaśniewskiego, Ledóchowskiego itd. Otóż donoszę, że my tylko pisma Szymanowskiego dostali, a żadnych listów innych osób do niego tu niema. Książek dotąd także nie dostaliśmy, lecz mają nadejść.

Szczere pozdrowienie i uszanowanie!

Życzliwy zawsze A. Małecki

Lwów d. 25 marca
1900. 20

Szanowny Drogi Panie!

Serdecznie dziękuję za tak miłą pa-
mięć i dar, który prawie równo-
cześnie z listem Pańskim księgarnia
Alt. mi nadesłała. Czytam te listy
z przyjemnością i pożytkiem powtó-
rnie. Niestety bowiem odbijają w so-
bie wszystkie te kolejne przejścia,
jakie emigracya nasza w tamtych
latach przebywała jedno po drugiem,
ale i odtaniają w autorze listów

przymioty, któreby ich, kto go osobiście nie znał, a z samych tylko przezeń wydanych pism jego wyobrażenie o nim tworzył, może nie spodziewał. Z poezji płynie przeświadczenie, że to był człowiek wielkiego serca, cnoty, tęsknoty, do ojczyzny i wiary przywiązany jak mało kto, gotów na wszystko w życiu, zaparcia, ofiary, stoicznak do świata itd. W listach poznajemy w nim człowieka bardzo trzeźwo i prawdziwie na niczyjś

sądzącego o ludziach i rzeczach, nie podlegającego żadnym illuzyom, myślącego głęboko i zdolnego po mistrzowsku ująć w słowo, co mu rozum, wiedza, zmysł praktyczny itd. dyktowały. Bardzo dobrze się stało, że Pan wydając tę korespondencyę, dopełnił tę drugą stronę jego duchowego obrazu. Uboleć można, że tych przymiotów Mickiewicz nie posiadał i tak mało korzystał z wpływu, jaki na jego tak umiłowany druh i przyjaciel pragnął wywierać, a że wywrzeć na nim w zupełności nie zdołał, to już nie jego nie było.

Pytasz się Kochany Panie o moje zdrowie. Jak na człowieka, który za rok dobiegnie ósmego krzyżyka, jest wcale dobre. Nawet influenza dotąd przynajmniej mnie nie poruszyła, a grasuje tu wściekle straszliwie! Całe familie chorują niekiedy i śmierć zabiera swoje ofiary.

Przyjmij dwoje Panie podziękowanie jeno z góry za obiecane listy Powiatowskiej i zachowaj w Twojej pamięci Twojego starego przyjaciela, jakim się pisze na zawsze

A. Małecki

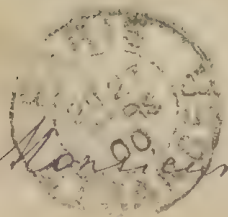

Monsieur Dionis Zaleski.

Paris.

Av.

Boulevard Montparnasse
Nr. 135 bis.

Lwów, w grudniu, 1901.

Za życzliwą i łaskawą pamięć, składam serdeczne podziękowanie i łączę wyrazy szacunku i poważania.

Antoni Małecki

Marbeau

24

Paris

24 rue Vendôme

Monsieur

Je vous remercie de vos bons offices que vous avez bien voulu apporter à une affaire à laquelle s'intéresse mon frère M.r l'abbé Marbeau vicaire à S.t Roch 24. Rue Saint Roch. et qui je crois est maintenant en bonne voie.

Vous savez sans doute pour quelle raison votre frère que j'ai mis la dernière main à un travail pour lequel il m'a donné un grand secours celui de sa connaissance approfondie de tout ce qui touche les intérêts de votre grande nation et aussi celui de sa charmante et consciencieuse collaboration.

J'avais à cœur que vos compatriotes eussent en main un travail qui

qui nous en dirait si il y a
encore des savants en France
qui songent au relèvement de
notre patrie et qui fût le point
de départ d'études sérieuses et
d'efforts vraiment dignes d'une race trop vaillante
pour succomber.

Il y aurait à faire de rares
français disposés à étudier
maintenant les ressources
politiques et économiques de la
Pologne, mon but serait
atteint et mon désir comblé —

D'ici 8 jours un petit
livre aura paru —

Chaleureusement à vous mon
cher et très Lieutenant pour lui
votre frère Charles en ce vacances
et n'ayant pas la possibilité de
lui demander un petit service
c'est à vous que je m'adresse.

ne pouvant envoyer un livre qui
coûte cher à tous les Polonais
surtout à Paris - j'ai fait tirer
à part la question qui les touche
de plus près. & j'ai eu propos
de les saisir par cet envoi du
travail que j'ai fait.

Seulement il me manque une
liste des noms des membres de
la colonie polonaise habitant
Paris et hors de la France.

Il y a certainement là cent
ou deux cents noms ou plus d'hommes
qui éloignés depuis longtemps de leur patrie
ne vivent que de souvenir et de
l'espoir de la résurrection -

Il me sera plus facile à vous
qu'à tout autre, puisque votre
vénérable père est resté dans notre
pays comme une gloire immortelle
autour de laquelle tant de nos
compatriotes, groupés tous, de savoir
à qui je dois envoyer l'extrait
de mon travail.

Je sais que je n'abuse pas de votre obligeance en vous demandant de vous concerter avec un ou deux de vos camarades et de me dresser une liste aussi complète que possible des Députés à mettre des Rues auxquels je ferai bien d'envoyer l'extrait dont je vous parle.

Plutôt vous aurez pu prendre la peine & plutôt j'aurai fait cet envoi.

Mille remerciements en avance & veuillez agréer l'expression de mes sentiments les plus sympathiques & dévoués

Edouard Marbeau
24. Place Vendôme

Paryż 27. 10. 83.

Kochany Panie!

Przyjechawszy do Paryża
zastałem Pańskie karty —
natychmiast zapóźno powzięłem
chęć się widzieć z Panem Kochanym
widzieć — Czy mi zechcesz
Panu jakich radzić! —
Pojechałem dla pańskiego przysłu
gi Pana — wprawdzie je jednak
otrzymałem odmienny —
Z pozdrowieniem —
Stefan Mendelsohn
d Imprimerie du Moniteur.

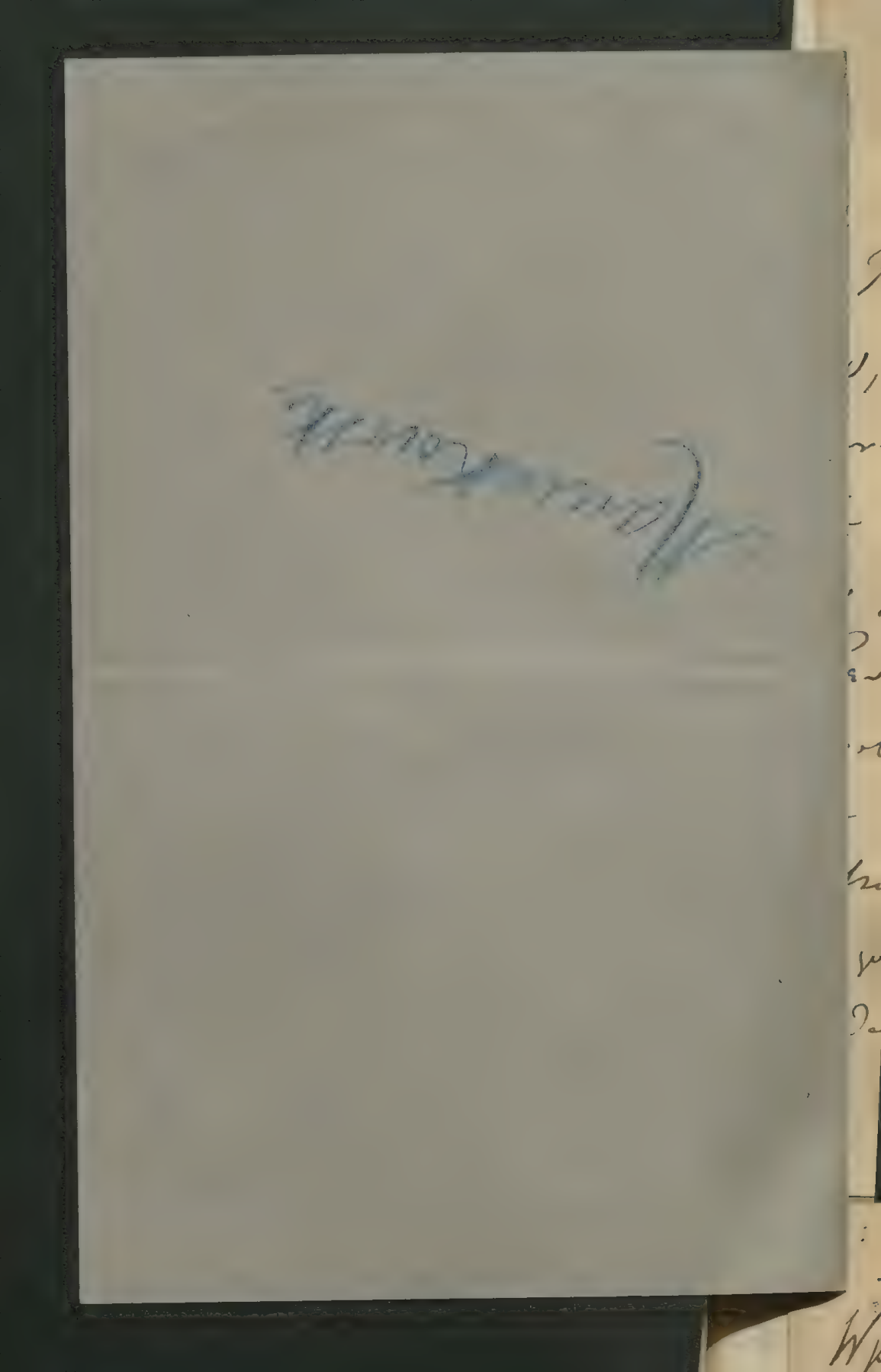

Kochany Panie!

Wpraszam się jednego wieczoru na herbatę, tylko nie wiem kiedy zastanę Państwo w domu, przy tej sposobności przywiózłbym Panu fotografię Ojca pańskiego

Z poważaniem
sługa Wereszczyński.

Paryż 6. II. 89.

11 Impasse du Maine.

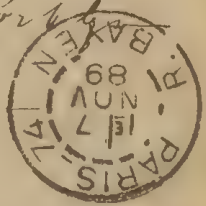

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

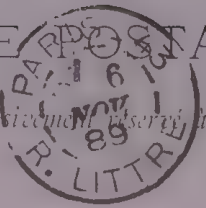

M Monsieur

Denis Zaleski

22 rue d'Armaillé

En Ville

Ti

Berlin 11. 4. 1900
Lützowstr. 82

Łaskawy Panie!

Powiększenie medalionu
ojca Pańskiego będzie ukończone
wtedy — i najtańszej kosztuje
— P. Pan będzie mógł medal
otrzymać, podług którego w
czasie Pańskiego bytności i Panią
wtedy odlew bronzowy — mogłby
— nie więcej jak 100 lub 120 franków
kosztować możliwe będzie na ostatnią
godzinę, a za moją pracę
Pańskiego P. Pana 100 franków —

Na wystawę do Paryża wybrano
mi Dyrekcya we Wrocławiu —
i przy tej okazyi nieoszacowanych
tak Łaskawem Państwem
jak i Państwa Michałowicza
Rodzicach mego wspomnieniem —
Łaski wyraz wyprosiwszy uczuć
i oddanie powtórzenie
Jl. Dobrej Państwa

sługa

Marcinkowski

Marcinkowski, rzeźbiarz

61
29

Paris - 263 bis rue St Honoré
le 21/XI 96

Szanowny Panie,

Przepraszając jak najmocniej za zwłokę, śpieszę odesłać pocztą Szanownemu Panu fotografie, które Szanowny Pan był łaskaw pożyczył do Historii Zgromadzenia naszego.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Sługa w Chr

E. Marczalkiewicz CR

Kochany i poważny Panie

W naszem skromnem mieszkaniu
tak pożegnaliśmy ojczyznę i
w zapomnieniu na długi czas
-mieliśmy o tobie Kochany
Panie, a nasze twoje ser-
-dzeńko żyło i biło jak
zawsze wtenczas mieszkałeś
Domu na wiadomości o
śmierci naszego niezbitego
Ludwisia. Co my mieszali
i co mieszamy jeszcze, a co
zapewne wstąpi z nami
do grobu, tego Święta Boga
-twoja matczyna Dusza
widzieć bie może, to znaje
Twój zacny Ojciec. On -
przechodził przez takie jak
my kolaje boleści, on nie

jak to trudno takie uczucia
w sercu swoim uśmierzyć na
starość. Pozdrów go Leodarnie od
nas, podziękuj mu za jego
przyjacielskie pamięć, sam
zaś Kochany Dyzio przyj-
mij nasze uściśnienie
na mocz uczuj serdeczny dla
ciebie sympatyzowania i podziś-
kowania za twoją dobrą
przyjaźń dla swego —
Domu.

Wyrachowanie się nie tego
za złe nie weźmie, polecam
twojej opiece i twojej przyja-
źni oddany mój list, mtodego Walkiego
ucznia prawa, mieszkającego
na Lhermond № 26.
Jest to syn Emigranta,

nie mówi po polsku, ma lecz bardzo zamy wtedzienie. Jego Matka prosiła mnie abym go zamajomił z dobrem towarzystwem w Paryżu. Niemogłem wyjść się lepiej z propozycja jaki zo= =bitem jego matce, jak prosząc siebie abym był jego Mentorem, a z czasem jak się dobrze sprawie, jego przyjacielem.

Pozostaje się z szacunkiem.

W Mermikowicz

Paryż d 8 Lipca 1875.

ADMINISTRATION GÉNÉRALE

de

ASSISTANCE PUBLIQUE

A PARIS.

Bureau de Bienfaisance du cinquième Arrondissement.

MAIRIE DU PANTHÉON.

Paris, le 187

Desports

Viochanny Dyoniziy

Projekt ustawy przez Ciebie
napisany odpowiada mi
w zupełności potrzebom Towa-
rzystwa Crei i Chleba. Małe
dodatki które uważam być
za wstępne do zrobienia,
warunkiem otrzymania.
Również są potrzebne
Ściskam cię i pozdrawiam
Wawrzkiewicz.

Lwów. D. 17. Maja
1880.

Kochany Ojcze

Bardzo się przepraszam że
dotąd nie odpisałem na Twój
ostatni list, ale pomiędzy
nie numerem Kłosów
który zgadłeś, raz
w Paryżu, drugi raz
w Londynie gdzie teraz
Dyrektorem mieszkam,
zabrało mi tyle czasu
że dopiero dziś mogłem
odetchnąć przed listu

Wtorek, gdzie się przekona
łem że rozprawa. Panny
Cyprian zupełnie wkrótce
wróci, a więc że
numeru zgubionego nie
potrzebujemy.

Jesteśmy teraz nie
wypowiedzi z naszych wy-
miejsc. Dzięki temu mogą
Kasia na noc z dziewcz-
kami — a ja z Zosią w
pokoju, ale w sobotę

jedziemy na wieś i tam
razem wiadomy pomy-
=dzemy. Od poniedziałku
jedziemy do Sobiety
jesteśmy w domu – gdy-
=by ojciec wyjął wczoraj
Mamby znów w niedzielę
nas Wtorego Dnia –
wieczorem, na przykład
w pięknej Iradzy, robiłby
nam wielką przyjemność,
bo by nam udzielił wia-
=domości o Europie wie –

M 3 25 ter

BUREAU
DE
BIENFAISANCE
DU
5e Arrondissement.

Administration générale
DE L'ASSISTANCE PUBLIQUE A PARIS

Enghien (Seine et Oise)
8.o Lyca 83.

Wachmany Dyrin

Wczoray dnia dziesiątego nie w admi-
nistracyi do tutejszego publiczne
ze papiery potrzebne do uregu-
lowania mojej emerytury
jui od 26.o 2. m. za w protokule
ze sekwestracyi i te nie bowiem
bydz przedstawione Radzie
w celu ich potwierdzenia do ratusza dnia.
Bojtbym ci bardzo nadrzucony
Wachmany Dyrin gdybyj byl
tutaj ponieważ nie w-
biorach czy tak wszy wszy
jut i przyspieszyl ile mino-
ze załatwienie tej sprawy.
Gdyby nie byla załatwiona

w teraźniejszej chwili Duchy
przeciwpolskie, do których ks.
Ig[nacy] należał a przeciw którym wyst[ąpił]
ks. z tej przyczyny, jeżeli
Wtajemn[iczył], to wiedz że Kapi-
tułowi, nie jemu. I tylko
na Akt wyraźnie kieruję.
Nam. tu na imię Dobra,
zdrowie mam jako takie
[illegible] w miarę wyborne
[illegible]. Gdyby zaszły, które
Dobry Bóg niech odjąć raczy
dotychczas obyczaje, jakie
mi wolno zdrowie
mus w Ewangelii zaręczone
by nas wszystkich aresz-
ci Państwa Duchowni Nieb
którzy z nami tak prze-
-jedzają. W takim razie
nie[illegible]ę my przy[illegible]

i Ciebie Kochany Dyrie mi-
łości w szczerem sercu i
Oja nieprzestanie w Tobie
pozostaję.

W oczekiwaniu na nowe
prośby Twoje Kochany Judzie
nieodmienne o zdrowie całej
Twojej Rodziny Które
wypraszam pewnie i serde-
cznie Kochanej
Siostrze Twej.

W Warszawie

Evreux (Seine et Oise)
D. 16. Lipca 83.

Kochany Dyrie

Serdecznie Ci Dziękuję za Twoją
zajęcie się moim interesem. W
skutku Twojej rady napisałem na=
=tychmiast do pana Collins, ostatka
Rady mojej oppekuny którego znam
od Pewnego, prosząc go aby się
postarał o potwierdzenie decyzji co do
mojej emerytury na podstawie
dziesięcio-letniej służby. Czekam
Jędrz się nie tej Drobnej przysługi
nie odmówi bo chociaż to głupia
nie tęga ale dobre Dobra. W Wiedzy
razie będę Tobie niezmiernie
tego interesu rozwoju - będę się za to
bardzo odwdzięczny. A teraz o inną
przysługę uprzejmie się do Twojej ojcowi=
=wości: Pewna Szwajcarka
Guwernantka pani Dyggelmann z której
pierwszym ekspanim na nauczycielkę

w Hotel de Ville w Krakowie. Maja
bierzącego roku. A tego samego
pana Zwierkowskiego wracającego
do Krakowa i proszę nas niebędzie
wydobyli z Hotel de Ville jej
Dyplomu i P. Nowej jej genealogii
do posłki. — Jeżeli by to, kiedy
my Dyrekcja, nie zrobiło wielkiego
ambarasu proszę Pana Dyrektora
żeby być Członkami Towarzystwa
ich ewentualnie de l'Instruction
publique, ou en est cette affaire
i wydobyć, jeżeli można, dyplomu
pana Zwierkowskiego, a Dyrekcja
albo ja, przyprowadzimy go niezwłocznie
do Ciebie. —

Bardzo nas ucieszyło wiadomość
powtórzenie objęcia w posiadanie
urzędu nowego Dyrektora nie
wątpimy wcale że Ty Kochany
wraz z Twoją Czcigodnością
Ojcem a moim i z Bohaterką Victorią

ij mane Dziennikі bardzo mierzyły.
Państwo Dziedzicy Wtórzy z nami
przestany cette Lato, bardzo się takze
tż nadzieja uradowali.

Uwagi Emigracyi co do udziału Polaków w ceremonii od Wrzesia
pomnika (T.e Lafayetta, w
wystawieniu podziwiam. Cokolwiek
teraźniejsza rządowa Francya o
nas myśli, nie wolno nam
zapominać o wdzięczności jaką
winniśmy ludziom Wtórzy
cała ryja stronić nemy oprawcy
narodowej. podług mnie, telegram
byłby z takim razu niewystarczającym, bo nie ma między nami
takich Wtórzyłby w imieniu
wszystkich przemówić mogli. a
indywidualna manifestacya, jaka
Kołaczek będzie, byłaby bez znaczenia.
Adres, opatrzony licznemi podpisami robiłby zapewne dobre
wrażenie na tych wszystkich

którym pomiędzy dla tych zimnych
widoków nie przenigdy. Cóż kwoty,
czy w tem kto ten adres z Wiednia
kto się zbieraniem podpisów zajmie
i kto adres przetłumaczy? Tak zajęty
dorzecz: jestem z tem kochanym
Dyrem, ucz na siebie, jeśli pisać
niepotrzeba tego potrzebnego
Dyrem i niemyśl, że ja się na
niego w zupełności gniewam i z chęcią
na adresie mój podpis położę.

Ściskam Cię, Kochany Dyrem
i pozdrawiam w imieniu Nas
wszystkich W Marcinkiewicz

Ecouen (Seine & Oise)
d. 15 Sierpnia 84.

Kochany Dyrie

O śmierci Mikołaja Zawadz-
kiego wiadomość nie tylko
ale i z nią dziwadzwiekiem
z tego samego powodu co ty
Kochany Dyrie.
Żona mojego siostrzeńca -
Konrada Wagrowskiego jest
także Zawadzka z domu i
chciała się dowiedzieć czyby
można co dalej z owego
milionowego spadku. Pisa-
łem w tym względzie do -
Rutejki i do Rubenka
jako do dwóch najlep-
szych tutaj informacyjnych

Vindy idzie o sprawy emi-
-gracyjne, jeden i drugi
odpowiedzieli mi że o żadnym
Mickiewiczu Zawadzkim i o jego
sekcyi nie słyszeli. Rostafiński
twierdzi nawet że to musi
być sprawka jakiejś złośli-
-wej trzeciej osoby, która dobrze
-wie o naszych politycznych stosunkach
-z Francyą. — To tylko wiadomo
się było pewnego że na 19te
Zawadzkich (Aurora nie miała
emigracyjnego listu, nie było
ani jednego Mickiewicza.
Więcej nie mieliśmy, gdzieby
jeszcze coś pewnego się
dowiedzieć, niż omówiliśmy
to dowiedzieli — prawie wszyscy

Niemiernie mnie uciesz-
ciwadomie i ich wybrzeże
do nas wraz z Chrystusem
Panem bijemy. Spodziewamy
się tutaj że mam przyjemność
Mity swoją Bohaterkę, dla
nas najtkliwsze a uczciwe
Dla naszych domowników będzie
to wielka przyjemność —
opuszczą jej co widzieli,
co słyszeli i jak się bawi
w pomorskim gnie
od miejsca zamieszkania
Domagają najserdeczniejszego
przyjęcia. Po jutrze, to jest
w niedzielę wieczór wra-
ją do Domu.

Tylko Wielkiemu Dyjum

uwiadomij mnie o waszej
wizycie celiby nikogo z nas
nie brakowało, a stanąj nie
celujemy stanąli w Genewie
pod jednym, czy dwoma
dniami, pewnie wyjadę
z Paryża o trzy tygodnie
na 11 tych. Państwo Duckim
zapewnij serdecznie Kato
Jo Duckiej i Duckiemu
bardzo za pamięć a ja z
mojej strony przyślam ci,
Krzysztofowi Ojcu Iwanie
i całej rodzinie,

Serdeczne uściśnienie
i pozdrowienie

WMarcinkiewicz

Evreux (Seine Inférieure)
d. 25. Maja 85.

Kochany Dyniu

Witold Biesiekierski jest
jeszcze na Uniwersytecie w
Louvain i zostanie tam do
końca biegącego szkolnego roku.
Mieszka przy de la Station
N° 24.

Jestem przekonany że odpowie
serdecznie na twoją rekomenda-
cyę, bo tak on jak i cała jego
rodzina mają wielką cześć
dla twego ojca i nieraz wspo-
minają.

Ściskam Cię

Wincenty

Gniezno (Jerin dnia)
D. 20 Lipca 85

Kochany Dyrie

Pan Dunkiński miejscowy ten-teraz
Inowrocław w Villeprun, Domiót
Dyrektorowi o jakiejś napaści sbój-
-Niej na Jego Exc. godnego
Ojca, Vitéza, Świątobliwego Boga, nie
wiadomo jednego Jego nastąpiwa
gdyż Żwój Ojciec na zajście
po wypadku innych przyjaciół
do Paryża. Za dokonienia
wiadomości przerażeni nas i
uspokojcie zaraz. Bądź je-
-dnak Pewien, Kochany Dyrie,
objęcia nas nieśpiewo o
tem w zarte, bo mimo zape-
-wnienia Pana Dunkińskiego,
przestań w dzisiejszej nocy
obawa wielkiej zamieszki Drogie-
-go Mistrowi, nie pozostało
z tego Dziwnego wypadku jakie

[illegible] nie. Będę [illegible]
Tiktam [illegible] mi [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Całuję Cię serdecznie
Kochany i pewnie Dyjuś
i uściskaj mi wszystkie twoje
[illegible]

[illegible]

Lwowa (Semenowicz)

Wielmożny Panie

Odbieram Ci jestem bardzo za dobry dla mnie przedmowę. Obawiałem się tej zdaje tu sprawy nie udostępnia się do Senatu Sejmowej Rady miejskiej, a w rezultacie nie wprowadzi mnie, Swiłowo pogrążamy, w Kłopot pieniężny. Zresztą jestem spokojny a tej spokojny mnie Sobie zawdzięczam.

Zadrżałem Ci przykrego spaceru jakiś mam w Krótkiej odległej, a więc zadzwonię Ci jeszcze, że odbyć z całą pewnością jakiś w bliskiej odległości. - Pani Dentystka

Dziękuję Ci za pamięć. Nie wie
z pewnością czy Leon tam w
jest teraz w Florencji - mieszka
Via Montebello 24.

Przyniosę bardzo wdzięczny
artykuł pana Bohdana
o do rzeźbia Victoria Kitty. Spe-
= rancja ta nie zabiję, zdaje się,
od niego. W najgorszym
razie zdaje się bardzo dobrze,
a Nowo tylko Gałczyński
podejmuje się jej w Pandzie-
= nika (zapewne dla Antoniego
= się tam przyjaciuły) zawiera
nie ufać, bo ta nie tylko
rzadkiej zdolności i dowcip
= nia operetki, ale i swoim
artystek i dobry polak, a
dla pana Bohdana jest

jak wszyscy Polacy, z miłością.

U nas nic nowego – żyje
na wsi – w gronie familijnym –
w towarzystwie tak miłem
jak przyjemnem Du Hyperthick –
wreszcie jeszcze nie dniebrzmi
wiosną – chodzi w nim
bardzo przyjemnie – a zdrowie
nam wszystkim dopisuje.

Ciszy mnie ie ma Gastowth
pudjet wydawnictwa Dzwon
do Lasciglietta – mocno bę
pewnym że będzie dobrze
napisany. Co do przypisów
mniemam będzie wszystko w
Vierzyme Paryzkiem ie się
zbierają w Rissa – w Cryst-
-ni polskiej – i w Café de
Varsovie, gdzie się zbierają

bezpieczeństwie wszelkiej Bóstwu grub-
= skiej, i w szkole polskiej.
Oprócz tego mamy wszystkie
przejścia we wszelkiej ziemi w
swojim Państwie przejścia
zbierały.

Za takiemi przedsięwzięciami
mamy zdobycie nie mało prze-
= szło.

Dziękujemy Ci Wszechmocny Ojcze
za ich, że jesteśmy w przyjaźni
= mi przedmiotu i wszystkiemu
przeszłu. A nie zapomnimy
o obejściu odniesienia
nas z ojcem w Europie.

Twój wierny przyjaciel

W Marcinkiewicz

Lwowa 3 10. Grudz. 85.

Kochany Dyziu

Chwała Bogu że się nasz drogi Pan Bohdan odwagi i na te wasze opowiadania, a szczególnie że się tak dobrze udała. Serdecznie Ci dziękuję za te dobre wiadomości i wszystkie uściski. Ci jestem: też o nas niespokojna. Te wasze uściski. — Teraz owocków będziemy z drżeniem serca, czekać te wszelkie próby wierzchowe, które zawsze Eugenii bywa powodem do zmartwienia, takie wszelkie niespokojności, bo piętem natrafi do niego i do wszystkich które go kochają, przedsiewzięcie odrodzenia, odbycia, to oni wiedzą najlepiej do ostatniego jak z niemi spojrzeć swobodnie na

świat, ani wiadomo" Dla mężnia,
tem wiatło Pk miłosierdzia. Wyjść
niam sobie mężnie z Kiego mus
niewinnemu pan Bohdan
dowie, Viedy oko w oko miewy
tymi Vilenyth Vuska. Boie Day
zeby to jak najprędzej nastąpiło.
Uwas wszystko po staremu, to
jest nie ze, ja tylko bytem Dnia
stego wiosiący na wasz wczoray
= ny Anwoby, ale teraz chyży. –
Zdrowam Cię, drogi Dzieci wo
wiernie wszystkich moich i rezyt.
cały Twoiej rodzinie, przyjaciół
pozdrawiam. –

W Mennthiemy

Lwów d. 19. Stycznia 86

Kochany Ojcze

Już dawno nie miałem wiadomości o Zdrowiu Twojego Zacnego Ojca. Bytkym Ci bardzo wdzięczny gdybyś był Łaskaw, Kochany Ojcze, donieść nam jak się ma nasz Kochany Stary Bohdan, a wreszcie mówi w jakim stanie znajduje się Jego zdrowie obecnie, Słyszeliśmy że nie pomyślnemu wypadek niewczas nadziję wszystkich jego a serdecznych przyjaciół i to nas bardzo niepokoi.—

U nas wszystko idzie naturalnym trybem, nawet i to że nasze stanowisko bardziej Polskie. Zyjemy staramy jakem na tak ciężkie czasy, że nie nawet z pokoju wychodzi nie widzimy, gdzie się stąd

mujego zdrowia jest wiernej gorszy w tej
chwili. Moja Żona takie pustwiejki
ale trzyma się mi ale. Za to antedi
sunt solides, je ne dirai plus comme
le grand merci, mais comme les tiens
de Notre-Dame.-

Jestkam się serdecznie i gorąco
wiam w imieniu całej Kolonii

Wamy.

Mauthner

Lwowem d 9.o Lutego 86

Kochany Dyniu!

Dobry jesteś Antoparek że
nam donosisz o dobrem zdrowiu
twego Onigodnego Ojca. Oko
stawa, że wielkie niewy=
=zie, ale że takie ostrzeże=
nie nie zostawiło innego śladu,
to widać że silna Konstytucya
Kochanego Pana Bohdana
zatkwiła jeszcze całą swoją
moc. Chwała Bogu.—

Myśl zaprotestowania prze=
=ciw zdradzie politycznej Bismar=
=ka, przesyłam do ingerencji
innych stanów polskich, a więc
w Prowincji nawet zgrozę na

widok faktycznie wyniosła w bitwie
wyżnieńskiej nadwiślańskiej wtedy ma-
larstwo ideowe. Za inicjatywą
Kossowskiego Galicyanie zebrali
się pewne grono potrzebne i porta-
wiło wydziały publiczne z
ostrzeżeniem w walce europejskiej
żeby politykę wyłączniejszej
niejasny zostawić uchwałodawcy
prawdziwe i niekiedy
ludzie. Gazetowy na wiedza-
gwarancji protestanty a Galicyan
Mi się pytano ankiety byłą
pudzisiejszy nawet pewien
Hotel Lambert. Czy w tej zwy-
ny stanie nie robiąc się jakie
wiele innych praw Któreby
pewien by budzi opinię pu-
blicznej a wspólnia? Czego
nie wiem, tylko to wiem że

...ewo jest wielkie ciepło owa prośba...
...cya wyszła na świat. –

Co do mojego zdrowia, nie jest
ono złe w ogólności, ale co dnia
przez jakiś czas mam bóle
które mnie bardzo, do
mego wielkiego [illegible] mi zdrowia
w domu wcale się przyczyniają
[illegible] się zdrowia a
moja żona jest wszystkie po
dawnemu potrzebuje ale się trzyma
po dawna i swego charakteru
serdecznie pozdrawia. –

Siostrom się obojgu, Kochanemu
Ojcu a od całej Rodziny
zawsze się przyjacielskie pozdro-
wienie

Wincenty Pol

(

Essen 3/12/4 86. 43 48

M

Kochany Dyziu

Nie miałem dotąd chwili przerwać moim listem Twojej cyzitung żeby ci, mimo jeszcze sendowanej przyjemności życzyć wiele szczęścia dla Ciebie i dla całej Twojej rodziny, pomnożonej mimo wszystko i o przykładny prezent cię, Drugie Dyziu byś nam dał wcale inny. Jak się masz, jak się czujesz? mamie i w porządku! —

Wiemy z Doświadczenia że
najstraszniejsze cosy mo-
że nieprzewidzianego bólu
sprawiają, a jednak nieszp.
Myśli o tobie i o was
jesteśmy i pod tym wzglę-
dem. O kilka miesięcy
wyjaśnienia prosimy się
wszyscy, a gdyby nam
Pan Bóg dał dożyć
nowej Europy serdecznej
dla nas życzliwości, to
przyjedź do nas, Brunie,
przywieź nam Europę-
Francuza i Europę nie-

Bohuš, snažíš mi vyčítat
vášeň, na niž všichni
učitelové, psychiatři
myslí, nad vědění, ztrá-
cení, i vášeň umění
mne staré i mladé
člověk na malířství
zavazuje jmenovaný
muž.

Srdečně Tě pozdravuje

V. Hlaváček

Ecrum - 1 22 84 (S. t. ai 50

Kochany Janie Dyonizy

Widząc ile kłaida chrześcian ist drzyn
w czasie choroby drogiej osoby, nie
mieliśmy w tym czasie bezpieczeństwa z ofiaro-
waniem nic zaleciła memu interesami
dziś Pana chwalić Boga mamy drogą
Bachcia wracił do zdrowia, z wdzięcznoś
ścią ofiarujemy, i prosimy ciebie
mamia dawi dziś dla ciebie mi tak
długo zatrzymuje [redacted] ciągle mnie

Dachau. 17go Grudnia 1916 roku

Kochany Synu!

Dziś otrzymałam od Ciebie list z dnia 12go Grudnia, z którego dowiedziałam się, że jesteś zdrowy i wesoły. Ja również piszę do Ciebie te słowa w dobrem zdrowiu. Dziś przyszła do mnie Pani Dyrektorowa z wizytą i przyniosła mi list od Ciebie, który mnie bardzo ucieszył. Pani Dyrektorowa przyniosła mi również 25 Kronen, które Ty przysłałeś. Dziękuję Ci za to. Pani Dyrektorowa była u mnie przez godzinę i opowiadała mi o Tobie. Mówiła, że jesteś bardzo grzeczny i dobrze się uczysz. Mówiła również, że jesteś bardzo dobrym chłopcem i że wszyscy Cię lubią. Dziękuję Ci za to, że tak dobrze się uczysz i że jesteś grzeczny. Bądź zawsze taki grzeczny i pilny, a będziesz miał dobrą matkę. Ja Ci przysyłam 25 Kronen. Dziękuję Ci za to, że tak dobrze się uczysz i że jesteś grzeczny. Bądź zawsze taki grzeczny i pilny, a będziesz miał dobrą matkę. Ja Ci przysyłam 25 Kronen.

przytoczę wyrozumienie. W sądzie
niciepliwie aby się przemówić
z Tajadzib ibym państwo mogła
osobiście przytoczyć moje zdanie
z czem się nie tu nie mogę tak
Kochana Bachcia więc tu w domu
i się kazę sadzenie, i przydzie
Dziękuję Wszystkie wdzięczne

Serdecznie Was Kochających

Kazi. Maz

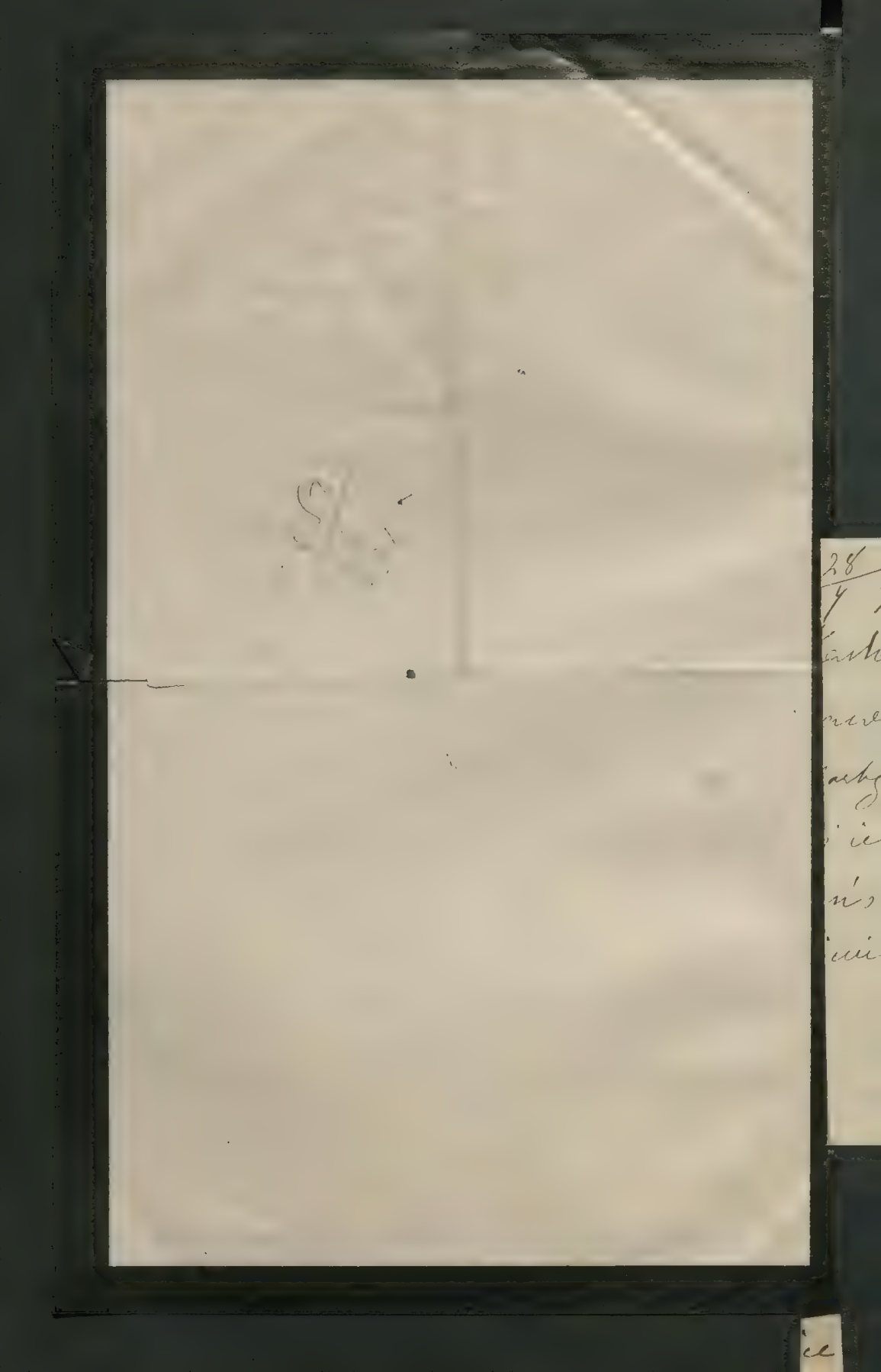

28
4 91

Jeyne Jeanne Jean Baptiste Colbert
Tak istenig zaiici mi zadzwonicie
Jeszcze nawzajem mieszkanie Wasz
adres jest

La Barre p. Deuil
Route de Paris 25
à 2 minutes de la Gare

La barre (Seinet aîné) 1/12 96

Kochany panie Józio z miłym uczuciem
wdzięczności odebrałam życzenia o które
zabiegałeś uczyniłeś ustem spełnione. —
Dawno pojąłeś z Twoimi czarci z drugimi
rodzicami jest mi zawsze w pamięci i
przy modlitwie za tych kochanych
Ja bardzo zatrzymuję za pamiątkę adwi józio

kuzyn Pawłowicz

nie mogę ale stawić cztnica rumatyzmu
wszystko to nieprzyjemnie odczuwam
na 29 listopada byłam na nabożeństwie
bo od 30 m lat zawsze byłam, ale mnie
to nadzwyczaj nie zmęczyło. Jadłam
obiadnicę kochanych państwa że was
u nas nie było zabawy, ale proszę ma

wiadamie sa lazare du nurd, à midi Swiąty
michigiorg wiecz czesnydnie takie Vnutkie,
mira w niedziele po Swym nawadrenie? —
i dla Sami tuwonejtwosc milutkig nasz
Kochanej Bochci int wielka grzechnosc
iaka skuda że to taki ad nis dalekie, wiecz
ow
zawsze da pantrza wzbiwaia w tych dniach —
ad Helutki zawsze dalece wiadomości aż
nie tam zgcie bardzo grzdalece ale mnie

smutno na ziemi dziś, idź mówić Tacy zacny Ojciec
Cień tęsknoty w stanach szczęścia duszy
was wiecznie za pamięć o mnie zachowa
Drukuję i posłuszny do drugiej jej chwili

Ludw. Matz

Mes amitiés à Madame, avec l'espoir
de pouvoir bientôt l'embrasser et
lui dire combien je suis sympathique à ses

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
Méyet—Warszawa—Włodzimierska 6.

Włodzimierska, 6.

Warszawa, d. 22 Października 189[illegible]

Wielce Szanowny Panie

Przepraszam najmocniej, że dopiero dziś odpisuję na wczorajszy list Pański ale bezkonieczną mi obecność moją w Kancelarii wypełnienie tej zaległości różnych robót i korespondencji z dopiero czasu rady sobie dać nie mogę z bieżącemi sprawy. Kuczy więc Pan wybaczyć to drobne uchybienie, które nie z mojej pochodzi winy.

Odpowiadając na wyniosłe mi przez Pana zapytanie donoszę że dnia dzisiejszego korespondencyi żadnej nie miałem, natomiast to wiele tygodni z Szanownych stron nie listów

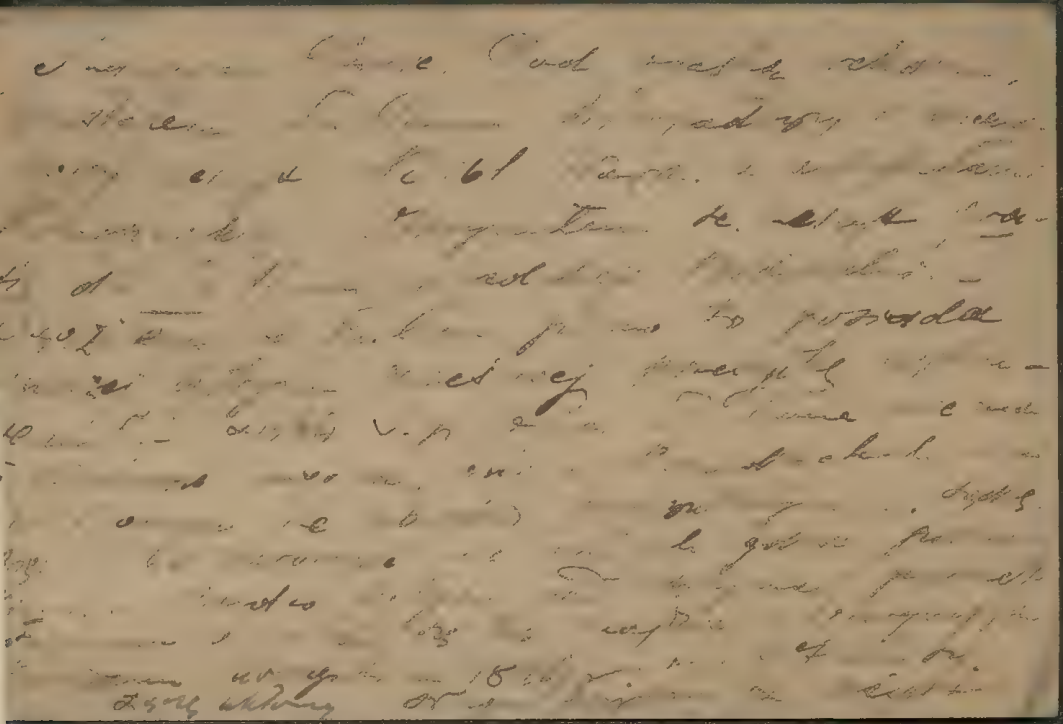

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

На этой стороне пишется только адресъ.

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
Méyet—Warszawa—Włodzimierska 6.

Warszawa, d. [illegible] 190[illegible] r.
Włodzimierska 6.

Warszawa d. 20 grudz. 1900.

Szanowny Panie,

Bardzo mnie [illegible] przykro
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Kraków d. 20 grudnia 1900

Szanowny Panie,

Otrzymałem dziś pierwszy tom korespondencji ś.p. Ojca Szan. Pana z recenzenckie za tą przedpłatą dziękuję. M.p. Rojch-manna, redaktora „Echa Muzycznego" byłem innek po otrzymaniu listu Pańskiego, bez odpowiedzi nie, że listów żadnych ś.p. Ojca Szan. nigdy nie przyjmował i nie przyjmuje. Innej byłby mu je dać nie wypadało.

Radzę mu dig, że dobrze by-łoby, gdyby [illegible]

Blankenberghe d. 5/IX 85
(poste-restante)

Szanowny Panie,

Przy niniejszem zaszczycam odbitką fotograficzną z portretu ś.p. Ojca Sz. Pana, z lat młodych, podobno z pobytu w Warszawie. Osoba życzliwa, od której portret ten nabyłem, zaręczyła mi jego wierność. Zresztą Sz. Pan to najlepiej ocenić potrafi.

Dopiero niedawno, przed wyjazdem na wakacje letnie miałem sposobność portret ten rozpakować i fotografować. Niezmiernie proszę Sz. Pana o tak długą

z roku przeszłego.
W jednym z listów moich
z Warszawy, donosiłem
Ks. Rom., że posiadam
egzemplarz Kolekcji S. Sp.
Ojców Ks. Rom. wydanych
w Wilnie, o ile mię pa-
mięć nie myli w 1837 r. Gdy ty
Ks. Rom. egzemplarz ta-
kiego nie posiadał, to
gotów jestem przesłać
go Ks. Rom. na pro-
wincję do domu, co
nastąpi już w przyszłym
tygodniu. — Oraz tej spo-
sobności mam zaszczyt
zakomunikować i wyrazy prawdzi-
wego poważania
Księdza posłuszny S. Kózek

Na zgodzenie dr. Pana Godz. uwag
dostarczyć jeszcze kilka egz.
Zdaje mi się, że fotografie
zaginęły Klisz.

Blankenberghe d. 20/IX 03
Ippe-restante

Szanowny Panie,

Bardzo żałuję, że nie mogę przyjąć Pańskiej propozycji. Ale — nie mogę w tem widzieć, żeby zakład zapewnienia osoby niekompetentnej. Obecnie będzie tylko chodziło o rozpowszechnienie się o tożsamości jej osoby. —

Potrzebuję te pieniądze do końca lub innych przyszłego tygodnia. W Krakowie w Hotelu Saskim zatrzymam się dwie tygodnie i potem powrócę do Warszawy. — Za pozwoleniem

odbierałem i przesłałem Kan.
Panu egzemplarz przed-
ażji 2 1872 r. -
Listu Stefana Witwickiego
do i. p. Ojca Sew. Pana
nie posiadam. W nas
tak bardzo dawni księgi
niszczeją!
Przesyłając Sew.
Panu Sandecane pozdro-
wienia i ukłony, prze-
syłam Jegomości pozdrowienia
Drugie posyłam
L. Méjer

P. S. Dość" dawno temu

wzmiankę z wydania
Hieronymskiego S. Leocadium
o wydaniu cenzurowanem
poezji X. J. Cyca Stan.
Kand. Różne okoliczności
stanęły na przeszkodzie
w przygotowaniu tego
dzieła. Czy wydanie to
kiedyś

Blankenberghe d. 23 września 1901

Szanowny Panie, Odebrałem i uprzejmie dziękuję za listy Szan. Wietrzickiego. Przeglądam je i znajduję tam wiele zajmujących rzeczy. Za dni kilka wyjeżdżam z Berlina wstąpię do Krakowa na krótko — a potem do domu. — Gdy tylko coś stanowczego będę wiedział względem wydawnictwa poezji i.p. Ojca z Rzymu, donieszę bezzwłocznie, lecz proszę, by ktoś z Państwa zajął się odpisaniem wszystkich utworów z Galicji. Oni muszą odpisani tylko przez cenzurę w Warszawie — i w ten sposób zmarnuje się kilka miesięcy. — Łączę ukłony i pozdrowienia dla Państwa, pozostaję sługą Życzliwym

L. Méjet

CARTE POSTALE. — *POSTKAART*

Union postale universelle. — *Wereldpostvereeniging.*

BELGIQUE. — *BELGIE.*

(Côté reservé à la lresse. — *Zijde voorbehouden aan de adressen alleen.*)

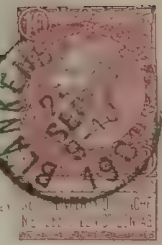

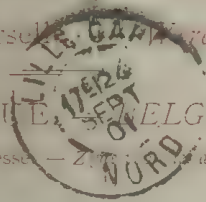

Monsieur
Denis Zaleski
Paris
135 bis Boul^d du Montparnasse.

(*) Cette inscription peut être biffée. — *Dat opschrift mag doorgehaald worden.*

Szanowny Panie Książkę za wysłaniem której otrzymałem, o czem donosiłem Panu zaraz z podziękowaniem w liście nadzielonym, kiedy Pan pewnie dostał mój. Zawiadamiam dowodem, że pozostałem egz. poezji V. p. Mickiewicza, wydanej gotowskie Zagrodzkiego z 1835 r. Jeżeli Pan egz. tego nie posiada, to chętnie oddaję mu swój. — Ale. [illegible], redaktor Echa [illegible] biorą żądanych i p. Ojca nie posiada. O tem wszystkiem i o innych jeszcze rzeczach piszę w tym liście. — Życzę wiele i wytrwania wszystkiem najlepszego, całuję rękę Ojca Ludwik

Wer. d. 24/XII 1901 r.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Monsieur

Dénis Zale

Paris

115 bis Bd du Montparnasse, 135 bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Grand Hôtel de Bade

32 Boulevard des Italiens

PARIS, le 31/IX 1902

Szanowny Panie,

Wracając pańskiemu dobrodziejstwu i uprzejmości Pana, której zaszczyt miałem [illegible] za wszystko serdecznie podziękować. Przykro mi tylko wyrazić tu Panu [illegible] niepowodzeniu, że potrzeby jest nam dla [illegible] Chopina w Warszawie nie reprodukcji grobu, lecz przysłanie nam zdjęcia płaskorzeźbionego z medalionem przedstawiającego [illegible] na jego grobowcu

Jeżeli X. Oo. przysłane
takie świadectwa ubóstwa
skarg je nowe, to proszę
o Tamtego wydanie
p. Wład. Mickiewiczowi.

Co do karania to godzę-
się na wypadku, o jeżeli
nie można nowej wydziedziczyć,
to przynajmniej pokarania
takiego karaniem Jej
Woli z 1849 r. Być to
kardynał drugiemu, kardy-
nałowi, a resztę Ład-
nych wyżej Sekretarzowi
obecnie wykazać nie mogę.

Polecam więc Nowe
Wspólnicy sprawy łaska-
wemu wejrzeniu

Sz. Pani i Tatę wyrazy
uszanowania oraz przekazanie
serdeczne.

Hugo Zyberg
i familia.

L. Meyet

P. S. Wielkie kwestie
[illegible] fotografi-
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Warszawa dn. 17 listopada 1902
S. Włodzimierska

Szanowny Panie,

list i fotografję otrzymałem. Tę ostatnią poszarpali trochę na komorze naszej, lecz da się łatwo skleić i wyślemy najzupełniej do mojego użytku. Serdecznie Sz. Panu za wszystkie te uprzejmości dziękuję i za które stokrotnie przepraszam —. Dzięki dobroci i staraniom Sz. Pana Sekcja imienia Chopina nie będzie odlew z medaljonu Chopina na pomniku grobowym na Père-Lachaise korzystać z niego będą artyści prywatni na portrety —

Chopina - i bądźcie z tego kontent ogólnie.

Listu ś.p. Ojca Sz. Panu nie posyłam teraz, jak tylko ten, który wyjechał Kur. Wer. w N: 2 d. 1 listopada r.b. Mianowicie zamierzył wysłać drukowany egzemplarz, który jednak Wam już posyłam. Byłbym przestał wcześniej z odpisaniem, jak to miałem zamiar uczynić, lecz zarazem dopomóc mogłem do Waszego wyjazdu do mnie z redakcji Kur. Wer. z prośbą wówczas o dostarczenie mu niedrukowanego listu ś.p. Bohdana Zaleskiego do mnie zadrukowanego. Stąd wiele

zwłoka, bom w niczem, jak sądzę,
Wam uchybić nie może. —

Nie wiem, czy Wam zgłaszał tę
o listy x. p. Ojca Sirag do Stanisła-
wa Lemańskiego, kanonika VI. Mi-
chalitów (. Warszaw, Grodyńskiego. 3/
Zdaje mi się, że on coś posiadał
w rzeczy. Zresztą ja u niego w tych
dniach będę, to tę rzecz zbadam
i jeszcze raz napiszę do Bibljoteki
Ordynacji Zamoyskiej i Krasiń-
skiej. Dotąd pewnie bibljotekarze
zbyteli mnie uczeni, bawiąc
się przypuszczeniem zbiorów.
Może się coś znajdzie. — Zresztą
wątpię, by Wuj w Kamieńcu Grec-
gorskiego te posiadał. Może mamy
w Krakowie, Lwowie, Wilnie,
Petersburgu. Czy czytał

[illegible] Pan [illegible]?
Czy zbiera Pan [illegible] z artyk.
kami o Cyrku na [illegible] ost.
niej wojnie [illegible]? Wojtyna
[illegible] egz. Zgromadzić. To,
co posiadam wysyłam.
Jak się [illegible]?
Czy żona [illegible] w Ko-
rynie, czy też zamierza wyje-
chać do cieplejszego klimatu
lub do Zakopanego? Zdaje
mi się, że to ostatnia myśl.
Sceny byłby bardzo pożądane
Jesteśmy tu w [illegible]
dzięknie, tylko [illegible] obozy. Żona.
Pozdrawia serdecznie pozdrowienie
i życzenia wszystkiego najlepszego
Dużo pozdrowień
Stefa wszystkim
L. Rydel

Imprimé 75

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul.d St-Michel, 129

Paris

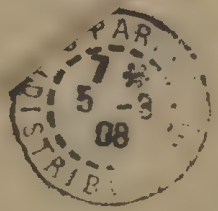
PAR
5 -3
08
DISTRI

Warszawa dn. 1 grudnia 1902
ul. Włodzimierska.

Czcigodny Panie,

Rozpoczynając korespondencyę
mam Jego Sigh uprzejmy, donosić,
że spotkałem się z przyjacielem
i kolegą moim, Stanisławem
Leszczyńskim, który mi oświadczył,
że papiery po zmarłym Leonardzie,
pozostały w Krakowie. Są tam
zapewne i listy J. P. Ojca mego
Pana. W tym miesiącu będzie
w Krakowie, listy te odszukam
i w odpisach z najgłębszą
wdzięcznością Sz. Panu prześlę.
Jest-że tego dopełnienie - a je-
żeli tylko listy te znajdują się
w Krakowie, to je Sz. Pan
niezawodnie mieć będzie.

Wiem też jeszcze nadzieję że ostatni list pisane do Ś. Świętej Grabowskiego, dostał w ręku [illegible] jego córka wróciła w Warszawie, a syn jest adwokatem w Rzymie. Za tą miłą radę odpowiedzieć do Włoch. Kyanque to rada i rozpisanie bardzo. Mówi tyś, że list te zagubiony ja w ubiegłe zimie Świętego wiadomości na Świętym. Wład. Grabowskiego. Zbiór ten cały dostał ja jest Biblioteka Jagiellońskiej. I tę statutowa będę mógł [illegible] o resztę się postaram. Wkrótce donieść.

Mówiło tylko, że [illegible] [illegible] przeczytany za II i III tom przeczytanie. Tom III, jeżeli [illegible] Tekst, to proszę przesłać pod adresem: Consulat Général d'Espagne - Varsovie -

16: Stycznia

Rej. 6/7/1/905

Warszawa d. 28 grudnia 1902

Szanowny Panie

Bardzo dziękuję i bardzo proszę przesłać mi tak niezbędną przesyłkę III-o Tomu Korespondencji. Zdarzają tj często takie przypadki tej pracy, które potrafią być niezręczne nawet dla dyplomacji. Ale stało się. Trudno nie tendencyjnej, że nieprzyjaciel nieprzyjacielem Wolno na Wszystkie przesyłki.

Wiele innych mi listów J.p. Boya Żeleńskiego czytałem w rękopisie. Oglądałem nawet w zjeździe o listach do Michała Grabowskiego. Drogocenne jednak - bezdenteresie.

Mówił mi Artemi Wituszyński,

p. Władysław Jabłonowski
że widział w wyjątkach Drzewa,
kilka Górskiego listy J. ks.
Bohdanka. Cały zbiór autog-
grafów Górskiego, wspomnia-
nych wyżej, kazał [illegible]
[illegible] do Biblioteki Jagiellońs-
kiej. Może Ch. [illegible]
Estreicher — o listy ks.
Ojca Drzewa.

W Krakowskich nie ma nic
wiadomo jest w Bibljotece Czart. Lanckorońskich
co [illegible] znajdzie. Przypuszczam
że w tych dwóch odpisach
rękopisu wyjątków, jeżeli
będą listy lub inne autografy
odpiszę i ks. Panu prześlę.

P. Leszczyński wyjechał do Krakowa. Spodziewam się, że przy rozdziale dobrzyniec i listy odmienia. Przypominałem mu to przed jego wyjazdem.

Dziękuję pouczenie Sz. Pana za wszystkie jego instrukcje, przesłane mi na rok nowy oraz życzenia.

Z tego powodu
L. Wójcik

Rkp. 1711 Mos.

Warszawa d. 6/I 03. Czcigodny Panie,
O. St. Kenczyński prosił mię o Kra-
kowa, iż odesłał kilka listów
ś. p. Ojca Sz. Pana i że przesle
je wprost Wam. W Bibl. Ja-
giellońskich nie ma zresztą
z korespondencji, są tylko auto-
grafy poezji krótkowzrych w Pa-
miętniku Warsz. z 1822 r.,
oraz autograf wiersza, którego
pierwsze wersety brzmią:

Nigdy serce tęskniące
Mar miłosnych nie przeklnie,
Wiedzieć w jednej łzie drogą,
Zawsze nie prześnić? ...

Nie wiem, czy wiadomość
sprawdziła, czy przez ten list
kiedykolwiek skorzystano. Ja-
kieżkolwiek Pan Tam wszystkoby
to i ciekawe.—

Oto wszystko, czem dziś słu-
żyć mogę. Niezmiernie żałuję, że
niewięcej. Łączę wyrazy
głębokiego szacunku

Ł. Mayer

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

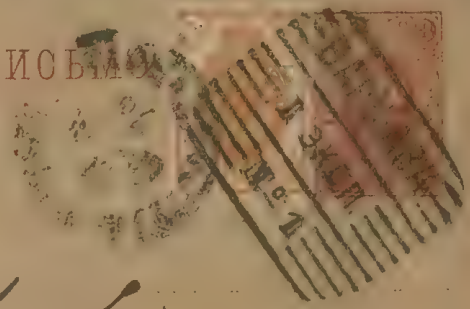

Monsieur

Denis Dalesti

Paris

135 bis Bd de Montmartre, 135 bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Szanowny Panie, P. Leszczyński wyjechał jeszcze na Święta Bożego Narodzenia do Krakowa i Zakopanego. Przed wyjazdem byłem u niego i przyrzekłem mu krótki list ś.p. Ojca Sz. Józia. Przyrzekł mi odesłanie kopyt ich i Krakowie zrobić i [illegible] przestać. Do Krakowa nadto do niego pisałem, odpisał mi, że [illegible] i zwłoki. Należy wspomnieć do niego do Zakopanego. Może ks. Ian być pewnym, że przyrzeczenia dotrzyma i listy nadeśle.

Postaram się dotrzeć do bibljoteczki Przeździeckich i jeżeli tam [illegible] listy ś.p. Ojca ks. Józia, to i z pewnością otrzymamy. Zresztą w Warszawie nie posiadam listów [illegible] (autografów). W tych [illegible] Nigdy jeszcze Męczennice [illegible] Bóle głowy [illegible] nie dają. Oto wszystko na dziś. Niech Ks. Ian jeszcze spełnia list z Lwowa, przyjmuję i to inne, jeżeli tylko [illegible] to się nie przyśnią. Z tym oddaję i przyrzekam zdrowia na [illegible] P. Wiśniewskiego [illegible] ks. Kazimierz

A. 24/I 03. Kraków

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

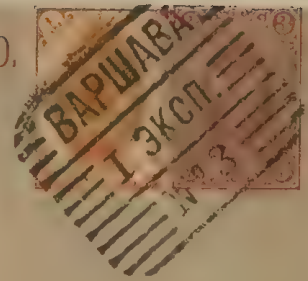

Monsieur

Denis Zaleski

Paris.

135 bis Bd du Montparnasse

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa 4. 24. II 83. Szanowny Panie, [illegible] przykrą rzekom. wystawieniem [illegible] dzisiaj Chopina do Fontany. Z [illegible] wielkim zadowoleniem [illegible] p. Hoffmeister [illegible] egzemplarz [illegible] [illegible] [illegible]

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135 bis Bd du Montparnasse, 135 bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa d. 9 marca 1903.

[illegible] [illegible] [illegible] [

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

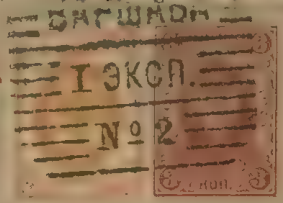

На этой стороне пишется только адресъ.

[illegible] Panie, Narzucie się zu-
[illegible] O. Mieczysław Kartuzjan
[illegible] wrotnie nakłaniam [illegible] ich. Ob-
[illegible] ślam książkę: „Pamiętniki po Chrystusie"
[illegible] tam dyr. listy i p. Hahnowa do
[illegible] Chrystusa z d. 18/XII 44 r. i drugi zwróciłbym
[illegible] ser daty - ze zbiorów p. Cichowskiej,
[illegible] zdaje się drugiego tomu dosze-
[illegible] dziesiątem. Czy list to ty Wam
[illegible] zdaje? W przeciwnym razie
[illegible] mogę dostarczyć ich odpis,
[illegible] w tym celu proszę się
[illegible] moje przysłać list do M. Kar-
[illegible] melitzki z prośbą o prawo prze-
[illegible] druku. Kartuzjan skończe
[illegible] mam do Warszawy. Książkę
[illegible] przyślę za parę miesięcy.
[illegible] list z grudnia 44 zaczyna się
[illegible] słowami: „Kogo tak się boimy,
[illegible] podobno za pierwszy z to raz
[illegible] idę do Ciebie!" Drugi jest Kar-
[illegible] melitzki: „Nie daj przestraszyć
[illegible] się". Oto cała [illegible] moja
[illegible] wiedza o Chrystusie, tyle
[illegible] przeżyć [illegible] [illegible]
[illegible] pisanie [illegible] [illegible]
[illegible] Kr. d. 25/IX 03. [illegible]

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Monsi

Denis Zaleski

Paris

135 bis Boul.d du Montparnasse 135 bis.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Szanowny Panie, Dziękuję za
[illegible] Pańskiej [illegible]
[illegible] Za [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Monsieur

Louis Zaleski

Paris.

135 bis Boul.d des Montparnasse

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa d. 29 maja 1903
G. Wodziniecka

Szanowny Panie,

List i fotografję z litografji odebrałem i serdecznie za nie Panu dziękuję. Może by się dało więcej odbitek litografji dostać, to byłoby bardzo dobrze, za nie Pana Prosimy obowiązany.

W papierach po Lewartowiczu, przechowywanych u p. St. Leszczyńskiego w Warszawie znalazł się jeszcze jeden list ś.p. Ojca Pana z d. 18 lipca 1870 r. Jest on może Panu nieznany. Rad byłbym wiedzieć, mogąc się czemś takowem przysłużyć. — Zamierzał przejrzeć —

wraz, przesyłam w korekcie
list do Chopina z d. 18 grudnia
1844, z papierów przedmiotowych
mych w jego sprawach, który
Kopyto w książce O. Liszty
Maria Kurpińska p.t.: Pol-
ruiglia po Chopinie. Książka
ta wyjdzie jak tylko r. 6.
Przy tej sposobności
mnie to nie jest przykre
Sz. Panią znać z dzie-
dzictwem fizjonomicznem
Wyraz przyjaźniejszy
powierzchni i życzliwości.
Sługa przyjaciel
L. Meyet

Warszawa d. 21 lipca 1903 88

Szanowny Panie, Z wielkim trudem udało mi się uzyskać zezwolenie Wydziału Wyz. i artykułem p. F. Zdziechowskiego o Fontanie. Przesyłam go z tem, proszę o łaskawe skorygowanie. Portret dałby Fontany proszę p. F. Stupski z Poznania. W przyszłym m. wyjdzie już w handlu książka wydana nakładem Akademii Umiejętności p.t. "Nieznane dotychczas pamiątki po Chopinie". Wiadomo Panu zapewne, że redakcja Revue Musicale mieści się na rue Bernard-Palissy 4. Zupełnie karta dowolnych artykułów. Serdeczne pozdrowienia dla obojga Państwa i zawsze wyrazy [illegible]

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

СЪ ОПЛАЧЕННЫМЪ ОТВѢТОМЪ.

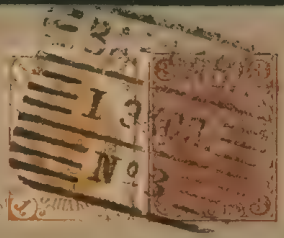

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135 bis Boul.d du Montparnasse

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Zakopane d. 29 lipca 1903.

Szanowny Panie, Wybrałem się do Zakopanego zamiast do Karlsbadu i oświadczam się prosić Sz. Pana aby mógł mi adresować mi to pod adresem: Pension Bauer 3. 4 tam korespondencji. Gdyby Sz. Pan tamże nie posiadał, to może zechce Pan wydać polecenie Altenburgowi aby mi te książki tu wysłał. Mam zamiar przebyć tu parę tygodni i przez to nadarzała mi się sposobność otrzymania tak potrzebnych dla mnie książek. Z góry za wszystko Sz. Panu dziękuję, a za trud przepraszam. Zapewne dojdzie Sz. Pana Bibl. Ver. Lexikon o Fechnerze i karty moje z Zyrardowa i otrzymanych pocztówek, pozostaję Szan. Panu oddany L. Meyet

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Вишключно на адрес

Monsieur
Denis Zaleski
Paris
in
w.
в
135 bis Bd du Montparnasse

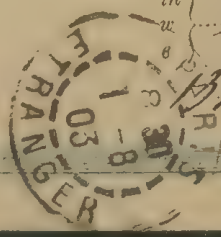

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Zakopane d. 6 sierpnia 1903.

Szanowny Panie, Odebrałem i niezmiernie wdzięczny jestem Pan. Pan. za trzy tomy Korespondencji. Więcej pożyczam - czuję się zaszczycony, że uważam. Pan Pan na taki krzepot i korzystne przerywki! - Ale z tych książek jest przynajmniej pożytek, bo to jest jedyny pomnik cywilizacyjny w Warszawie, z którego literaci korzystają. Więc bardzo Pan. Pan. dziękuję - i bardzo za krzepot przepraszam. —
W Zakopanem jest nam rzeczywiście wspaniale. Natura prześliczna - wycieczki bardzo ciekawe i ciekawe, klimat wspaniały. - Życzę Panu Panu przyjemnego pobytu i zdrowia najlepszego, tych wszystkich i wyrazy poważania

Panu wdzięczny

L. Méjet

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта корреспонденціи.
Zur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес
Monsieur
Denis Zaleski chez Madame
Simonin Place
du Cillet (11)
à Epinal
135 Bd Montparnasse
(Vosges)
(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Warszawa d. 28/XII 04.

Szanowny Panie, Najlepsze i najserdeczniejsze życzenia pozwalam sobie przesłać Szan. Panu na rok nowy, - a jednocześnie życzeniom zdrowia Zupełnego, zarazem przy tej sposobności Zupełnie uprzejmie, czy mógłbym skorzystać z dalszej Łaskawości Sz. Pana i otrzymać tom V Korespondencji. - Gdyby to zależało tylko od Sz. Pana, w takim razie możnaby książkę wysłać dla ulgi pod adresem księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie. Przepraszając za tak kłopotliwe zlecenie, łączę wyrazy prawdziwego poważania

Stale przychylny

L. Mayet

6. Wiślna 6

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

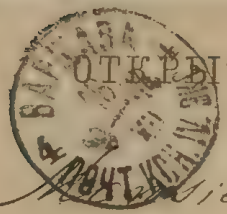

Monsieur

Denis Zaleski

129 Bd St Michel Paris.

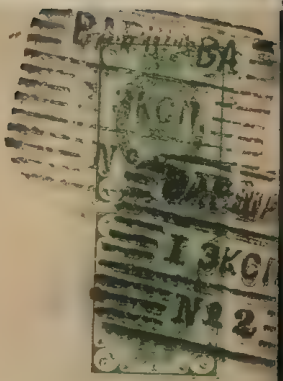

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa d. 17 lutego 1905
6. Włodzimierska.

Szanowny Panie,

Dziś otrzymałem tom V Korespondencji, za który Panu całego serca dziękuję. - Poszukuję wszelkiego ciągu po różnych archiwach prywatnych listów J.P. Cia Sz. Pana, lecz nic dotychczas nie znalazłem. Tylko przed kilku dniami w Bibljotece Przemyskiej w papierach pozostałych po Michale Wiszniewskim znalazłem list Wincentego Pola, który w pierwszym odpisie załączam. Ze słów „kochany Józefie" i ze wzmianki o Wiszniewskim wnoszę, że

był pisany do J. p. Ojca Szan. Pana. Mnie to się przykro. Nie wiem, czy Sz. Pan woli się z Zamiarem wydania listów pisanych do Ojca? Byłoby to piękne i ciekawe uzupełnienie wydanej Korespondencji.

Wariant ciekawe rzeczy pisze mi Sz. Pan w kwestii Dwóch o listach Chopina. Zakazuje to na dwóch, widzę p. Wodzia Lelewa posiadała ci oto listów Chopina, pisanych do narzeczonej. Chopin miał jednej narzeczonej. Marii Wodzińskiej. Listy do niej pisane znajdują się w posiadaniu rodziny. Listów tych zresztą jest kilka zaledwie. Rzadkie z listów Chopina nie żyje. Żyje tylko wspomnienie Ma-

tom Jędrzejewicz – i wreszcie po świętach pan Ciechanowski. Żadnych expektatyw teatr nowych nie było – i nikt przy listach nie wydawałby osobnych obiadów. W każdym razie, ręce cisnąc, błagał te plotki wrogie – i bytności bardzo odradzam za przestrogą, jakie nastąpiły wypadków z generał Dąbrowskiego w Rennes, pisanych o tej sprawie. Na ich podstawie mogą tę rzecz tu potępić i wyjaśnić.

Rad będę bardzo, jeżeli przyda się na coś odpis listu W. Hrabiego. Łączę ukłony i życzenia zdrowia wszystkim. Serdeczne, prawdziwe długie uściski

L. Méjet

Warszawa d. 17 czerwca 1907
Widok 9

Szanowny Panie,

Pozwalam sobie z dzisiejszą
datą wysłać Panu książkę Sienkiewicza,
dowiaduję, że Pan i kilku kolegów
wzmiankowałem z Pp. Gebethnerem
i Wolffem w polecającym mi Pańskim
sprawie interesie. Panowie ci
w zasadzie zgadzają się
na wydanie wiersza poezji i p.
Ojca wraz z Panem, lecz proszą
o kilkutygodniowy czas
dla dania odpowiedzi
i skończenia się o korzystne
warunki. Przyczyną tej zwło-
ki jest rozpoczęcie Panu,
wydanie obszerniejszych

i.

rozporządzeń dla prasy.
Nie wiadomo przeto, jak
się Zachowywać będzie cen
zura wobec tego rodza-
ju wydawnictw i czy nie
podejmie dalsze reakcyjne
postanowienia odnośnie
cji. Czyniono to wyraźnie
w przeciągu kilku tygodni
Minister Lansing wyjaś-
nił dziennikarzom na wy-
powiedzi Lichnowskiego w Lipsku
dnia 28 b. m., że do tego czasu
otrzymano od pp. G. A. H.
jakiś konkretnej odpowiedzi
której nie omieszkam Ci. Ko-
munikować. Będę o interesie

Tym panicjom a tymczasem oczekuję
dalszych Sz. Pana poleceń. Rad
będę bardzo, gdy uda mi się
w jakikolwiek sposób być Sz. Panu
pomocnym.

Dobrym jest pomysł wydania
wyboru pism p. Kallenbacha,
lecz sądzę, że i pełna edycja
mogłaby mieć powodzenie.
Trzeba będzie tylko brać z tem
powodzeń, gdyż obecnie wydają
się tylko książki szkolne
i ekskursyjne broszury
polityczne. Literatura, nauka,
sztuka w kąt u nas posłały
od lat kilku.

Łączę przy tej sposobności

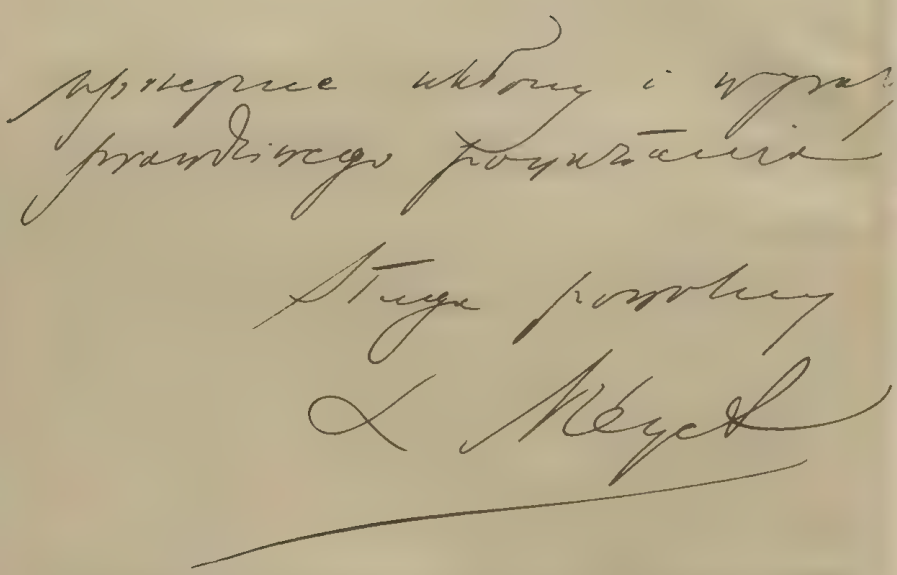

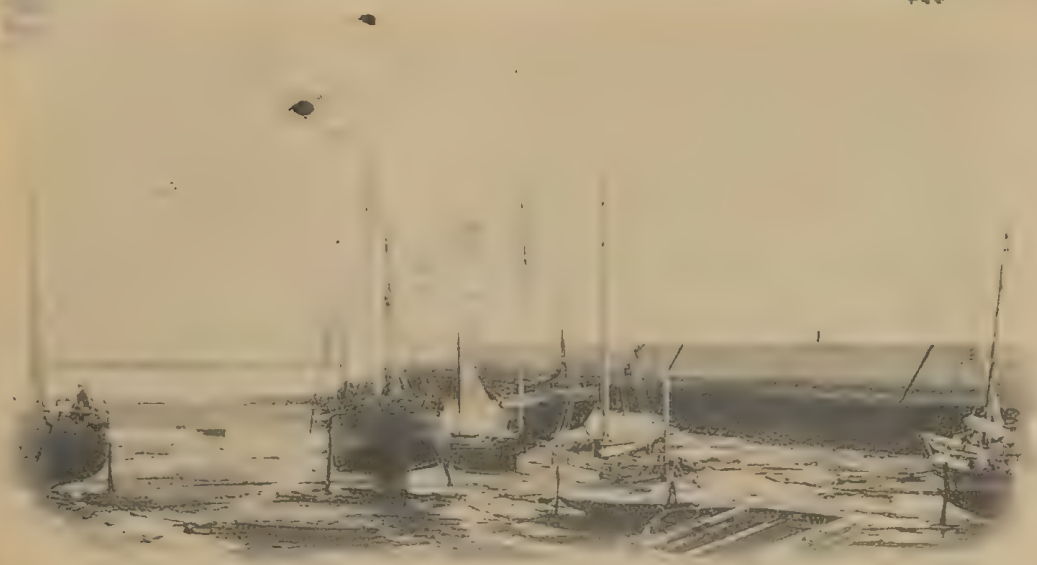

24. ILE D'OLÉRON. — *Le Port de la Cotinière.*

Déposé

Wetterwald Frères, Bordeaux

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse

M Messieurs

Denis Zaleski

129 Bd St Michel

Paris.

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.
—o—
Adres telegraficzny:
Méyet – Warszawa – ~~Włodzimierska 6.~~

Warszawa, d. 22 października 1907 r.
~~Włodzimierska 6.~~
Widok, 9

Nr G 518-07

Szanowny Panie,

Byłem zaraz po powrocie swoim u Gebethnera i Wolffa. W wydaniu obszernem i kompletnem poezji ś.p. Ojca Sz. Pana obecnie mowy być nie może dla tych powodów, o których rozmawialiśmy u Państwa. Zdaje mi się jednak, że skorzystanie tych panów do wydania wyboru poezji w jednym tomie. Przyrzekli mi wkrótce dać sprawozdanie w tym interesie do Sz. Pana napisać, i prosili o podanie adresu, co też uczyniłem.

Gdybym więc mógł Sz. Panu służyć do czegokolwiek – Sz. Pan potrzebowałby mojego pośrednictwa, to stoję Panu zawsze z całą ochotą.–

Przy tej sposobności na prośbę Muzeum Chopina w Warszawie oświadczam się z wdzięcznością Sz. Pana następującą sprawą.

W Zbl. Fontany powzięto zamiar wydania rękopisów Chopina. Są to wprawdzie rzeczy wydane już dla nas są cenne bardzo te fragmenty i brulijony. Czyby nie udało się Panu rękopisów tych od Pana Fontany odzyskać? Każdy skrawek Chopina ma dla nas wielką – i jeżeli by tylko udało się cokolwiek z tego źródła otrzymać, byłoby to ozdobą naszego Muzeum.

Łaskawości Sz. Pana

za ten który przeprowadzi
a wraz z tem wszelkie
pozostające z tym
stosunku

Stuga pozdrawia

L. Meyet

Warszawa d. 18/31 Grudnia 1907. Szanowny Panie!

Narazie otrzymałem z Geb. i Wolffa pewną ofertę. Za jeden tom wyboru Poezji ś.p. Ojca Sz. Pana proponują mi 30 rb. 2 tj. sumy na zeji dla Kallenbacha za nakład i przesłanie mi 25 egzemplarzy, przyczem datem dla Sz. Pana mi 250. Jeżeli więc Sz. Pan na tę propozycję się zgodzi, to proszę o telegraficzną odpowiedź bądź wprost do G & W. lub do mnie. Może coś dobrego. W takim razie niech Pan spróbuje i przeniesie do tego wydawnictwa. Do dalszych rokowań i uczestnictwa serdecznie gotów, jestem - poważanie i życzliwość

W. Kętrzyński

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Monsieur

Denis Zaleski

129 Bd St Michel.

Paris

Warszawa d. 30/XI 07 r. Szanowny Panie Kitkiewicz!
porozumieniem tej z pp. G.L.W. zrzeszeniem „Korespondencji" ś.p. Ojca Sz. Pana. O nabyciu przez tę firmę lub nawet innych tych książek - obecnie mowy być nie może. Nie u nas nie idzie przez książek nakładowych i aktualnych rzeczy pobierających. Bardzo chętnie podejmę G.L.W. przyjęcie „Korespondencji" w komis. Wystarczy dać im co najwyżej 33⅓% rabatu. Przyrzekli mi zwrócić się zaraz do Akademii i Gubernatorstwa o nadesłanie chaj kilku egz., gdyż dziś jednego nie mają a trzeba na środzie. Nie zaszkodzi jednak, abyś do Kijowa w tym samym interesie do księgarni Wrzeskich napisał, dałby egz. z podaniem ceny do G.L.W. nadesłali. Po nadesłaniu książek powiadomię o tem Was. Odpowiedzi Komisyjnej. - Honorarjum za Wybór poezji przyrzekli wkrótce nadesłać. Rozumie się, że wybór nie prankuden wydaniu kompletnych dzieł. Całkowicie wiadomości „powstaję z pomnika książek

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Monsieur

Denis Zaleski

129. Boul.d St. Michel, Paris.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa d. 7 lutego 1908

Widok 9

Szanowny Panie,

Zaraz po odebraniu karty pocztowej zwróciłem się do Gebethnera i Wolffa o bezzwłoczne zarządzenie wypłaty lub odesłanie mojej asygnaty. Niestety to ten skutek, że pieniądze wyjechali, a na dowód przedstawili mi kopję telegramu na Crédit Lyonnais w Paryżu. Zajęte pieniądze /rs: 2507 dwanaście pięćset siedem/ Bóg wie kiedy. Byłem przekonany, że to interes oddany załatwiony - i dobrze, że ty Kasia do mnie adresuje.

Jeżeli nie wejdzie mi Wam za złe, to pozwolę sobie obarczyć Go interesem 6. miesięcznym w imieniu zaangażującego się Komitetu dla wyrównania obchodów setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego. Na porządku dziennym

jest sprawa sprowadzenia zwłok z Paryża do kraju - a jeśli tylko będzie można to do Warszawy. Na przeszkodzie przedsięwzięciu do chowania zwłok stoją formalności prawne. Grób zakupiony na własność więc wykupiła na imię Jean Louis Millet. Jest to parcela domu, w którym umarł Słowacki, przeto po kupno tego grobu. Podobno według praw francuskich, grobem tym może rozporządzać tylko spadkobiercy Millet'a, których nie widzimy tutaj - i trzeba by wyjednać w tym celu specjalny ukaz parlamentu.

Załączam artykuł w tym przedmiocie p. L. Gackiego - i załączam też kopję z Bon de succession, który posiadam. Artykuł p. Gackiego pisany bez znajomości przedmiotu. Ten pan nie wie o tem, że istniejący krzyż (pobrany)

Zofijusza t. j. dacy, którzyby mieli prawo do grobów po nim. Trzeba, zdaniem mojem odstąpić prawo do ekshumacji zwłok, które mogą wyjęcie kremi z urny, od prawa do własności grobu, które mieć mogą spadkobiercy Millera. Kremi (Słowackiego) zabrać wydanie zwłok i przenieść je tam, gdzie nie ma grobu a kremi Millera mogą sobie rozporządzić grobem. Jednej, Lubaje by prawo byłoby nielogicznem. Jakiś mamy z tej Lej: Ubi de concessum.

Otóż mamy Sz. Pan we właściwym wszystkie (municypalnym) dowiedzieć się, czy tak jest w istocie. Czy kremi, których we właściwy sposób wyjęli, mogą żądać wydania zwłok Słowackiego, czy też wobec braku spadkobierców Millera

trzeba w tym celu żądać specjalnej ~~ochrony~~ ochrony parlamentu? Kto w takim razie ma prawo o ochronę takową się zwrócić?

Zarazem przesyłam Ks. Lama o dostarczenie mi z Lwowa wskazanej książki, którą wydawnictwo za opłatą na ten cel wniesioną. Podobno Mitkt kosztuje 500 fr. Koszta z podróżowaniem, zwrócę - i skutkiem tego klejnot w Genewie publicznej przepadnie.

Łączę wyrazy uszanowania i poważenia, pozostaję (

pozostaję i życzę wy w Genewie

L. Kłyć

Monsieur

Denis Zaleski

Paris.

129. Boul.d St Michel, 129

8 PARIS
8 *
10 -2
08

Warszawa d. 15/II 08. Szanowny Panie, Uprzejmie dziękuję za tak rychłą i łaskawą odpowiedź. Cała sprawa jest nagła i dlatego proszę bardzo o dalsze nią zajęcie się. Skutek artykułu Jackiego, który Pan w liście postawił, był taki, że centralny Komitet jubileuszowy nie dawnie zwrócił się z prośbą do prezydenta Krakowa z prośbą o usunięcie trudności przepisów, jakie przeszkadzają zwołaniu Narodowego zapotkań. Prośba ta ma wszystkie szanse powodzenia, a Paryski Komitet uprzedzony przez Komitet Lwowski, że nie jest to właściwa droga postępowania. Prezydent nieuchyla takiej władzy nie ma, a najwłaściwszą jest: żądanie wydania zwłok, postawione przez prawych członków rodziny. Oczekuję od Pana wyjaśnienia i uprzejmie tylko witam. Uważam oddany L. Mięsk

ОТКРЫТОЕ ПИ

Monsieur

Denis Zaleski

129. Bld St Michel, 129

Paris.

Warszawa d. 20 lutego 08. Szanowny Panie, Bardzo dziękuję za tak treściwy i rychły wiadomość, lecz spieszę z odpowiedzią, by zapewnić Pana, że rodzina po Stow. żyje. Są to wnukowie po jego bracie stryjecznym, a więc krewni pobożni, tacy, którzy według Kodeksu Napoleona, obowiązującego we Francji i u nas mieliby prawo do grobu po Stow., a więc mają prawo żądać ekshumacji zwłok, chociaż nie mieliby może prawa rozporządzać grobem pochy. Jest o tem dla tego, że nikt to być okoliczność decydującą, a stanowiącą wielkie przeszkody, a formalności. Dlatego w wczorie rej z tymi panami radzić P. Pan na to potrzebnego głębszy potrzeby nacisk. Ja mam jednak pewność dowody tego potrzebnego, i że wnuczkowie, zwłaszcza nadzorcie wszelkiego - i, że jeden jeden z tych krzywdy z Stowarzyszeń. Jeszcze raz dziękuję ułożony tych i oczekuję wiadomości z wiadomości - mam Pana L. Łęck.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul^d St Michel

Paris.

Warszawa d. 22/II 08. Szanowny Panie, Jeszcze raz
upraszam Pana o sprawę swego dossier, które mnie
trochę zaniepokoiło. Otóż, jak słyszę, dossier ów nie
może zawierać więcej papierów jak: akt zejścia,
koncesję wydaną na imię Millete, dwóch kopij
b. Sum pożyczek, świadectwo odbytego pogrzebu.
Wątpię by cokolwiek więcej mogło zawierać z tej
sprawy, chyba dowód kasowy z opłaconych 500 fr.
za 2 metry na Montmartre. Wszystkie te dokumenty
posiadam, z wyjątkiem ostatniego i mogę je
w razie potrzeby przesłać. Zwróć tylko Sz. Panu
będę i ponownie Panią dostarczeniem mi kwitu
kasowego z opłaty grobu. – Z wyrazami ma-
tyzmem i oczekiwaniu wyrażenia ostatniej
decyzji, dodaję, pozostaję zjawiskiem z kresowych
i ich prozia i elektryczność życia kres położyć
wielkim milczeniem. Stasia oddany L. Méyet

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Monsieur

Denis Zaleski

129. Boul.d St Michel,

Paris.

Warszawa d. 25 lutego 1908

Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za listy tak czyste i za tak cenne objaśnienia, lecz śpieszę zaznaczyć, że co do kresowych Stow., to zaszło widocznie jakieś nieporozumienie. - Przedstawiano tu, że z powodu konkurencji grobu na innej Millotta istnieją tak wielkie trudności przy sprzedaży zwłok, że dla ich usunięcia koniecznym będzie uchwała parlamentarna. Z tego powodu zaopatrzyciele Sz. Panu, czy kresowi poeci nie mogą prawa żądać wydania zwłok, gdy konkurencja wydawnicza jest na innej zupełnie obcego obszarze. Nigdy jednak

tego nie przyjąłem i nawet nie
to przez myśl nie przeszło,
abym krewni mieli zapośredniczyć
przeciwko wydaniu 24tek Ko-
mitetowi Warszkiemu. Ja-
by nawet do tych krewnych nie
zwracałem wcale. Siedzę na
tak zapadłym kącie na Wsk-
inie, że prawdopodobnie nie
wiedzą jeszcze o tej całej sprawie.
Chciałem tylko wiedzieć, jaki
jest pogląd na tę kwestyę wła-
ściwej władzy, by ewentualnie i
jedynie dla pomocy Komitetowi
Warszkiemu ich interwencyi
krewnych.- Oni bowiem mniej
przekładni nie będą -- i za-
pewne głos w tej sprawie
nie zabiorą.- Dlatego też-

bardzo proszę, ażeby Ks. Kan. i nadal tę sprawę [illegible] ją zechciał i mnie o jej przebiegu Łaskawie zawiadomiał.

Dotychczas nie wiadomo jeszcze, gdzie spoczną zwłoki Śp. Cała Warszawa domaga się tych szczątków dla siebie, by je do ostatniego wspomnienia rodzinnego tamtolenia, złożyć w Katedrze. Na Warmiu, przeciwnie tylnie względów, o których tu pisać nie można. Wawel - jest rzeczą wątpliwą - bo kardynał Puzyna oświadczył, że póki on żyje, to nikogo na Wawel nie wpuści.

O jakim pomyśle Śp. Kan. Kan na Ojca swego mówi? Czy to, który Biegleman przed kilkunastu laty wyłożył, zdaje mi się, że

w Petersburgskim Kraju — czy
dać o niem innem. Proszę
bardzo o krótkie objaśnienie.

Jeszcze raz dziękuję Panu
Wrzyszczowi, polecam się łaskawej
pamięci i Tym dla Nas.
Pana najwierniejszy sługa i wyznawca

Sługa oddany
L. Wrzesiński

P. S. Zdaje mi się, że prefektura
policji wydawała jeszcze tymczasowe
przepustki dla [illegible] Górców
Mińskich i Stow. dla 2 lub 3
osób jednego powiatu przy
przejściu granic.

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

129 Bd St Michel, 129

Warszawa d. 3/III 98. Szanowny Panie, Pozwoliłem sobie przesłać ks. Kuna artykuł mój z Kur. War. o przedłużenie zwłok Słowackiego. Gazeta ks. Kuna odbywa tu i list mój przesłałem pisany. Obecnie w dalszym ciągu sprzejmie proszę, abyśmy Wasza raczyli telegrafować mnie o przebiegu tej sprawy, gdyż jest to rzeczą dla nas bardzo pożądaną znać wszystkie jej fazy. Zarazem zapytuję, czy nie możnaby otrzymać w kopji owych dwóch listów prefekta do Ks. Lorenzelli'ego w kwestji odnowienia grobu. Najmocniej przepraszam, że ks. Kuna ciągle tą sprawą kłopocę, lecz sądzę, że ze względu na jej charakter za złe mi tego ks. Kuna mieć nie zechce. Łączę sprzejme ukłony, przykładając ręce do Pana ks. księdza

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul.d St Michel, 129.

Paris.

Warszawa d. 11 marca 1908

Szanowny Panie, Kartę z poprzednio 1/24 obecnemy 2 d. 16. m. otrzymałem i serdecznie Sz. Panu dziękuję za tak gorliwe zajęcie się tą sprawą. Obecnie pragnąłbym wiedzieć dla taktycznego działania w tej sprawie, czy Starostwo prefektura policji zadowoli się legitymacją Krajowych Stowarzyszeń i ich wyjęciu, czy też w jakikolwiek sposób pozwolenie będzie, czy zwracać się do Gubernatora Miasta? W tym ostatnim wypadku musiałby to uczynić za pomocą ogłoszeń i wyznaczenia pewnego terminu prekluzyjnego dla przyjmowania protestów. Sądząc jednak ze stanowiska

Bóstwa Ks. Kanonika wszyscy, że prefektura tej strony zaniechała i zażyła tylko legitymacji krzyżnych poety, bo oni tej jedynie właścicielowi grobu - o. Bernardynowi mają prawo do świętych szczątek Słowackiego. Miłek był pewien, gdyby zakupiono na pomnik Stow. dzieci się tylko ołtarz, na co istnieją i inne autentyczne dowody na autentycznych listach Stow. i ks. arcybiskupa Fehrzatkiego, który ij dozwolił pogrzebu.

Po odebraniu listu Ks. Kanonika, po raz pierwszy w tej sprawie napisałem do krewnych Stow. na Ukrainie. Dowody

potrzebne do legitymacji, sięgając
ze końca 18go wieku posiadane
w aktach urzędowych.
Brak jeszcze kilku dokumentów z ostatnich czasów, o co będzie
Tatko z prośbą. Wszystko to
skompletuję i zalegalizuję
według przepisów we Francji
obowiązujących, które tylko od-
niosą od tutejszych nadejdzie.
Jako prawnik mam część z po-
dobnemi legitymacjami do
czynienia — i wiem, jak to
zrobić należy. — Nie zapomnę-
Tatko jednak, aby prefektura
policji nadesłała i nad moją
nie odpowiedź, że dla eksku-
macji, — przewiezienia zwłok
potrzebnem jest wyjednanie
zarządzenia tego przez

wiązanych spraw kobiecych poety.- Można oczekiwać tylko odpowiedzi do mnie wprowadzającej, bo to nadzwyczaj ważna sprawa i pilna.- Jeżeli prefektura uważa, że należy odpowiedzieć komitetowi [illegible], to niech jednocześnie i do mnie będzie taki wyjaśniający odpowiedź.
Dotychczas nie postanowiono jeszcze dokąd zabierze [illegible]. Będą przenosiny. Jest to kwestia bardzo trudna do rozstrzygnięcia z tysiąca względów. Komitet warszawski dopiero się zorganizował i będzie nad tą sprawą kwestią radził w porozumieniu z innemi komitetami.

Imprimés

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul.d St.t Michel

Paris.

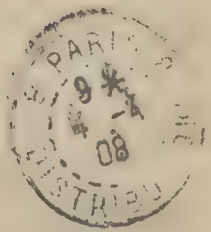

114

Monsieur

Denis Zaleski

Paris.

129. Boul.d St-Michel, 129

Warszawa d. 1 Kwietnia 1908. Szanowny Panie,

Przed paru tygodniami pisałem obszernie, nie mam jednak, czy list mój doszedł. Pisałem K. Panu o jakiejś tolerancji odpowiedzi na prospekty, a względnie zwłok Żyw. nastąpi na żądanie jego krewnych. Z tymi krewnymi porozumiewałem się już i uważamy przedstawić dowody stwierdzające pokrewieństwo, należycie zalegalizowane. W konsekwencji mam zapadłą decyzję jednomyślną, by przesłać zwłoki do Warszawy i w tym celu tworzą się obecnie układy z Lwowem i Krakowem.

Jeżeli jest niemożliwem otrzymanie odpowiedzi prospektury na moje ręce, tylko np. odpowiedź ta odesłać się do Lwowa, w takim razie proszę mi kopię tej odpowiedzi. Gorąco K. Pana nadal tą sprawą polecam i proszę o spełnienie życzeń moich w tym względzie. Z drugą oddany L. Mięso

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМ

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul^d St Michel

Paris.

Warszawa d. 4 Kwietnia 1908

Widok. 9

Szanowny Panie,

Otrzymałem dziś list od p. Wisłodyskiego Mickiewicza, w którym między innemi wzmiankuje, że był u niego urzędnik z ministerjum Spraw wewnętrznych o informacje w kwestji przewiezienia zwłok Słowackiego, - i że mu trudno było wytłómaczyć istnienie dwóch Komitetów. Typowem rysem tych Komitetów jest to: Lwowski, Krakowski i Warszawski. Ponieważ Sz. Pan był tyle łaskaw, że sprawę tej pożyczki Spraw czasu i trudu, więc, jeżeli zechce Pan podać potrzebne wyjaśnienia w ministerjum Spraw wewnętrznych.

to może zechce ich K. Pan udzielić
czy to tam, czy to w porozumieniu
się z p. Mickiewiczem.. Obecnie
zaś bardzo się wstrzymuje przez to,
że trzeba Stowarzyszeniu przyznać
nie udzielić plenipotencyi najwy-
ższego do działania w tej sprawie.
Radzę więc niech K. Pan nadesłaci
mi schemat do takiego upoważ-
nienia, które przewidzi zawczas
wszelkie eventualności; i będzie,
że nie zaszkodzi tutaj nawet
przewidzieć możność wyprowa-
dzenia grobem na Skandy-
nawię po przejściu zatok.
Nie ukryję wątpliwości, że grób
ten pozostanie niekiedy —
i nikt po Stowarzyszeniu spodzie
tam nie może. Lecz wymaga-
ny będzie opieka nad pomnikiem

do mowy przystępuje Mowcy [illegible]
Mistrzowi to czynności wielkie, gdy
raz będzie ustalony wszelki grobu
tego na wzór Sprzedawców Zmar-
tego. Ten wskazuje wreszcie punkt
powstawienia w zgodności wzru-
mu Kolana. Pozwalam sobie
tylko zwrócić uwagę, że jest bliska
braci i siostr, jako krewnych Julijusza.
Sz. Sen jest mi poprzednio że
wytłumaczy, gdy jeden ze Sprzedawców
w imieniu całego wobec wystąpi
i oświadczy, że działa za zgodą
wszystkich pozostałych. Czy obecnie
te okoliczności nie uległy zmianie?
i czy w tym dniu możemy działać?

Posiadam z wyjątkiem jednego
mnie, wy dwóch dokumentów z ostat-
niej doby, wszystkie udowadniające
pokrewieństwo z Jul. Firmicius.

Są to wszystkie po bracie stry-
jecznym poety, nie krewni w 4m
stopniu, mający [illegible] up.
prawo do spadku po nim.
Czy trzeba te wszystkie dokumenty
przedstawić, lub czy wystarczy up.
testament oryginalny matki Gosz.
księg. wyraźny wyłączający spadkobier-
ców brata stryjecznego poety, dzisiaj
obecnie już nieżyjącego? Rozumie
się, że wszystkie te dokumenty będą
tłumaczone na francuski i poświad-
czone w konsulacie francuskim.
Jako prawnik wiem dobrze, jakie
złożyć dokumenty, lecz jeniczas w da-
nym wypadku nie idzie o zwykłą
majątkową sukcesję, to zachodzi ob-
ch. lecz jeniczas, czy wystarczą
dokumenty, z których płynie
pewne moralne, prawne —

przeniesienie o pokrewieństwie; czy
też trzeba postąpić tak jak np. przed
Trybunałem Cywilnym. Dla mnie
to nie robi wielkiej różnicy, gdyż
mam te dokumenty sięgające
jeszcze XVIII° wieku, tylko kwestya
myślę z mnie wbrew. Sądzę, że
lepiej postąpić tak, by cała
legitymacya była bez zarzutu.
Sądzę, że dokumentów łacińskich
na francuski tłómaczyć nie trzeba.

Jeżeli to jest możliwe proszę
też P. Pana o polecenie sporządze-
nia kopji podania Konstanty
Iwowskiego do p. Clemenceau
i listów do Leonhardta
w kwestyi odszukania grobu..

Skłaniam i proszę Pana.
Pana Zdzisława kłopotliwy in-
teres przepraszam, lecz sądzę.

Że mi tego Sz. Pan za złe nie
weźmie, bo przecież to sprawa
wagi pierwszorzędnej i wszystkim
nam drogą.

Najmilsze ukłony i wyrazy
poważania Tęgy Sługa
oddany

L. Méjet

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

129 Bd. St. Michel, (V.)

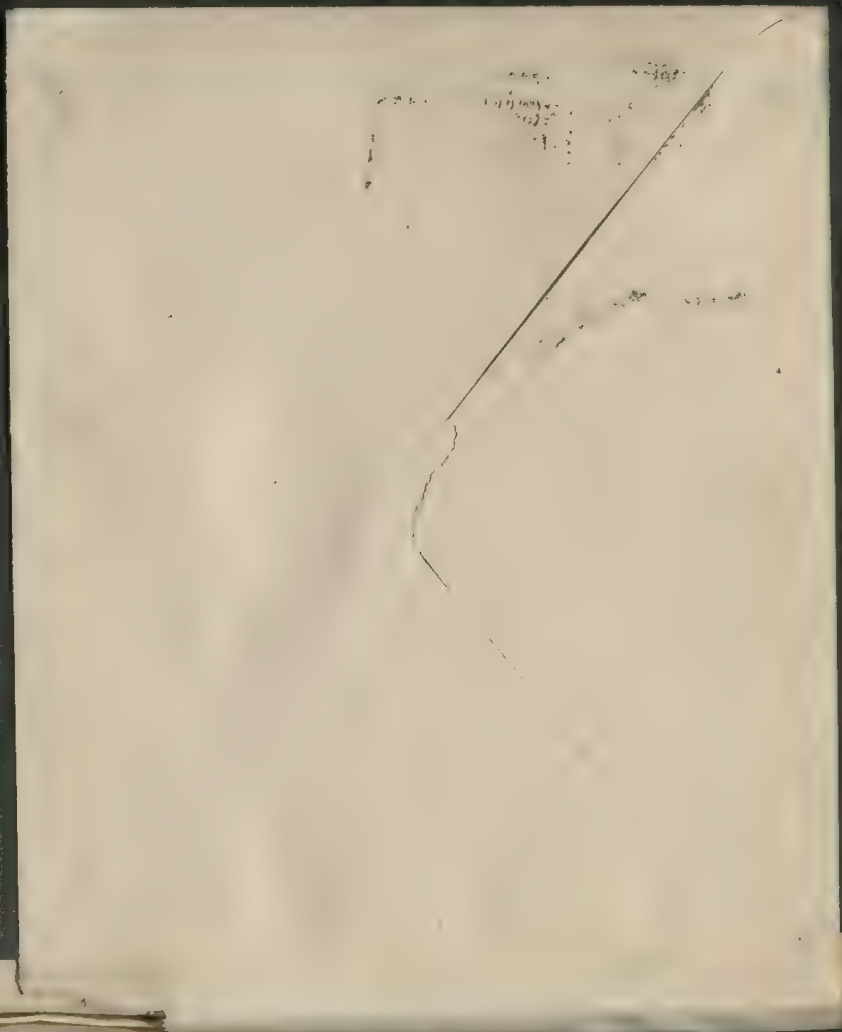

120

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul.d St. Michel, 129.

Paris

Warszawa dn. 6/IV 09. Szanowny Panie, Serdecznie
dziękuję za nadesłane mi wiadomości. Rodzina Stow.
kiego nie założy żadnego protestu przeciwko wydaniu
Listów Krasickiego, o ile te będą złożone na Wawelu.
Gdyby miał być pochowanym na Skałce, w takim razie
protest założy. Do tego jednak, o ile by założyć, nie dojdzie.
Najlepiej byłoby z tem przedsięwzięciem poczekać. Cały
ma znaczenie - w najwłaściwszym dla tych dzieł porządku
spoczynkiem dla prochów - widzę być Warszawa - i tylko
Warszawa. - Pomimo przekonań wtedy przec. śmiercią
i wierzeń na podstawie przytoczonych dokumentów i kodek-
su Napoleona, że tylko wdowa jest właścicielem
grobu. Lecz o to obecnie spór by nie toczył. - W tych
dniach wyjdzie wybór poezji ś.p. Ojca Sz. Pana - i po-
starałem się, by jaknajprędzej wyszedł Sz. Panu 10 egz.
tegoż egz. - Wkrótce tom i tomik Listów wszystkich
Sługa oddany L. Meyet

cand 12/4 09
1421

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ
UNION POSTALE UNIVERSELLE
РОССІЯ -- RUSSIE
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО - CARTE POSTALE

Monsieur Denis Zaleski

129 Boul^d St^t Michel, 129 Paris.

Warszawa dn. 10 marca 1909

Widok 9.

r. 24 marca 09

Szanowny Panie,

W zeszłym tygodniu dziennik berlińskie i warszawskie przyniosły wiadomość o sprowadzeniu zwłok Słowackiego do Krakowa. Wycinek z Kur. Ber. załączam. Dowiedz się z Kur. z innego źródła całą zasługę w odnalezieniu d. 2. trumienki bezwątpienia ludzkiego p. Wiesiołowskiemu, zarządcy [illegible] berlińskiego.. Jednocześnie przypomina sobie P. Panu zapewne, że ma się u mnie znajdować inna. Jeżeli trumienki, na której nie ma

przeczytanie z powodu
konieczności na wieczyste utrzymanie
nie grobu wydanej na
imię Millera, postępu domu,
w którym Zmarł Słowacki.
Po otrzymaniu odmowne
stanowiska wyższych władz i wska-
zaniu dowodów, że jedynie
wolna gra Państwowym
grobu, Sz. Pan czyt. wreszcie
się sprawę tak dostatecznie
poprowadził, że ostatnie
wszelkie trudności i zapewnił
rodzinie wydanie zwłok
poety. Zwłoki więc
jest po stronie Sz. Pana
i ten fakt jest w prasie
podniesiony.
Nie podejmuję próby, co
się stało, że bez względu na

przyjęcia opinii władz francuskich, postanowiono wydać zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego? W celu ustalenia, czy istnieje możność, że będzie można zwłoki ś.p. sprowadzić do Warszawy, opinia władz francuskich musiała być nam wielce znaczenie, gdyż rodzina miała odpuścić przy głosie i mogła działać zgodnie z opinią i życzeniem całego kraju. Gdyż projekt sprowadzenia zwłok do Warszawy upadł - i rodzina nie mogła bynajmniej sprzeciwić się sprowadzeniu zwłok do kraju i pochowaniu ich na Wawelu, bo władze wojskowe zabroniły wielkich obchodów jubileuszowych w Warszawie, a więc i o pogrzebie tu nie myślano nie można. Rodzina pragnie jednak, by Ś.p. Ojciec

na Wawelu. Tymczasem co do tego usunięcia istniejących przeszkody ze strony władzy kościelnej, a poczynają odbywać się głosy o pochowaniu zwłok w kaplicy krakowskiej na Skałce, na co wdowa więcej się nie zgodzi. - Rady przeto Sz. Kuratorowie Towarzystwa, czy niezwłocznie postąpionoby wydaniu zwłok Sienkiewiczowi jubileuszowemu we Lwowie bez wszelkich zastrzeżeń - i czy wdowa żadnego nie miała mieć głosu w tej sprawie. Byłby to chyba w sprzeczności z powszechnemi przekonaniami w tej sprawie. - Stokrotnie przepraszam, że znowu Sz. Pana tą sprawą utrudzam, nie potrzebuję Sz. Pana chyba przekonywać, że jest to sprawa obchodząca cały naród i sprawa wielkiej wagi. Oczekując Twojej odpowiedzi łączę wyrazy wielkiego i poważnego szacunku oddany i poważny L. Méyet

Warszawa d. 16/IV 09. Czcigodny Panie,

Z całą przyjemnością zgłosiłem się Waszej W. Panu i dopomnę Mu zredagowanie statutu i instrukcji z jego literackiej spuścizny. I przy tej sposobności, jak i w przyszłości wszystkiego dobrego życzę i wszystkiego najlepszego. Oczekuję prędko Łaskawych poleceń. Łączę ukłony i poważanie

Szczerze Wasz pokorny

L. Rójek

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ
UNION POSTALE UNIVERSELLE
РОССІЯ — RUSSIE
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО CARTE POSTALE

Monsieur
Denis Laleski
129, Boul^d St Michel.
Paris.

Warszawa d. 1 maja 1909

Widok 9

Szanowny Panie,

Najuprzejmiej przepraszam, że dziś dopiero odpisuję na Pański list sprzedany. Byłem niedawno i krótko zakłopotany terminowemi sprawami. Bardzo chętnie jednak zajmę się wtorkiem i środkiem Sz. Panu i sprzedam, gdy pozwolisz je przedtem przeczytać. Będzie to dla mnie prawdziwą przyjemnością zadowolenie Sz. Pana pod każdym względem, a moje rozpowszechnienie wydawnictwa tych nie w żaden sposób ucierpi. Tymczasem zajmę Panu potrzebne egzemplarze i ostatnią rzecz, gdy załatwię tyle różnych spraw, jedną

lub kilka więcej żądanej ilości
różnicy nie zrobiły.

Powtórne pismo J. P.
Ojca tego zamierza J. Tum
przyczynić dopiero później,
gdy obecnie ustnie będzie
załatwić się ze wszystkiem
niem J. P. Matki Kantskiej.
Radzibym najprzód wy-
drukować w Bibl. Warsz.
Ilość tego zapytaj po D
Kilka rubli za arkusz druku.
Cyfry dokładnej podać nie
można nie mogę. Zależy że
od kroju druku i papieru
w Bibljotece. Gdy druk
się wyprzedzi lub przestanie,
gdy układ z Bibl. będzie
gotowy, będą mógł bezpo-
średnio z Gebethnerem lub

innym wydaniu o pewną
liczbę odbitek lub nowy prze-
druk. Nie tak katalogi
dzieł bardzo potrzebne wzmian-
kowanych we wspomnieniach
drobniejszych, między innymi
np. co bardzo książkę
Rymia, a wiele innych
podobnych. Może to jednak być
uskuteczniane przy odbitkach
lub przedrukach, bo Bibl. ry-
sunek nie daje. Do pertrakta-
cji jednak z Bibl. i ry-
sownicy potrzebnej wiel-
kiej ilości rękopisów. Jeżeli
całej nie jest gotowa, prześl-
ijcie o pozostałe artykuły.
Radzibym też na ta-
miejscu do tego wstępu i
nagłówki [illegible] i objaśnie-

mia, w postaci notek. Takie krótkie objaśnienie wydawcy do tekstu o osobistościach występujących, wydarzeniach, itp. ułatwia wydatnie pracę czytelnika i pomaga. Mając jednak pewne uwagi krytyczne, będę miał wkrótce wyjaśnienie [illegible] a kilku innych pertraktacji. Jeżeli się nie da 2 Bibl. Warsz. to spróbuję z innem pismem, a gdy nie będzie można 2 Bibl. to z innym wydawcą.

Czekam więc na rękopis pod opaską redakcyjną i o innych postępach proszę.

Łącząc ukłony i wyrazy poważania pozostaję

Drugą odpowiedź

L. Méjet

P.S. Spory [illegible] kiedy posiadam w domu [illegible] Wojtyna w tej [illegible] pomoc.

Kwitnąc list obecnym
Pan. Panie jeszcze jedną
prośbę. Czy nie uprzejmy
otrzymać kopii listu
Komitetu krakowskiego do
p. Clemenceau i owej
notatki, która przez pewną
osobę została wczoraj
temu ministrowi?
Byłoby nam te dokumenty
do potrzebne dla zdania
nam sobie sprawy z tych
niewtajemniczych działań
Komitetu krakowskiego.
Będzie to nam najprzykrzej
dyskretnie. —
Jeszcze raz dziękuję

i przepraszając za
błąd ten, proszę
przyjąć wyrazy
uszanowania

Linge oddany
L. Nitsch

P.S. Powtarzam, że bardzo
byłby dla mnie dogodnym
jakiekolwiek akt urzędowy,
stwierdzający, że potrzebnem
jest dla przyszłości zdrowia
Gen. przybycie jego krajowych
Władz na dalszą robotę,
i wydanie ewentualnie
potrzebnych dokumentów

Warszawa, d. 27/I 11. Widok. 9. Szanowny Panie
Przed kilku dniami odebrałem kartę kan.
Panu z żądaną obwódką. Przesłała mnie
ona bardzo.. Przed śmiercią przeżyto tygodnia-
mi 6. czasko i niebezpieczne zapadłem
na zdrowiu, a skutkiem na długą rekonwale-
cencję i oderwanie od zajęć wszelkich
nie wiem, co się około mnie w Lublinie
zdala odbywnie dzieje. Całkowicie bym
się Sz. Panu stało przykre przyjść moje
najgorętsze wyrzuty.
Długo oddany, przyjaciel
L. Rzeyot

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА

Monsieur
Denis Zaleski
129. Boul[d] St-Michel, 129
Paris.

Warszawa, d. 9/II 11. Szanowny Panie Z wielkim smut-
kiem uprzytam wiadomość o śmierci ukochanej
matuszki Pańskiej. Zaskoczenie wzmiesza stan
b. ciężki i smutny. Takie przejścia
Pańskie człowieka na duszy, bo człowiek silniej-
szym jest od żelaza i wszystko zniesie. Od siebie
prawie skarżemy jestem na tierochę i osamotnie-
nie i dlatego z całego serca Ks. Panu współczuję.
Lecz nie ma rady. Żadne słowa pociechy cudu
zmartwychwstania nie stworzą, więc trzeba się
choćby za włosy brać i ciągnąć do życia. W pra-
cy znajduje się ukojenie, czego na takie do-
świadczenie. Zdrowia proszę i wzajemnego
spokoju. Życzy Ks. Panu oddany sługa L. Meyet

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА

Monsieur

Denis Zaleski

129. Boul^d St Michel, 129

Paris

Otrzymałem
zwrot z Litwy
w 1918 r.
Lusty Leon Mayer

PRÉFECTURE DE POLICE

2e DIVISION BUREAU D'HYGIÈNE

Monsieur Galeski

Chef de Bureau à la Préfecture de la Seine

12 Boulevard St Michel

Paris

20 Lutego 1908

Kochany i Łaskawy Panie,

Widziałem się wczoraj z moim kolegą, attaché de l'ambassade, i dobrze nareszcie oczekiwany dossier. Oprócz kopii bon de commande i Twoich listów pisanych przez Prefekta do Dr Loewenhardta, w sprawie odnowienia grobowca, nie, oczekiwany odeszło nic w nim niema.

Prefektura wysłała list do M. Clemenceau z podaniem Komitetu Lwowskiego do Prefektury Policji, zostawiając tej ostatniej zbadanie sprawy i powzięcie decyzji, czy można przypuścić że nie będzie demonstracji w razie wydania zwłok, ponieważ nie ma opozycyi ze strony rodziny ani ze strony opiekunów p. Millet, właściciela koncesji.

Po namyśle, zdaje mi się że nie wypada mi się mieszać dalej w tej sprawie, a szczególnie sprzeciwiać się w imieniu krewnych, wydaniu zwłok Komitetowi Lwowskiemu. Mam do tego poważne powody, osobiste i patriotyczne. Kontakt Ojca mój ze Słowackim nigdy nie były przyjazne, mógłbym na to nie zważać, gdyby nie wypadało obrzydliwego pomówienia Słowackiego o zbrodnię na mojemu Ojcu. Tego nie mogę zapomnieć, przeto Prefekturze policji paryskiej w imieniu rodziny protestuję przeciw wydaniu zwłok Komitetowi Lwowskiemu (czyli osobistemu przeciwnikowi) bo nie wydawała zwłok bez mojego pozwolenia, będę mógł być pozwany o działanie w interesie prywatnym i o pomszczenie dawnej urazy.

Inne względy patriotyczne zdają się lepiej by zwłoki Słowackiego spoczywały na Wawelu w Krakowie polskim niż w Warszawie, gdzie w obecnej

wrogich usposobień reakcji moskiewskiej, rząd rosyjski nie pozwoli na żaden obchód [illegible] i gdzie nie [illegible] drugiego miejsca na ich przyjęcie.

Jednak, jeśli rodzina Nowackiego chce się sprzeciwić wydaniu zwłok Komitetowi Lwowskiemu, ma do tego prawo. Może [illegible] do P. Lépine, Préfet de Police - Boulevard du Palais à Paris, [illegible] przed Konsulem Francuskim w Warszawie, lub wreszcie sam Szanowny Pan może napisać w imieniu rodziny, jeśli ma stosowne upoważnienie.

Będzie najlepiej by zawsze porozumienie między rodziną Nowackiego i Komitetem Lwowskim aby nie mieszać Francuzów do tych zatargów.

Jestem przekonany że Szanowny Pan uzna słuszność moich wahań i zrozumie dla jakich powodów wolę stać na uboczu.

Proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku i przywiązania

Wasz

[illegible]

Ville de Paris

Direction
des Affaires
Municipales.

2e Division

2e Bureau

Service
des Cimetières

Bon de
Concession
perpétuelle
No 136

Le Chef de
Bureau.
Signé: illisible.

Inscrit à
la table sous
le No 1185
Le Garde
Signé Benoit

Vu:
Pour Le Directeur
des affaires
municipales,
Le Chef du bureau
des Inhumations

Préfecture de la Seine

Duplicata de Bon de Concession

Il est accordé une concession
de deux mètres de terrain
dans le Cimetière du Nord
à Mr Jean Louis Millet
demeurant rue de Ponthieu,
24, pour y fonder la sépul-
ture particulière et perpé-
tuelle de Mr. Jules Slowacki,
décédé le 3 Avril 1849,
susdite demeure.

Paris, le 6 Avril 1849

Le Préfet de la Seine

Signé: Berger

Pour copie certifiée conforme
à l'original déposé dans les
Archives du Bureau de la
Conservation du Cimetière
du Nord.

Paris le 27 Juillet 1893

Le Conservateur

Retiré à titre de renseignement

Paryż, 18 Marca 1908

Szanowny Panie, będąc bardzo zajętym, odpowiadam na prośbę na list Pański z 25 Lutego. Stosownie do życzenia Pańskiego udałem się do Prefektury Policji. [illegible] nie jest tak prosta jak tydzień, szczególnie że notatka wręczona P. Clemenceau nie była jasną i skomplikowaną rzeczą.

P. Aubert, chef du bureau d'hygiène, którego najpierw widziałem obiecał mi żeby niebyło listu Ministra i owej notatki [illegible] aby załatwić sprawę i wymagał tylko zezwolenia rodziny poety na ekshumację zwłok. Ale z powodu interwencji Ministra, jego szef dyrekcji P. Saintier zajął się sprawą, [illegible] wydał mnie do niego. Ten powiedział mi że [illegible] z notatki zdawało mu się że nie było pewności co do identité de la personne enterrée, nakazał śledztwo (une enquête) i odesłał mnie do Pana controleur général de la Préfecture de Police. U Pana Bernard zmyślował się dosyć, ten ostatni powtórzył mi co mówił chef dywizji i żeby przyjąć śledztwo przysłał mi tego samego dnia urzędnika który się tem zajmuje. Widząc że niedługo i nic [illegible] wypytałem się [illegible] o co szło, dnia i że nie ma najmniejszej [illegible] tajności nawet o tożsamości ciała ze co do władzy Koncesji nie można nakłaść P. Millet lub jego spadkobierców, przeto nie widzę potrzeby [illegible] tu, abym dostępnie. Obiecano mi zrobić wszystko co można, ale że decyzja nie [illegible] zależy, że oni tylko zdadzą raport

i że [illegible] dnia 2 [illegible] wydział się z S. Aubert i jego [illegible]
Dyrekcji i [illegible] traktował

Gdyż dnia [illegible] tegoż urzędnik [illegible] ma dokonać potrąceń
wania, dałem mu wraz [illegible] potrzebne [illegible] by jak najprędzej
raport swój zredagował, dałem mu adres Banków w razie potrzeby
spadkobierców [illegible] upoważnienie, zredagowane po francusku
z podpisami potwierdzonemi przez władzę [illegible] nie przeczytawszy
zatwierdzenia zwłoki, przeniesienia ich do kraju i gwarantuje
Miasto Loży przeciwko wszelkim reklamacjom.

Mniej więcej w tej formie można zredagować deklarację

- S. - - - - -

S. Aubert pytał dokąd zwłoki mają być przeniesione,
odpowiedziałem że nie ma jeszcze stanowczej decyzji. Rzecz
trzeba by komitet warszawski porozumiał się ze Lwowskim
jak [illegible] równy San z tego wziął, decyzja nie
może zapadnąć prędko. Deklaracja spadkobierców może
S. San przybyć na miejscu. S. Aubert nie może zwłoki bez
odebrania owej deklaracji, przeto by nie zwlekać na spadko-
bierców, zdaje się że to [illegible] ojca zwłoki, ale nie można [illegible]
nie wiedzieć [illegible] Załączam [illegible]

O. Z.

Aud aud

Lettre 30 janv. 69 – Dupl. de Polen
enfoncé le timbre ad effectum
sans cela que la entrevue pendrait
une demi-heure pour faire 0.60
et vaut pour 16 f pour valeur
sur le Polen

de la part de M. Léopold Meyet
avocat à Vannes

Est-il exact qu'un Comité
de Lemberg ou Léopol (Autr.-Hon.)
ait obtenu de la Députation de
Pologne ou du Ministère de
l'Intérieur l'autorisation
d'exhumer le corps de M.
Jules Slowacki, poète, décédé
à Paris en 1849 et enterré
au cimetière Montmartre, le
dit corps devant être exhumé
définitivement à Cracovie

Paryż 23 Marca 1909
129 Bd St Michel

Szanowny Panie,

Odebrałem list Pański wraz wyjątek Kurjera Warszawskiego dotyczący o zabiegach P. Adolfa Wiesiołowskiego w imieniu Komitetu Lwowskiego w sprawie przeniesienia do Krajn zwłok Słowackiego.

Z powodu strejku poczty, kopiem dziś odpowiadam na Pański list.

W Prefekturze Policyi dano mi następujące informacye: Ambasada austryjacka napisała do Ministra

Spraw Zewnętrznych do Komitetu Krajowego zjednoczony tej i do prośby o pozwolenie przeniesienia zwłok poety. Minister przesłał ten list Prefektowi Policji który pod datą 30 Stycznia 1909 odpisał że nie widzi żadnej przeszkody by zadość uczynić żądaniu Komitetu pod warunkiem że przed exhumacją Komitet przedłoży na ręce Prefekta Policji prośbę na papierze semplowym po 0.60 i zapłaci 10 franków pour la vacation du Commissaire de police qui doit assister à l'exhumation.

Innych warunków nie narzucono; jak poprzednio stanowczemu Panu pisałem, żadnej nie było by trudności dla rodziny, jeżeliby sama chciała się podjąć przeniesienia zwłok. Obecnie stoi jej jedynie, jeśli mam stanowczem, prawo protestacji. Ale cui bono? P. Aubert Redaktor roku stanowczo mi wykazał jak można.

działali rodzina. Sowieci nie dają znaku życia, Komitety mogą teraz swobodnie działać.

P. Gebethner pisał mi że wydanie wyborowe dzieł Zyg. wyjdzie w Koniu Tygodniu i że mi przyśle pięć exemplarzy, dotychczas nic nie odebrałem. Będę obowiązany Łaskawemu Panu dowiedzieć się: jak powód zwłoki i kiedy ostatecznie okaże się edycja wyborowa.

Proszę Łaskawego Pana przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania i serdeczne pozdrowienie

oddany i sługa
Dymitry Zabelin

Paryż, 23 Marca 09

Szanowny Panie!

Odebrałem list Pański z 16 b.m. oraz wyjątek Waszego doniesienia o zabiegach p. Adolfa Wiślańskiego w imieniu Komitetu Lwowskiego w sprawie przewiezienia zwłok Konarskiego do Kraju.

Z powodu strejku poczty dopiero dziś mogę odpisać: W Prefekturze Policyi oświadczono że Ambasada Austryjacka napisała do Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Komitety krajowa zjednoczony się z prośbą o zezwolenie na przewiezienie zwłok poety. Ministerstwo Spraw Zagr. zakomunikowało ten list Prefekturze Policyi która 30 Stycznia 1909 r. odpisała że żadnej nie ma przeszkody do przewiezienia zwłok, jedyny warunek: trzeba żeby Komitet podał prośbę do Prefekta Policyi na papierze stemplowym po 0.60 i zapłacił 10 fr za validation du Commissaire de Police który ma być obecny przy ekshumacyi.

Co do praw familii, może zaprotestować obecnie, jeśli chce, zaprotestować przeciwko przewiezieniu zwłok. Zresztą z treści obszernie napisanego Panu co mi mówił p. Aubert że ustawodawstwo francuskie nie ma powodu sprzeciwiać się temu przewiezieniu zwłok, jeśli rodzina lub Komitet jakie będzie tego żądał.

Préfecture de la Seine

DIRECTION ADMINISTRATIVE
DES
TRAVAUX DE PARIS

République Française

LIBERTÉ · ÉGALITÉ · FRATERNITÉ

On demande quelles sont les formalités à remplir pour obtenir l'exhumation des cendres de Jules Slowacki, décédé à Paris le 3 Avril 1849 et enterré au Cimetière Montmartre et leur transfert à Varsovie.

La concession a été accordée à Mr Millet, concierge de la maison rue de Berthier, 24 où est décédé Mr Jules Slowacki. Mr Millet est parti sans laisser d'héritiers ou tout au moins ses héritiers sont inconnus.

Mr Slowacki a des parents éloignés

Est-ce le titulaire de la concession ou la famille qui peut demander l'exhumation, quelles sont les formalités à remplir etc ?

On demande un Duplicata du récépissé de la somme de 500 fr payée en 1849 pour la concession Slowacki par Millet

142

„KOŁO“

Towarzystwo Młodzieży Polskiej, kształcącej się w Paryżu

—«—

Staraniem «KOŁA» odbędzie się w niedzielę, dnia 4-go kwietnia, o godzinie 10-ej rano, na cmentarzu Montmartre doroczny obchód ku czci JULIUSZA SŁOWACKIEGO. *Przemówienie nad grobem wygłosi p. Artur GÓRSKI.*

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej «Koło» ma zaszczyt zawiadomić Szan Pan , że doroczny obchód Słowackiego odbędzie się dnia 5-go kwietnia na cmentarzu Montmartre (przy grobie) o g. 10 1/2.

Wobec możliwości wywiezienia zwłok Juljusza Słowackiego z Paryża do kraju, obchód ten będzie prawdopodobnie ostatni.

Zarząd «KOŁA».

Procuration des héritiers Slowacki à Mᵉ Méjet

Forme et texte de la procuration

Il y a plusieurs frères et sœurs comme cousins de Slowacki petits fils d'un cousin germain du poète, cousins au 4ème degré.

La procuration d'un seul suffit-elle ou faut-il pour les autres.

Faut il envoyer tous les documents et pièces, testament de la mère de Slowacki nommant légataire universel le cousin germain du poète, le grand père d'un des cousins.

Y a-t'il lieu de traduire en français les actes écrits en latin?

La Préfecture de Police peut elle écrire à Mᵉ Méjet pour lui faire connaître les pièces à fournir?

Peut elle donner copie des actes écrits en suivant sur acte et le rejeter?

Question de propriété de la tombe.

na dochód Kasy artystów teatrów warszawskich. (Sale redutowe—11 wiecz.)

Jutro: Bal na dochód Towarzystwa wpisów szkolnych. (Sala w gmachu Filharmonji warszawskiej przy ul. Moniuszki—9 wiecz.)

Widowiska: Przedstawienie amatorskie w połączeniu z zabawą taneczną na dochód ochrony XXX przy W. T. D. (Sala w gmachu Stowarzyszenia techników, Włodzimierska 6—8 wiecz.)

Panoramy: Panorama obrazu Jana Styki „Bitwa pod Svbinem". (Gmach panoramy przy ul. Karowej—od 10 zrana do 9 wiecz.)

Pokazy z podróży: Widownia optyczna „Terra" (Królewska № 27): Interlaken, Jungfrau i lodowce; w filji pierwszej (Nowolipie Wolnej i Marszałkowskiej) Wyspa Korfu (Achilleon, wyspa Mysiat; w filji drugiej (Nowy Świat № 52) Lizbona i morze Śródziemne—w 50 obrazach (Otwarto od 10 zrana do 10 wiecz.)

Cyrk: Dziś dwa przedstawienia cyrku Aleks. Ciniselleg. (4 po poł. i 8 wiecz.)

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— W kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek) dziś, w pierwszą niedzielę miesiąca, odprawione będzie cała godzinne nabożeństwo, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem na sumie.

— W tygodniu bieżącym odbywać się będą nabożeństwa:

W kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana nabożeństwa odprawiane będą w porządku następującym; prymarja o godzinie 6-ej zrana, następnie msze św. o godz. 7-ej, 8-ej, 9-ej i 10-ej zrana, suma o godz. 10½, w dni powszednie msze św. o godz. 7-ej, 8-ej, 9-ej i 10-ej zrana.

W kościele św. Augustyna prymarja o godz. 7-ej zrana, wotywa o godz. 9½ zrana.

W kościele św. Ducha (po-paulińskim) wotywy o godz. 9-ej i 10-ej zrana.

— W kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) dziś, o godz. 4-ej po południu, odprawione będzie nabożeństwo Różańcowe.

W kościele św. Florjana na Pradze msze św. o godzinie 7-ej, 8-ej, 9-ej i 10-ej zrana.

Przewiezienie zwłok Słowackiego.

W sobotnim dodatku porannym *Kurjera* donieśliśmy o przesłaniu do prefekta Sekwany przez p. Clemenceau, prezesa gabinetu, pisma, które do niego wystosował lwowski komitet jubileuszowy, w celu usunięcia trudności prawnych, jakie przewiezienie zwłok Słowackiego do kraju napotkać by mogło.

Prefektura Sekwany, jak było do przewidzenia, przekazała podanie komitetu lwowskiego właściwej władzy, t. j. prefekturze policji, która wnet zaczęła czynić starania o zebranie całkowitego materjału archiwalnego, aktów tej sprawy, t. zw. *dossier*. Akta te odnalazły się nareszcie i znajdują się w ręku prefektury policji, która ma sobie powierzone ostateczne w tej ważnej sprawie zadecydowanie.

Według wiadomości, nadesłanych z najlepszego źródła, bo od p. Wyonizego Zaleskiego na Bohdana, jednego z wyższych urzędników municypalności paryskiej, wydanie zwłok nie natrafi na trudności, ponieważ, tymczasem, nie zachodzą przeszkody ani ze strony spadkobierców Milleta, ani ze strony krewnych wielkiego poety.

Słowacki zgasł, jak wiadomo, dnia 3-go kwietnia 1849 roku na ręku młodego serdecznego przyjaciela swego, Zygmunta Milleta, późniejszego arcybiskupa warszawskiego. On też łącznie z młodym malarzem hrabią Karolem Petitjaud-Dubosc, który był przypadkowym świadkiem zgonu Słowackiego, zajął się stroną obrzędem pogrzebowym.

Na cmentarzu Montmartre zakupił Miller za 500 franków dwa metry ziemi na wieczystą. Formalności zaś tej dokonał Ludwik Millet, i jego też nazwisko figuruje w akcie zakupu, t. zw. *bon de concession*. Mieszkał on w Paryżu przy ul. Pasquier № 30, w tym samym mieszkał Słowacki. Poeta w listach swych o nim często sympatycznie, a w przypisku do testamentu ostatniego, w którym o testamencie swym wspomina, prosi bardzo, ażeby nie był zapomniany Millet, który spał przy nim i po bratersku mu pomógł.

Niewiadome są dalsze losy tego wieka. Wyjechał podobno do Ameryki w kilkanaście lat po zgonie Słowackiego. Nie wiadomo również czy zostawił jakichkolwiek spadkobierców. Chodzi więc obecnie o to, aby się odnaleźli i zechcieli wystąpić przed prefekturą policji swego pokrewna po to tylko, aby przeszkodzić przewiezieniu zwłok Słowackiego do ziemi ojczystej.

Nie sprzeciwią się temu zapewne krewni poety, o których dotychczas nie było słychać, o istnieniu ich zapewne nie wiedząc, jak i lwowski komitet lwowski.

Utarło się bowiem, szczególnie we Lwowie, to przekonanie, że jedynym krewnym Słowackiego był wuj, Teofil Januszewski, o którym zresztą mówiono. Tymczasem istnieją podobno krewni poety, o których w innem miejscu pozwolę się szczegółowo zdać relację.

Wielki poeta do całego narodu — i naród, który jest sławy jego dumnym, ma też pierwsze do jego śmiertelnych szczątków prawo. Te prawo i obowiązek zarazem z innych drogich prochów na ziemi ojczystej spoczywa jednak, dopóki z jakichś względów zwłoki przyzwoitości, komitety jubileuszowe nie przy uroczystościach dla uczczenia pamięci pomijając tych żyjących, w których żyła Słowackich płynie.

Możemy więc trudności formalne w przewiezieniu zwłok uważać za łatwo się dające. Może jeszcze prefektura policji ostateczną poweźmie decyzję, ogłosi termin prekluzyjny dla możliwego pro strony spadkobierców Milleta i Słowackiego. Lecz będzie to zapewne tylko kwestją niezbyt odległego czasu.

Przeszkody więc, o których tak szeroko rozpisał się p. Stefan Gacki w d. 29-ym grudnia r. z. na szpaltach *Nowej gazety*, a które zaniepokoiły tylu wielbicieli Słowackiego, właściwie nie istnieją. P. Gacki uważał, że z powodu zakupu grobu na imię Milleta, którego ślad zaginął, a spadkobiercy niewiadomi, konieczna będzie dla przewiezienia zwłok oddzielna ustawa parlamentu francuskiego. Pogląd ten wynika z nieznajomości stosunków rodzinnych poety i przepisów prawnych we Francji obowiązujących, bo w sprawie przewiezienia zwłok Słowackiego nie będzie stanowił ani parlament, ani p. Clemenceau, tylko ta władza, do której wszelkie ekshumacje należą, t. j. prefektura policji.

Ona obecnie bada tę sprawę na podstawie odszukanego *dossier*, który nie zawiera nic więcej prócz świadectwa zakupu grobu, *bon de concession* i dwóch listów prefekta do doktora Loewenhard w sprawie odnowienia pomnika poety.

W zbiorze swoim posiadam wszystkie dokumenty urzędowe, związane ze zgonem Słowackiego. Ogłoszę je przy zdarzonej sposobności i są dzę, że w tej formie nie będą one obojętne dla czytelników polskich.

Leopold Méyet.

Korona przemysłu i handlu.

Kraj nasz, w którym działalność przemysłowa jest na stanie rozwinięta i w którym ona tak bardzo zależy od rynków rosyjskich, powinien zwrócić baczną uwagę na nową instytucję ogólno-państwową, jaką są „Zjazdy przedstawicieli przemysłu i handlu", działającą od niespełna dwu lat dopiero, ale już mogącą się pochwalić pewnemi wynikami.

W państwie, nie znającem regularnego przedstawicielstwa przemysłu i handlu, np. izb handlowych i przemysłowych, nie wiedzącem, co zrobić z powstałem ministerjum handlu i przemysłu i czas jakiś, dla zjednoczenia kupców i przemysłowców dla wspólnego rozważania i obrony spraw i interesów handlowo-przemysłowych jest w zasadzie zdrowa i normalna.

Jak ona weciela się w życie?

Te tzw. „Zjazdy przedstawicieli przemysłu i handlu" są instytucją stałą, zatwierdzoną przez rząd, i od września 1906 r. działają systematycznie. Przypatrzmy się jej działalności za ten krótki czas.

Na pierwszy plan swej działalności biuro Zjazdów wysunęło w r. 1906 sprawy: robotniczą, kolejową i opodatkowania przemysłu. W sprawie pierwszej rada Zjazdów złożyła ministerjum swoje — mniejsza na razie, słuszne czy niesłuszne —

Balowe światła.

Wieńce świateł na sali.

Jarzą się bukiety świec, tęczami płoną kryształowe stalaktyty pająków.

Ożyły szklane kwiaty lamp-lilji, lamp-róż, lamp-orchidei—lśnią światłem elektrycznem płynącem z ich kształtnych kielichów, niby brzask dzienny, kiedy opływa korony kwiatowe.

U stropu lśnią cicho okrągłe, białe lampy-księżyce.

Łagodne, blade ich światło łunowe miesięczną poświatą zdaje się z różowawą łuną żarową, jak to bywa w przedporannej chwili świtu, kiedy słońce już wschodzi, a księżyc świeci jeszcze na niebie.

* * *

Na sali taniec—taniec...

Splot linji i ruchów, strojów i kształtów—ciał i dusz.

Białe gorsy mężczyzn, obramowane czarnemi frakami—ni to jasne łona jaskółek, ujęte w czerń skrzydeł gotowych do lotu falują na piersiach odsłonionych na radość, rozwartych świątecznie na rozkosz niecodzienną, wyzwoloną chwilowo z ciemnego tła życiowych trosk.

Białe gorsy mężczyzn, oplecione w suknie kobiece:

Żywe rozowe: ślazy rozkwitłe po polach o letnim poranku.

I wiotkie niebieskie: kwiaty cykorji, chwiane wichrem po miedzach.

I żółte: zwoje róż herbaciarnych.

I czarne aksamitem żałobnych motyli.

I śnieżne, jak puchy sadów owych na wiosnę.

. . . . . .

Rozstąp się kornie, falo ta, bo oto wpływa w ciebie ona, co pierwsza dziś jest na balu!

— Czy dużo będę tańczyła? Czy chcieli tańczyć ze mną?—łopoce serce niepokojem.

— I czemuż-by nie?—śmieją się oczy ciemne, lśniąco-wilgotne dla lasowe.—I czemużby nie wyższam nawet od innych—i Spróbujcie, jak tańczę—zdaj szerzone podnieceniem źrenic życia błyszczące silniej, niż sali...

. . . . . .

I już ją student w wir z sobą w nim prądem tanecznym niesie rytmem—on rosły—gibki, bujna, śniczna, świeża, jak życie zrodzone z pian oceanu, jak bóstwo krasy którem niemieją w podziwie cie fauny i nimfy zazdrosne.

. . . . . .

Rozstąp się, odmęcie życiowe twojemi, bo gna je przeznaczenie w siebie dziecięcej, silniejszej na ka życia, co śmierć zwycięża.

. . . . . .

* *

— Czy przyjdziesz pokłonić się pytają ładnego bruneta fijołkowe efeb, zalotnej szatynki. — Czy pokłonić? Nie?! A jednak musisz... bo ja proszę cię o to, bo ja tak chcę, bo ja ci każę!—zniewala go wzrok płomienny: — każę ci na złość tej małej blondynce, za którą tak gonisz. A widzisz—widzisz... Jesteś już—jesteś...

Ho, ho! Jak patrzy!... Patrz mi w oczy! Patrz! Niebardzo to bezpiecznie... Nie jeden już tego żałował...

Ale tyś bardy, widzę... Cóż to, rycerzu? Wyzwanie w czarnych źrenicach? Czy myślisz naprawdę zwyciężyć, że tak śmiało pogrążasz się niemi w błękitną otchłań moich oczu?

Ha! Chciałbyś, żebym je spuściła przed tobą? Do tego nie przyjdzie—tego jeszcze nie było!... Przed nikim! Rozumiesz? Przed nikim!

Ciekawy jednak... Przyznać mu trzeba, że godny przeciwnik... I tańczy, jak rzadko. W takim locie w zawrotne jakieś wyże pędzi się—w dale obłędne bez końca—bez końca...

Potężny odmęt zda się pogrążać nas w nurt swój, bezwolnych, bezwładnych—nieść gdzieś na falach w nieznane otchłanie... kołysać słodko—upajać—usypiać...

Cóż to? Głowa mi się kręci? On miałby mi głowę zakręcić? Nie! Nie! Nigdy!... Wprzód sam ją straci w tym wirze szalonym—śmieją się upojone tańcem źrenice, roziskrzone ufnością w zwycięstwo.

Straci ją—uśmiechają się złośliwie wiśniowe usta, rozchylone szybkim oddechem.—Straci—błędnem kołem wiruje uparta myśl—straci, choć godny przeciwnik... Takiego warto poskromić!... Choćby na krótko—na wieczór dzisiejszy — ale zwyciężyć, zwyciężyć koniecznie! Na złość tej blondynce, która tak ogląda się za nim...

. . . . . .

Co? Znowu przy niej? Och, jak błyszczą mu

uwagi, które też skłoniły ministerjum do poczynienia zmian w jego projektach prawnych, dotyczących sprawy robotniczej. Dla spraw kolejowych utworzono specjalny komitet kolejowy, który wydał już kilka dokumentów, wskazujących rządowi konieczność poważnych reform, a jeden z nich był przez ministra skarbu dwukrotnie cytowany w Dumie.

W sprawie opodatkowania przemysłowego rada zjazdów zajęła się zbieraniem materjałów miejscowych i zagranicznych, między innemi o dochodowości przedsiębiorstw akcyjnych, i wydała już kilka odezw do rządu.

Następnie był opracowany gruntowny referat o izbach handlowo-przemysłowych i przesłany ministerjum handlu.

Rada Zjazdów, dzięki temu, że rozporządza już poważnym zasobem zgromadzonych materjałów i ma swem gronie doświadczonych ludzi, była przez rząd zapraszana niejednokrotnie do udziału w naradach nad różnemi sprawami, dotyczącemi przemysłu i handlu. Opinje przedstawicieli rady miały w wielu razach należyty wpływ na uchwały narad rządowych.

Niezależnie od tego rada występowała wielokrotnie samodzielnie do rządu z projektami, mającemi na względzie interesy przemysłu i handlu. Np. ministerjum rolnictwa zamierzało zamówić za granicą pewną ilość maszyn i narzędzi rolniczych, potrzebnych do składów, zaopatrujących kolonistów syberyjskich i innych. Rada, zwoławszy przedstawicieli danej gałęzi przemysłu i oparłszy się na zgromadzonym w ten sposób materjale, przedstawiła ministerjum memorjał, wykładający fatalne skutki popierania przemysłu zagranicznego, kiedy na miejscu można wykonać obstalunek przy takich samych warunkach technicznych i handlowych. Ministerjum rolnictwa zgodziło się z argumentami rady.

W dalszym ciągu zajmowano się projektem rządowym o[illegible]łożenia podatkiem energji elektrycznej i oświetlenia, przyczem rada oświadczyła się kategorycznie przeciw takiemu podatkowi, następnie przemysłem nafcianym, taryfami kolejowemi na węgiel kamienny, podniesieniem się cen na zboże, prawidłowem zorganizowaniem służby konsulów handlowych za granicą, zaopatrywaniem kolei w inwentarz przewozowy z fabryk miejscowych itd., itd.

To sumaryczne tylko wymienienie prac rady zjazdów daje już pewien obraz ożywionej i wszechstronnej działalności młodej instytucji, która zdobywać sobie zaczyna niejaki wpływ na poglądy i uchwały różnych ministerjów, a będzie go może zdobywała jeszcze więcej w miarę tego, jak w niej będą się odbijały istotne potrzeby wszystkich oddzielnych krajów i okręgów. Oto np. celem praktycznego i bezpośredniego wpływania na niektóre interesy przemysłu i handlu poruszono w tych czasach myśl starania się, aby w radzie Banku państwa zna[illegible]ło się także miejsce dla przedstawiciela przemysłu i handlu, na podobieństwo tego, jak to jest w bankach angielskim i niemieckim. Bank państwa jest regulatorem [illegible]du i przemysłu w sferze ich kredytowej dz[illegible]ności, więc łatwo zrozumieć, jak dalece takie [illegible]rania są uzasadnione.

Zanotuję [illegible]szcie, że rada zjazdu bardzo pilnie przypatruje [illegible] wszystkim projektom prawodawczym, rozważ[illegible]ym przez Dumę, a mającym związek z han[illegible] przemysłem. I jeżeli dopatrzy się co w nich [illegible]hybiającego interesom handlowo-przemysłowym, te opracowuje memorjały, oświetlające sprawę [illegible] innej strony.

Nie o to chodzi mi zresztą teraz, czy rada zawsze celowo [illegible]ała i zawsze trafnie ocenia interesy handlu [illegible]ze myślu na całym obszarze państwa. Przegląd[illegible]ze wszystkich zwróciła uwagę naszego społe[illegible]stwa na tę instytucję, która może nie rozwi[illegible]ię należycie, ale może też odegrać wielką [illegible] w sprawie podtrzymania wytwórczości [illegible]ysłowej i wymiany handlowej. Gdybyśmy [illegible]m nie zwrócili na nią należytej uwagi, to mo[illegible]y się stać, że zjazdy, pozbawione udziału [illegible]go, informacji o naszych potrzebach nacisku, [illegible] tak powiem, z naszej strony, skierowałyby [illegible]woją działalność jednostronnie, przez co w sk[illegible]ach swych wyrządzałyby nam nawet szkodę.

W tych zresz[illegible]oto czasach, przed kilku dniami, rada za[illegible]ła się sprawą, dotyczącą czysto warszawskich [illegible]resów. Mianowicie Stowarzyszenie przemys[illegible]wców w Królestwie Polskiem przesłało ra[illegible]zjazdów swoje poglądy na konieczność jakn[illegible]aszego koncesjonowania budowy rzeźni c[illegible]alnej w Warszawie. Jest to sprawa, mająca[illegible]oje równie bezpośrednie, jak pośrednie zna[illegible]e: budowa rzeźni dałaby zajęcie wielu ch[illegible]ym się dziś fabrykom i masie robotników, po[illegible]wionych teraz pracy wskutek zrujnowania [illegible]ysłu. Rada zjazdów, rozważywszy tę spra[illegible] uznawszy jej doniosłość, zwróciła się do m[illegible]w spraw wewnętrznych handlu i przemysłu, [illegible]arbu i do kontrolera państwa z odpowiedn[illegible]emorjałami, w których była wskazana n[illegible]ość zwołania międzyministerjalnej w tej sp[illegible]e narady, aby wyjaśnić jaknajrędzej możliw[illegible]rychłego przedsięwzięcia tak ze wszech mia[illegible]ych robót.

Nawet wtedy [illegible]w ministerjum przemysłu i handlu zdecyduje s[illegible]w którą stronę ma iść i czem się zająć, jeszcz[illegible]jazdy mogą odgrywać poważną wpływową [illegible]. Cóż, dopiero teraz, gdy rząd nie posiada żadn[illegible]o programu przemysłowo-handlowego i gdy [illegible]powiednie interesy nie znajdują tam, gdzie powin[illegible], żadnej właściwej opieki?

B. A.

MGŁY.

Matowe, blade, jak niebo jesienią,
Wiślane nurty toczą się ospale —
Na widnokręgu szare, mętne fale
Z barwą oparów zlewają się, żenią...

Otchłanna szarość zwisła nad przestrzenią,
W mgłach tajemnicze wód kryją się dale —
Cisza — jedynie fal dochodzą żale,
Co się u brzegów gdzieś urwistych pienią...

Łódź moja płynie — w oczach światła gasną,
Tonącą we mgłach widzę duszę własną,
Jak w snach ogląda ziemię ukochaną
Za nieprzejrzaną skłębionych mgieł ścianą,
Jak ją wichr pragnień porywa szalony —
Skoczyć... rozedrzeć te mgliste opony!...

Wiktor Dzierżanowski.

GODZINY.

Odwieczni wrogowie naszej rasy, naszego języka, naszego obyczaju, prusacy—mają zamiar nas wywłaszczać. Nie posiadamy na razie innego środka obrony nad ankietę Sienkiewicza i możliwie szeroki a wytrwały bojkot towarów pruskich. Tak jest, dzisiaj innych sposobów niema.

Nie sądzę, aby społeczeństwo dość głęboko i silnie wierzyło w skuteczność bojkotu, w możliwość udania się jego. Wytrwałość wszakże nie jest niczem innem jak wiarą w powodzenie. Może w powodzenie nie osobiste, natychmiastowe, ale w ostateczny tryumf myśli, do której się dąży. Wytrwałość jest synonimem uświadomionej żywotności.

Od czasu, gdy w Brandnborze osiedli i [illegible]na stałe margrafowie niemieccy i na zniemczonej krwi słowiańskiej wyrosli, Polska i polacy zawsze w umowach z nimi dawali się oszukać. Ich przebiegłość i bezwzględność nie znajdowały u nas godnych przeciwników. Sprawa rozbiorów, sprawa przymierza podczas Sejmu Wielkiego jest smutnem i bolesnym dla nas dowodem. I może ta ciągła przewaga państwowej myśli pruskiej nad naszą usposabia nas do pesymistycznych poglądów na sprawy, w których przychodzi nam stoczyć z prusakami jakąbądź, chociażby handlową walkę.

Jednakże był wypadek w historji nowoczesnej, gdyśmy odnieśli nad nimi zwycięstwo zupełne, pokojowe wprawdzie, ale bardzo doniosłe i ważne. Powodzenie to mamy do zawdzięczenia najznakomitszemu z mężów stanu, jakiegośmy kiedykolwiek mieli, może jedynemu, który w ciężkich warunkach do zadań dorastał, ministrowi skarbu Królestwa Kongresowego, księciu Lubeckiemu.

---

oczy, jak błyszczą... A ona, ona... Spowiada go widzę z ostatniego walca ze mną... Za długi wydawał się pani, za szybki trochę... O! o! Już go rozgrzesza? Juuż? Jak zapatrzeni w siebie! Jak zapatrzeni! Śmieją się! Oboje się śmieją! Poczekaj, paniczu .. Potrafię i ja patrzeć na innych— i śmiać się z ciebie potrafię! Śmieje się ten, kto się śmieje ostatni... Zobaczymy, czyje oczy będą ładniejsze: moje, czy twojej wymokłej blondynki?...

Przyjdziesz ty jeszcze do mnie—przyjdziesz... Choćby z ciekawości, co dalej będzie... przyjdziesz...

* * *

Jasny odmęcie świateł balowych — korowód ludzki płynie w nurt twój, niby rój błędny nocnych motyli w strugę świetlaną...

. . . . . .

Rozstąp się, rozstąp, kręgu taneczny, owiń go, przytul, ogarnij! Ten cichy młodzieniec nieśmiały spogląda chciwie w wir twój, bo tańczy w nim świat myśli jego— treść życia: ta, którą kocha.

Spogląda chciwie, jak zwiewną plamą różową na ręku tancerza zawisa, jak przegina się ku niemu, jak krucze jej włosy muskają twarz jego czerwoną, jak twarz ta lśniąca potem nachylać się zdaje ku ciemnej ich fali, owiewać ją gorącym oddechem, i białe czoło nim palić, i śnieżną szyję opływać.

A z pod czarnych skośnych brwi przegiętej rozkosznie kobiety, z pod długich ciemnych rzęs, skośnawe oczy zielone wpatrzone w pochylone nad sobą rysy, to płoną dziwnemi światłami, to mgłą zachodzą wilgotną...

Zna dobrze te ognie, tę mgłę rozkoszną. Widywał je nieraz. Ale chciałby, żeby tylko dla niego płonęły, żeby śmiły się tylko pod jego wzrokiem, nie pod spojrzeniem pierwszego lepszego, który z nią tańczy, kręgo może pierwszy raz widzi.

I zazdrość zewa[illegible]mu serce, dzika jakaś, jak żywioł, i jak [illegible]nieposkromiona.

Daremnie sta[illegible]się otrząsnąć z niej, kiedy wilgotny blask zielonych oczu, mijając go w wirze tanecznym, utkwi na chwilę i w jego źrenicach. Napróżno wmawia wówczas w siebie, że jednak w gruncie rzeczy płonie on dla niego, a jeśli nadmiar łaski świetlanej udzieli się i innym, dzieje się to pomimo oli, pomimo wiedzy, rozmachem potęgi swej.

W[illegible]zakże i słońce ziemię całą oblewa, pomimo że część jej ty[illegible]kocha nad inne.

Napróżno [illegible]awia to w siebie, daremnie sam przed sobą wydzić się chce swojej zazdrości.

Wzrok [illegible]zahypnotyzowany, przykuty blaskiem ukochan[illegible]oczu, biegnie za niemi, podpatruje je, po[illegible]wytuje każdą iskrę ich, każde lśnienie.

Czasem zda[illegible]mu się, że to bujny kwiat młodego życia roz[illegible]era się radości z niego w zorzy świateł balowych, że to dziecinne zapamiętanie się w zabawie[illegible]tańcu dla tańca.

Lecz czasem.. czasem .. wydaje mu się, że to dusza kobiecy[illegible]ekstazie tanecznej oddaje się duszy mężczyzn[illegible].

I znowu zazdrość szalona, nie pokonana niczem zazdrość, ści[illegible]mu serce, szarpie, rozdziera...

Owiń je, wi[illegible], kręgu taneczny, ukój je, utul, uspokój!...

* * *

Jasny o[illegible]ście świateł balowych, rozigrana blaskiem fa[illegible]zapamiętań! korowód ludzki płynie w nurt tw[illegible]niby rój błędnych motyli w strugę świetlaną.

Korowód[illegible]udzki płynie w roz[illegible]alowany tańcem wir twój: w różnofarbny splot kształtów i uczuć, pragnień i tęsknot, pożądań i przeczuć, w różnofarbną tęczę ze słońca i łez...

* * *

Rozstąp się rozstąp kręgu taneczny—niechaj się schowa w twe sploty przed myślą swoją, jak ptak ścigany przez orła, wciska się w zwoje najgęstsze gałęzi.

Nie swojsko jej czasem pomiędzy ludźmi i chroni się od nich w ich ciżbie.

Chroni się, bo ranią ją nieokiełznanie bezwzględnym rozpędem swego „ja" życiowego, jak szara tarń kolczasta, chwiana wichrem, rani purpurowe łona róż.

Rozstąp się przed nią, kręgu taneczny, ukryj ją! Szalonym wirem przesłoń jej oczy, smutne, przezrocze, jak morza północne.

Przesłoń je, bo one wszystko widzą—i rozumieją za wiele. Przesłoń je, jeśli chcesz, żeby jej dusza choćby na chwilę zlała się z twoją.

. . . . . .

Nie, nie! Nie lękaj się znowu! Bo choć duch jej, jak listki mimozy przed nocą, drży przed wszystkiem, co nie jest jasnością, to jednak wie, że ludźmi jesteśmy—i że zło, co od wieków w nas z dobrem się zmaga, dla siebie samego największą jest karą, dla siebie samego największem cierpieniem.

I w imię tego kwiat duszy jej z wami—i w imię tego w wasz wieniec się wplata—zlewa się z tem, co w każdym z was dobrego jest—jasnego. Odsłoń jej rany swoje, a może uleczy je—odsłoń jej serce swoje, a pewnie pokocha je.

* * *

Rozstąp się, rozstąp, kręgu taneczny! Białemi ramiony wprasza się w ciebie, ramiony jasnemi

Słuszną uwagę wypowiedział niegdyś jeden z posłów tej Dumy, należący do frakcji pokojowego odrodzenia:

— Kwestja polska jest bardzo dogodna dla obecnej biurokracji, bo neutralizuje ataki skrajnej prawicy. W naszym kosztem zawsze można się wykazać tą gorliwością, której związkowcy żądają od rządu. Teraz zwłaszcza, kiedy „podniesienie ducha narodowego“ uważa się za kwintesencję rozumu politycznego, niema nic wygodniejszego jak walka z „inorodcami“.

Inny z posłów „blokowych“, człowiek bezstronny i spostrzegawczy, powiedział do jednego z moich kolegów:

— Z częstego obcowania z przedstawicielami rządu nie zawsze mogę wynieść należycie jasne wrażenie, czego rząd w tej lub innej materji pragnie. Ale że polaków „tam“ strasznie teraz nie lubią, to fakt osobliwie oczywisty.

Rozumie się, że dla społeczeństwa naszego jest zupełnie obojętne, czy nas który z dostojników „lubi“ lub „nie lubi“. Nie od osobistych sympatji lub antypatji zależą losy narodów. Chodzi jednak o to, że w tych stwierdzeniach ludzi bezstronnych kryje się niewątpliwy fakt, iż o stawianiu kwestji polskiej na szerokim gruncie interesu państwowego w tej chwili nikt w sferach rządzących nie myśli, a natomiast jest pragnienie skorzystania z niej dla celów ubocznych, dla względów taktycznych. Nie można zatem wiązać sprawy naszych dążeń narodowych z „liberalnemi“ lub „reakcyjnemi“ prądami politycznemi w łonie rządu, które zresztą różnią się tylko zazwyczaj formalnie, bo tylko jeden prąd mógłby rzeczy wyprowadzić na właściwe drogi: prąd szczerze odczutego i szeroko pojętego interesu państwowego. Dopóki taki punkt widzenia nie zapanuje nad rosyjską polityką wewnętrzną, o zmianie kursu w Polsce nie może być mowy. A już najmniej myśli o tem obecne ministerjum. Nie potrzeba też być wcale prorokiem, żeby przewidzieć, iż nie zejdzie ono z obranej drogi z żadnych pobudek, chociażby tak ponętnych, jakie mu podsuwają *Ruś* i *Słowo*.

Żadną miarą nie można też spodziewać się jakiejkolwiek pod tym względem inicjatywy ze strony Dumy. Oczekiwać czegoś podobnego to oddawać się optymizmowi w sposób poprostu nie do darowania.

Czegóż bowiem pragnie od Dumy *Słowo?*

Chce ono ocenienia państwowego interesu rosyjskiego pod kątem widzenia polityki zewnętrznej, czyli czegoś, co jest obecnemu składowi Dumy zupełnie niedostępne. Tam, gdzie niema żadnego planu „odnowienia“ ojczyzny, gdzie panuje zupełna niewiadomość, jak i od czego zacząć, gdzie wreszcie troska o samo istnienie własne, choćby niegłośne i niesławne i bezowocne, przygłusza wszelkie wołania wyborców o reformy, tam nie może być nawet mowy o tem, aby tak zawiłe sprawy, jak nasza, spotkały się z jasnemi poglądami i czujnemi sumieniami. Przeciwnie, możnaby raczej od tego powolnego narzędzia biurokracji oczekiwać zwulgaryzowania wszelkiego głębszego zagadnienia państwowego, a nawet udzielenia aprobaty polityce, którą przedstawiciel Koła polskiego dostatecznie silnie scharakteryzował w Dumie.

Ciągle więc jeszcze pozostajemy w regjonach od ziemi odległych, gdy mówimy o zbliżaniu się chwili wyjaśnienia stosunków polsko-rosyjskich. Ciągle jeszcze, mówiąc o tem i pomnażając światło, płoszące mroki, budujemy wyłącznie dla przyszłości. Nawet głosy takie, jak cytowane przeze mnie kilkakrotnie ze szpalt *Nowego wremi*, nie oznaczają nic innego, tylko osobiste, do niczego nie obowiązujące, wciąż jeszcze osobliwem w Rosji a chwilowem jasnowidzeniem dyktowane opinje jednego publicysty. Tyle tylko pozostaje z nich, że przybywa nowy promień, tudzież nowa pobudka, zagrzewająca do prowadzenia słusznej i wartościowej roboty.

I z tego stanowiska rzecz biorąc, żałowałem, że w onegdajszych rozprawach w Dumie o polityce zagranicznej Rosji nie zabrał głos przedstawiciel polaków, aby z nowej dla Dumy strony ująć związek kwestji polskiej z powagą i potęgą mocarstwową państwa. Zdaje mi się, że nie orjentuję się źle w sytuacji, przewidując wielkie powodzenie w Dumie takiemu występowi. A już co najmniej opinja publiczna rosyjska i nierosyjska pozyskałaby silną pobudkę do rozważenia zagadnienia, które dla niej jest z tej strony nowe i nieznane.

B. K.

Przewiezienie zwłok Słowackiego.

W sprawie ekshumacji i przewiezienia zwłok Słowackiego stanowić będzie, jak to już poprzednio podaliśmy, prefektura policji w Paryżu. Potwierdzają to stanowczo i ostatnie nadesłane nam wiarogodne wiadomości. Sprawa jednak przeciągnie się dość długo, i ostateczna decyzja może nie tak prędko zapadnie.

Lecz we właściwej dykasterji zapanował wzgląd zgodny ze sprawiedliwością i położeniem prawnem tej sprawy, bo jest niemal pewne, że na przewiezienie zwłok poety prefektura policji żądać będzie tylko zezwolenia jego krewnych. Upada więc na razie obawa, aby prefektura, hołdując niewolniczo formalistyce tej sprawy, zwracała się lub poszukiwała spadkobierców Jana Milleta, którego imię ujawniono w akcie zakupu grobu Słowckiego na własność wieczystą. Gdyby oni nawet, o czem bardzo wątpić należy, kiedykolwiek z protestem wystąpili, to i wówczas pretensję tę z łatwością oddalić przyjdzie.

Z własnoręcznych listów poety do rodziny i przyjaciół wiadomo, że Millet był portjerem domu, w którym umarł Słowacki, a w listach ks. arcybiskupa Felińskiego, do mnie pisanych, niezbity znajdujemy dowód, że sumę 500 fr. na kupno grobu wieczystego wydatkował późniejszy arcypasterz warszawski z własnych funduszów Słowackiego. Nie wątpię, że słowom arcybiskupa Felińskiego zupełna dana będzie wiara.

O ile zaś krewni Słowackiego z żądaniem wydania zwłok wystąpią, winni złożyć dowody pokrewieństwa, poświadczone według przepisów we Francji obowiązujących. Trzeba będzie sięgnąć do dokumentów z końca XVIII-go i początków ubiegłego stulecia. Te zaś najważniejsze dla tej legitymacji akty urzędowe, zarówno jak własnoręczne listy Słowackiego ze wzmianką o portjerze Millecie i korespondencję ks. arcybiskupa znajdzie się w moim zbiorze. Lecz przedewszystkiem komitety jubileuszowe, zgodnie działając, powinny postanowić w zasadniczej sprawie przewiezienia zwłok poety i dać odpowiedź na pytanie: kiedy śmiertelne szczątki autora „Lilli Wenedy“ mają „powrócić na ojczyzny łono“ i gdzie mianowicie znajdą godny siebie, wieczny odpoczynek?...

Leopold Méyet.

Ś. p. Karol Jurkiewicz.

Młodzież zaledwie słyszała to nazwisko i zaledwie niedokładnie wie, na czyje to przyjęcie otworzyły się dziś wrota wieczności...

A przecież był to kierownik młodzieży swojej epoki—wielki jej miłośnik, pedagog z tej plejady, która całe szeregi pokoleń wyprowadziła, wychowała i uczyła w owych czasach jeszcze, gdy kraj nie posiadał żadnej wyższej uczelni i gdy b. gimnazjum realne było najwyższem źródłem, z którego młodzież wiedzę czerpać mógł.

Urodzony w r. 1822-im w Wólce Zawieprzyckiej, w ziemi lubelskiej, ś. p. Karol Jurkiewicz kształcił się w uniwersytecie petersburskim na wydziale przyrodniczym, gdzie poświęcał się głównie mineralogji i geologji.

W r. 1844-ym został on nauczycielem nauk przyrodniczych w gimnazjum realnem, wtedy niedawno utworzonem.

Przypomnieć będzie nie od rzeczy, że w owym czasie ciało nauczycielskie stanowili tacy ludzie, jak Łyszkowski, Pankiewicz, Łoś, Rybicki, Aleksandrowicz, Wrześniowski, Puchewicz, Rogiński, Łopacki, Skrzypiński i wielu innych, których już wszystkich niema na tej ziemi...

Byli to nietylko nauczyciele, ale prawdziwi wychowawcy, którzy nietylko umysły bogacili, ale kształcili serca i urabiali charaktery młodzieży, ich pieczy powierzonej. Byli to pedagogowie nietylko z zawodu, ale z serca i przekonania.

Pomiędzy nimi ś. p. Jurkiewicz niepoślednie zajmował miejsce, a utrzymując w tymże czasie pensjonat dla uczniów zamiejscowych—do uczelni tej bowiem z całego kraju zbiegała się młodzież—wywierał na nich wpływ dodatni poza szkołą wielkim taktem swoim, wielką miłością i umiejętnem kierownictwem.

Po zamknięciu b. gimnazjum realnego w r. 1862 przy reformie systemu za rządów margrabiego Wielopolskiego, pierwszego dyrektora głównego komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego—ś. p. Jurkiewicz zostaje w r. 1862 profesorem szkoły głównej, a następnie po nowej reformie, uzyskawszy stopień doktora po obronie rozprawy o wapieniach lubelskich, profesorem uniwersytetu warszawskiego, wreszcie w r. 1877 dziekanem wydziału fizyczno-matematycznego.

W r. 1879 wychodzi do emerytury po 35-letniej służbie, nie zaniedbuje przecież działalności pedagogicznej, która wszakże nie była jedynem polem jego działalności.

Łącznie ze ś. p. Aleksandrowiczem i gronem młodzieży uniwersyteckiej, która się ogrodnictwu poświęciła, bierze udział w założeniu Towarzystwa ogrodniczego, które zawiązują w r. 1884. Zostaje prezesem komisji przyrodniczej, a po zgonie Aleksandrowicza w r. 1894 prezesem Towarzystwa; godność tę składa w r. 1899.

W r. 1894 obchodzono uroczyście jubileusz 50-letni jego działalności naukowej; na obchód ten zgromadziły się liczne zastępy kolegów, dawnych uczniów i wychowańców Jurkiewicza.

Wielki miłośnik przyrody, pracował niezmordowanie w tej dziedzinie, pisał wiele, redagował pismo specjalne *Przyroda i przemysł*, był członkiem redakcji „Wielkiej Encyklopedji ilustrowanej“. Gromadził zbiory botaniczne, mineralogiczne, które ofiarował do Muzeum warszawskiego, hodował w mieszkaniu własnem rośliny... wszelkiemi sposobami przyczyniając się do postępów nauki ukochanej i oświaty młodzieży, której był ojcem prawdziwym.

W r. 1900, po ustąpieniu z rady miejskiej i zrzeczeniu się godności prezesa wydziału ochron, ś. p. Karol Jurkiewicz usunął się prawie zupełnie w zacisze domowe, które stało się zasłużonym jego prawdziwym wypoczynkiem po tyloletniej wyczerpującej pracy.

Wiek zresztą o swoje zaczął się upominać prawa: przed dwoma laty profesor wzrok utracił prawie zupełnie, w rok zaś później zapadł na ciężkie zapalenie płuc, z którego podźwignął się tylko dzięki niepożytej sile zahartowanego pracą organizmu.

Nie sądzono mu jednak było długo jeszcze cieszyć się zdrowiem: d. 13-go grudnia ś. p. profeser Jurkiewicz upadł w mieszkaniu i złamał nogę w biodrze. Położył się wtedy do łóżka, aby nie dźwignąć się z niego więcej. Zmarł dziś o godz. 9 m. 50 zrana, opatrzony na drogę wieczną św. sakramentami przez ks. kanonika Matuszewskiego.

Ś. p. Jurkiewicz pozostawia dwoje dzieci: córkę p. Bronisławę Lauberową, wdowę po obywatelu z siedleckiego, i syna Zdzisława, urzędnika kolei wiedeńskiej, emerytowanego od lat kilku z powodu utraty zupełnej wzroku.

Dotkniętej ciężkim ciosem rodzinie ślemy serdeczne współubolewanie.

Cześć pamięci znakomitego uczonego i szlachetnego wychowawcy!

KORESPONDENCJE

„Kurjera warszawskiego“.

Wiedeń, 13-go marca.

(Henryk Sienkiewicz przed sądem).

Grupa studentów rusińskich wniosła, jak wiadomo, przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi skargę o obrazę czci. Sienkiewicz zapowiedział, że stanie przed sądem, rozprawę wyznaczono przeto przed sądem przysięgłych w Wiedniu na dzień 23-ci b. m.

Historja skargi jest i krótka, i prosta. Młody obrońca w sprawach karnych, p. Wolf Rosenberg, przybył przed kilku laty z Bukowiny do Wiednia i jął szukać klienteli. Szło mu jednak opornie. Zmienił więc imię i nazwisko na Walter Rode, ale i to nie pomogło: brakło reklamy. Przed rokiem mniej więcej rusini galicyjscy przenieśli agitację na grunt wiedeński i jęli zwoływać tu zgromadzenia, żeby pozyskać „litość“ niemców. Pan Walter Rode zwęszył atut i nagle zjawił się na tych zebraniach jako gorliwy rzecznik rusinów. Gazety pisały o nim, i klientela zaczęła się pokazywać. W tym czasie pomieścił Henryk Sienkiewicz w tutejszej *Zeit* dłuższy artykuł polemiczny przeciw Bjoernsonowi w którym użył zwrotu:

„Przed niedawnym czasem banda rusińskich studentów opadła uniwersytet lwowski, sądząc oczywiście, że uniwersytetów nie zdobywa się nauką, jeno pałką. Bohaterowie poniszczyli ruchomości, pokrajali portrety rektorów i zranili bezbronnego profesora. W więzieniu, do którego na kilka dni ich wtrącono, urządzili strajk głodowy przy winie i befsztykach, dostarczonych przez przyjaciół.“

Pan Walter Rode zrozumiał, że uśmiecha się mu wielki los. Prowadzić proces przeciwko pisa-

№ 76 Dnia 16 marca. Poniedziałek Dnia 16 marca 1908 r.

KURJER WARSZAWSKI.

PRENUMERATA:

Kurjera Warszawskiego z dodatkiem porannym:

W Warszawie rocznie rb. 9 półrocznie rb. 4 k. 50 kwartalnie rb. 2 kop. 25, miesięcznie k. 75
Za odnoszenie do domu dolicza się miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie rocznie rb. 12, półrocznie rb 6, kwartalnie rb. 3 miesięcznie rb. 1
Za granicą za markami pocztowemi miesięcznie rb. 2.
Numer oddzielny bez dodatku kop 3, dodatek poranny kop. 2.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta zrana, nadto wychodzą stale w dni powszednie dodatki poranne.

ROK OSIEMDZIESIĄTY ÓSMY

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują kantory *Kurjera Warszawskiego* codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8½ zrana do 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: za wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop.
Nekrologja: za wiersz petitowy 20 kop
Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 12½ kop., za każdy następny raz 10 kop.
Małe ogłoszenia za wyraz po 3 kop. każdy raz; każde ogłoszenie co najmniej 30 kop.
Nadesłane: za wiersz garmontowy rb. 1.
Ogłoszenia *Kurjer* drukuje tylko w języku polskim.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować „Do redakcji *Kurjera Warszawskiego* w Warszawie".—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawie prenumeraty i odbioru pisma prosimy adresować: „Do administracji *Kurjera Warszawskiego* w Warszawie".—Drobnych rękopisów się nie zwraca.

Telefon redaktora № 500. Redakcja (telefon № 515). Administracja, drukarnia (telefon № 515) Krakowskie-Przedmieście № 40. Filje kantoru głównego: I-sza plac Teatralny № 11 (telefon № 517), II-ga na Pradze ul. Targowa № 32 i przy ul. Wileńskiej № 1 w księgarni S. Rzymskiego (telefon № 4316), III-ia ul. Marszałkowska № 108 róg Chmielnej (telefon № 2855) i IV-ta ul. Marszałkowska № 51 (telefon № 8097). — W Łodzi kantor własny, ul. Dzielna № 2 i w Częstochowie przy Alei II № 18 (telef. № 115). Ogłoszenia do „Kurjera Warszawskiego" między innemi przyjmują: w Paryżu Ajencja Havasa, w Berlinie Rudolf Mosse-Haasenstein i Vogler A. G., tudzież pierwszorzędne biura ogłoszeń za granicą.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na kwartał II.

NADESŁANE.

KABARET ARTYSTYCZNY Restauracja przy hotelu „*Victoria*", Jasna 8, Jordana i Malińskiego Jutro, 17 b. m., t. j. we wtorek **BENEFIS P. ZOFJI GÓRSKIEJ.** Wejście bezpłatne.
ATRAKCJE SWOJSKIE I SZECHSWIATOWE:

PRZY KOŃCU MIESIĄCA SYSTEMU OSTATNIA STRONA OSTATNIE OGŁOSZENIA

REMIZA w hotelu Europejskim E. L. Białkiewicz telef. 163 Niezależnie od kantoru istniejącego *w HOTELU* od lat 20, dla wygody Szanownych Klijentów *otworzona* została filja na placu św. Aleksandra № 9 (róg Wspólnej), telefon 121-62. *Ceny umiarkowane.* 644

Albuminoza Hennebergа (Maczka mleczna, dla dzieci i starszych). Wyrób krajowy przewyższa swą wartością odżywczą wszelkie dotychczas znane zagraniczne środki odżywcze, nadaje się jako pokarm dla dzieci i dla wszystkich, którzy przez posilne i łatwostrawne pożywienie, pragną nabyć sił, powrócić do zdrowia i wzmocnić swój ustrój. Do nabycia w puszkach po 35 kop. w aptekach, składach aptecznych i handlach kolonjalnych. 124r

Dom Informacyjny
(zatwierdzony przez rząd z kaucją rbl. 25,000)
J. Rzędowski, Zielna 46, Telefon 32-26.
1) ***Informacje*** o zdolności kredytowej firm krajowych i zagranicznych.
2) ***Informacje*** o źródłach zakupu i zbytu. Dane statystyczne. 602

Lipniszki znakomite ***karmelki Litewskie.*** Reprezentacja ***Feliks Pawłowski,*** Bracka 22, róg Chmielnej. Telefon 31.73. 600

Stowarzyszenie p. n.
Związek buchalterów
w Warszawie Aleje Jerozolimskie 58, tel. 66-74, poleca członków i członkinie na posady.

Fryzjer Gąsiorowski Marszałkowska № 105 wyjechał po nowości do Paryża.

Ameryka pierze tylko mydłem naftcianem. patrz ogłoszenie na str. 13. 6r

Zakład gimnastyki szwedzkiej. Patrz ogłoszenie drobne na stronicy ostatniej.

Lokal piękny, patrz ogł. drobne.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— W kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana arcybractwo literackie obchodziło uroczystość błogosławionego Klemensa solenną wotywą z wystawieniem Najśw. Sakramentu, odprawioną przez ks. prałata Leopolda Łyszkowskiego, wizytatora klasztorów.

— W kościele św. Antoniego (po-reformackim) uroczystość błog. Klemensa obchodzono solennem całodziennem nabożeństwem przy wielkim napływie ludu.

— Jutro odprawione będą wotywy w kościołach następujących:

W kościele św. Marcina (po-augustjańskim) jutro, o godz. 10-ej zrana, odprawiona będzie wotywa ku czci św. Antoniego.

W kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej (popijarskim) jutro o godz. 10-ej zrana, odprawiona będzie wotywa przed ołtarzem św. Antoniego.

W kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim), o godz. 10-ej zrana, ku czci św. Antoniego Padewskiego, wotywa przed ołtarzem tego Świętego.

W tymże kościele jutro, o godz. 4-ej po południu, odprawione będzie nabożeństwo pasyjne, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, odśpiewaniem „Gorzkich żalów", z kazaniem i procesją.

W kościele mokotowskim o godz. 9½ zrana, przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego z kazaniem.

Bez złudzeń.

(Od specjalnego korespondenta *Kurjera Warsz.*)

Petersburg, 14-go marca.

Jeżeli się pisze o dojrzewaniu poglądów rosyjskich na stosunki polsko-rosyjskie i jeżeli się mówi o potrzebie coraz uważniejszego wyjaśniania przed opinją publiczną rosyjską międzynarodowego i wewnętrznego znaczenia kwestji polskiej, to trzeba stale pamiętać, że mowa tu może być tylko o robocie dla przyszłości. Teraźniejszość żadnych owoców z tego młodego drzewa jeszcze nie zerwie.

Pisałem już o artykule wstępnym petersburskiego *Słowa*, zakończonym odezwą, aby „Duma pierwsza weszła na drogę, wskazywaną jej przez rozwój stosunków niemiecko-słowiańskich". Dla czytelnika, śledzącego pilniej działalność trzeciej Dumy, widoczne będzie odrazu, że żądanie to jest niewykonalne. Duma nie wejdzie na drogę, zalecaną jej przez p. Fiodorowa, jak nie wejdzie wogóle na żadną taką, któraby nie była szczególnie polecona jej przez rząd obecny. W rzeczy samej bowiem doszliśmy już do tego, o czem marzył i nad czem pracował tak energicznie p. Stołypin: rząd i Duma to jedno ciało i jedna dusza.

W takich warunkach niema pola do najmniejszego nawet optymizmu. Nietylko bowiem nie widać żadnych znamion tego, że biurokracja zaczyna pojmować konieczność uregulowania sprawy polskiej, ale przeciwnie nie brak dowodów, że stary kurs uznany tam został za najwłaściwszy. Pod tym względem tu, w Petersburgu, nikt się nie poddaje złudzeniom. Takie poglądy nie są przytem zależne od tego, czy dany minister jest „reakcyjny" lub „liberalny", albo od tego, czy Duma „utrwala się" lub „nabiera powagi", bo obecna biurokracja wszelkiej marki ma co do sprawy polskiej ten sam przepis: iść dawnemi drogami. Były wiceminister oświaty, Gerasimow, miał powiedzieć: „Nie dam polakom za 50 lat uniwersytetu", i p. Gerasimow dostał dymisję, jako „zbyt liberalny". Mniej „liberalny" minister „nie dałby" nam uniwersytetu zapewne za... 300 lat.

ci. Znający stosunki wiedzą dobrze, jak mało lekarzy pozostawia po sobie jakiś większy majątek, ilu żyje z dochodów niezależnych od praktyki, ilu takich, którzy nawet „jeździli karetą“, zostawia sieroty bez środków do życia. Kasa wsparć wdów i sierot po lekarzach może dostarczyć sporo odpowiednich dowodów.

Jak wspomnieliśmy, w ostatnich latach warunki życia tak się pogorszyły, że znaczna większość lekarzy znalazła się w niemożności zamknięcia swych dotychczasowych budżetów bez deficytu i ujrzała się w przededniu klęski, której zażegnania nie może sprowadzić nawet możliwa poprawa stosunków ekonomicznych kraju; ta bowiem nie obniży cen już podniesionych środków do życia, ani nie przysporzy pracy. Pracy zresztą nie brak, ale jest niedostatecznie wynagradzana.

Utrzymująca się w mieście naszem skala opłacania porad lekarskich opiera się na dawnej taksie lekarskiej, zaprowadzonej w piątem dziesięcioleciu ubiegłego wieku. Główne jej normy były: rubel do $1^1/_2$ za wizytę na mieście, kop. 30 za wizytę w domu. Była to taksa urzędowa; w rzeczywistości mniej zamożni płacili średnio po 2 złp. na mieście, zamożniejsi po rublu do 10 złp., bogaci płacili po dukacie. Przez przeciąg lat 60 ceny środków do życia podniosły się sześciokrotnie, a taksa pozostała bez zmiany. Siłą rzeczy stało się tylko, że dziś najniższa opłata na mieście podniosła się do rubla, u średnio zamożnych do dwóch; bogaci płacą, jak dawniej, po trzy ruble. Zwyżkę więc ponosi głównie ludność mniej zamożna, dla której opłata za wizytę podniosła się trzy razy, gdy dla średnio zamożnych podwoiła się, a dla zamożnych i bogatych pozostała przeważnie bez zmiany, gdyż 4 i 5 rubli za wizytę spotyka się względnie rzadko.

Opłata w mieszkaniu lekarzy wynosi średnio rubla do dwóch, gdyż niezamożna ludność leczy się w lecznicach.

W bardziej rażącem świetle przedstawia się utrzymywanie się norm wynagrodzenia pracy lekarskiej na posadach lekarskich. Etaty ordynatorów wynoszą rb. 300 i datują się również z przed lat sześćdziesięciu, kiedy liczono na złote polskie i kiedy 2,000 tych złotych równało się tyluż dzisiejszym rublom.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że lekarze pracują rok okrągły, nie mają świąt i niedzieli, że poświęcają dziennie 2 do 3 godzin, to wypadnie, że godzina ich pracy przynosi im 50 do 25 kop.! Liczby te są dość wymowne.

W sferach, od których to zależało (b. rada dobroczynności publicznej, inspektorzy szpitalni) wyrobiło się zdanie, że ordynatorzy szpitalni nie dbają o wynagrodzenie za pracę szpitalną, że dają ją dla celów ubocznych, że zawsze byłoby dość chętnych dla niesienia tej służby darmo.

Ciasny ten pogląd nie miał oczywiście na celu dobra szpitali, nie kierował się nawet zdrowym rozumem, który mówi: „Jaka płaca, taka praca“ i wynikał konsekwentnie z charakteru całej gospodarki szpitalnej owego okresu.

Tylko uleganie niewolnicze poglądom o powołaniu filantropijnem lekarza, tylko brak inicjatywy i solidarności wśród lekarzy, poniekąd i wzgląd na ciągle bliski bankructwo stan finansów b. rady dobroczynności publicznej utrzymywały dotychczas tak nieodpowiednie stosunki. A te nie są jeszcze ostatnie!

Od całej masy lekarzy społeczeństwo przyjmuje wielką ofiarę pracy za darmo na stanowiskach tak zw. ordynatorów nadetatowych, lekarzy ambulatoryjnych, lekarzy asystentów szpitalnych. Położenie tych ostatnich zapewne nieznane jest ogólnie, to też poświęcimy im tu słów kilka.

Z biegiem czasu, przy coraz większem komplikowaniu się pracy ordynatora wytworzyła się potrzeba obecności na oddziale pomocników, dzielących zajęcia. Bez ich udziału czynność prawidłowa na oddziale chirurgicznym nie mogłaby się odbywać wcale, na wewnętrznym zajęłaby tyle czasu, że uniemożliwiłaby praktykę prywatną.

Otóż ci niezbędni dziś pomocnicy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Ich garnięcie się do tej pracy uważane było „we właściwych sferach“ za dowód oczywisty, że za usługi, przynoszone szpitalom, płacić im nie należy, gdyż widocznie mają w tem jakiś pożytek.

Pożytek ten — doskonalenie się przy doświadczonym koledze, nie stał jednak w żadnym związku z łaską nominacji, a korzyści z pracy dla szpitala były niewątpliwe.

Otóż, o ile dawniej asystenci sami się napraszali do oddziałów, o tyle dziś, wskutek zmienionych warunków pracy, oddziały same szukają asystentów. Ta zmiana stosunków rodzi tem słuszniejsze wymaganie odpowiedniego wynagrodzenia.

Przedstawiliśmy kilka faktów, dowodzących nieprawidłowego oceniania pracy lekarza przez nasze społeczeństwo, wynikającego z przestarzałych zapatrywań na powołanie lekarza; dostarczyliśmy też przykładów, jak te poglądy ogólne odbijają się niekorzystnie na zarobkowaniu lekarzy i ich bycie.

Stosunki te wymagają naprawy.

To też, znoszone do ostatnich czasów cierpliwie, obecnie, gdy wskutek coraz trudniejszych warunków życia zaciążyły tak silnie, że wprost zagrażają bytowi i zaczęły budzić słuszne dążenia do zmiany, odgłosy tych dążeń dają się słyszeć zarówno w prasie lekarskiej, jak w naradach zbiorowych. Są to z jednej strony prace nad wytworzeniem instytucji samopomocy (Kasa pożyczkowa, Kasa na przypadek choroby), a z drugiej starania o podniesienie taksy lekarskiej.

Rozwój tego ruchu nie powinien ujść uwagi społeczeństwa, którego obowiązkiem jest rozważyć jego racje, ocenić jego słuszność, a to zarówno w interesie samych lekarzy, jak i przez wzgląd na swoje własne korzyści, ponieważ tylko przy odpowiedniem uregulowaniu odpowiednich stosunków usługi omawianych pracowników mogą utrzymać się na wysokości ich ważnego zadania.

Dr. med. O. Hewelke.

Z cyklu: Bezsenne noce.

W OKNIE.

Co noc przez ciemne szyby patrzę,
jak gdzieś drgającem światłem w dali
lampa się w jakiemś oknie pali,
jak każdy promień jej mrok zatrze —
i patrząc na te słabe błyski,
myślę, że tam jest ktoś mi blizki.

I potem widzę, jak ciemnieje
za tamtem oknem światło blade...
I jakaś pustka ku mnie wieje,
i jest mi smutno... W otchłań kładę
wyśnione moje wielkie hasła — —
i żal mi, że tam lampa zgasła...

MIESIĘCZNA NOC.

Księżyca drżące, blade fale
w pokoju mego martwej ciszy
jakąś mi dziwną szemrzą pieśnią...

Miesięcznej nocy szemrzą żale,
o snach mi mówią, co się prześnią — —
prócz mnie, nikt szeptów tych nie słyszy...

W pokoju mego martwą ciszę
księżyca drżące fale blade
przynoszą marzeń oddźwięk pusty...

I zasłuchany w szept — balladę,
tłumionym w piersi żarem dyszę...
Ust szukam... ust... drżącemi usty...

Zygmunt Michałowski.

Kraków, 1908.

Przewiezienie zwłok Słowackiego.

Sprawa przewiezienia prochów poety do kraju przybiera w Paryżu, w sferach decydujących, obrót pomyślny.

Gdy zadzwoniono na alarm, z powodu niepokonanych jakoby trudności przy eksbumacji zwłok wobec ujawnionego nazwiska Jana Milleta w akcie

---

Podniosła się, zarumieniła, jak zorza wiośniana i, poruszywszy jeszcze nerwowo owym, zdobnym w turkus paluszkiem, oderwała nareszcie, jakby pod przymusem, lewą rękę od piersi i wsunęła mi ją pod ramię.

Rzecz prosta, iż ten manewr wstydliwy tem więcej mnie zaciekawił.

Przebaczcie mi też, bogi miłosierne, że stojąc wyprostowany, a znacznie od niej wyższy, dopuściłem się wielkiej męskiej niegodziwości... No, co tu owijać w bawełnę. *Mea culpa!*... „Zapuściłem żórawia“!

To nic! Ale, żebyście wy, boginie Olimpu, wiedziały, com ja dojrzał!

Szkoda, o nieśmiertelne bóstwa Hellady, że nie znałyście „Pieśni nad pieśniami“ starego króla Salomona. Kilka cytat ułatwiłoby mi spowiedź. Skoro jednak nie mogę się niemi zasłonić, powiem „prosto z mostu“, według wyrażenie ludowego.

Oto chciwe, a bezwstydne moje oczy ujrzały, wychylające się lekko z pod gazy, dwie półkule z białego alabastru; że jednak drobne były i nierozwięte, między niemi więc sterczał impertynencko rożek, ot tyci, tycieńki rożek, małego karteluszka.

Zrozumiałem teraz ewolucje paluszka, w turkus okutego. Prezentacja moja zaskoczyła panienkę wtedy, gdy chowała niezracznie za gors jakiś, świeżo otrzymany bilecik. Tajemniczy jednak, a buntowniczy zarazem karteluszek, natrafiwszy na przeszkodę, w postaci gorsetu zapewne, ani rusz ukryć się nie chciał. Stąd owe rumieńce. Jo zonzy i jutrzenki przeze mnie porównywane, ...d zmieszanie dziecięce i owa wstydliwość, wrażość nadmierna, z jaką przysłaniała ręką biust ...ony.

...na łatwowierność w taką wprawiła mnie pasję, że w duchu sam sobie brzydki rzuciłem epitet: Osieł!

— Cymbałem trzeba być, żeby się dać wziąć w ten sposób na lep pozorów—mruknąłem.

A karteluszek, w miarę ruchu i posuwania się naszego, jakby drwiąc ze mnie, wychylał się i cofał napowrót.

A to mnie zirytowało ostatecznie. Gdy więc zajęliśmy miejsca przy stole, zacząłem ze złośliwą intencją:

— Wracam do księgi życia. Nic dziwnego, że okładka jej sama pociąga panią, „jak baśń cudowna a tajemnicza“,—położyłem nacisk na cytowane słowa, — w zaraniu, powiem, młodości panienki zwykły za okładkę tę uważać nawet bilecik miłosny jakiegoś młodzika, wsunięty im ukradkiem w rączkę.

Miała ruch taki, jak gdyby chciała, posunięciem palca, w łoczyć znów głębiej tajemniczy karteluszek. Ostrożnością jednak, czy taktem wrodzonym kierowana, powstrzymała się od tego. Spojrzała na mnie poważnie:

— To wina społeczeństwa i hypokryzji, jaką się obmurowało, jeżeli bileciki takie muszą być oddawane ukradkiem.

Oniemiałem. Oczy zaś moje, zwrócone ku niej i mina musiały być bardzo głupie, bo się roześmiała, ubawiona.

Śmiech ten był znów naiwny, dziecięcy.

— Pani ma matkę?

Zrozumiała intencję pytania. Zarumieniła się i odparła z prostotą:

— Nie. Lecz gdyby nawet matka moja żyła, nie zamknęłaby przede mną światła; nie opancerzyłaby mnie przeciw prądom wolnej myśli, przeciw ideom prawdy i dobra, które i do nas, kobiet, i do nas, dziewcząt, przedzierać się zaczynają.

Postanowiłem parować cięcie, odpowiadając jej własnym, a nie dla takiego dziecka stworzonym językiem.

— Więc pani sądzi, że „idea prawdy i dobra“ winna zerwać okowy hypokryzji ze społeczeństwa i odsłonić, wywlec na światło, wszystkie jego rany, całą zgniliznę i gangrenę? Pani sądzi, że czyn taki byłby „prawdą i dobrem“?

— Tak. *Byłby prawdą*, a przywiódłby za sobą *dobro*, bo leczenie ran tych.

— Kto pani mówił o takich rzeczach? — Zapytałem, pochylając się i patrząc jej prosto w oczy.

— Wszystko: książka, konferencje, odczyty, wiece. To trudno, proszę pana, światem rządzą trzy potęgi: głód, miłość i pieniądz. Tego niepodobna dziś ukryć przed nami.

Ach, pojąłem nareszcie! Miałem więc przed sobą jedną z tych młodziutkich istot, które niegodna spekulacja tak „uświadamiała“ na pseudoetycznych wiecach, którym rzucała ziarnko prawdy, owinięte w arkusz paradoksów i nonsensów.

— Światem rządzi: głód, pieniądz i miłość, — powtórzyłem podlotek.

— Właściwie tylko pieniądz, — poprawiłem.— Bo za złoto można i głód nasycić i miłość kupić.

— Wiem o tem. Ale fakt ten dowodzi właśnie, jak zgubna jest hypokryzja, której kajdany narzucane nam są przez stare przesądy. Te kajdany, z faryzeuszowską swą ohydą, stanowią hańbę ludzkości. Odrodzenie społeczeństwa wymaga, aby *prawda* walczyła z fałszem ich i kłamstwem bezecnem.

Zarumieniła się. Chabrowe oczy snopem iskier rzuciły.

— Te, te, te, — klasnąłem mimowoli, wyprowadzony, mocą zdumienia, z przyzwoitości form towarzyskich.

— Pan dowodzi, — ciągnęła żywo — że za złoto można i głód nasycić, i miłość kupić. Tak

zakupu grobu na własność wieczystą, było konieczne sprawę tę wyjaśnić z faktycznego i prawdziwego punktu widzenia. W tym zaś celu pozwoliłem sobie zwrócić się do osoby kompetentnej, którą rzecz ta, zarówno jak nas wszystkich, gorąco obchodzić może, mianowicie do p. Djonizego Zaleskiego, syna Bohdana, zajmującego oddawna wysokie stanowisko w municypalności paryskiej.

Za podstawę do wyjaśnień posłużyły wyjątkowe okoliczności, ze zgonem Słowackiego związane, oraz własnoręczne jego listy i korespondencja ks. arcybiskupa Felińskiego, dotycząca tego przedmiotu.

O tych ważnych dokumentach wzmiankowaliśmy już poprzednio w *Kurjerze*, skąd czytelnicy o całym przebiegu tej doniosłej sprawy czerpać mogli wprost z urzędowego źródła pochodzące wiadomości.

Nader gorliwie i ochoczo zajął się wnet tą sprawą p. Zaleski. Swoją zabiegliwością, stosunkami i powagą, której zażywa u władz paryskich, zdołał nareszcie tę sprawę dokładnie wyświetlić i na właściwem postawić stanowisku. Dzięki też jego staraniom o Millecie i jego spadkobiercach niema i nie będzie już mowy, i zdaje się, że tę przeszkodę już raz na zawsze usunięto.

Ekshumacja i przewiezienie Słowackiego nastąpi za przyzwoleniem jego rodziny, a to zezwolenie i legitymacja spadkobierców przed władzami francuskiemi nie nastręczy żadnych trudności. Nie wątpię, że komitety jubileuszowe we właściwym czasie do rodziny poety się zwrócą i postarają się przeznaczyć jej w całym obchodzie należne a poczesne miejsce. Nie powtórzą się zapewne te skandaliczne niemal fakty, które się z winy ówczesnego komitetu zdarzyły podczas odsłonienia pomnika Mickiewicza w Krakowie, gdzie pominięto jednego z synów wieszcza, a posłano zaproszenie córce, od lat kilku leżącej w grobie!...

L. M.

Ś. p. Henryk Sadowski.

Z naszej rodziny redakcyjnej ubył nam znów jeden kolega — współpracownik, i to najstarszy wiekiem z obecnie zasiadających w redakcji, a i latami pracy w *Kurjerze* naszym jeden z najdłużej zajmujących swoją placówkę.

Zmarł wczoraj, jak już donieśliśmy, przeżywszy lat 61, ś. p. Henryk Sadowski.

Urodzony d. 15-go lipca 1847 r. w Warszawie, po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział prawny b. Szkoły Głównej, wziąwszy przedtem czynny udział w wypadkach r. 1863 w ziemi piotrkowskiej.

Wstąpiwszy do b. Banku polskiego, był jego pilnym urzędnikiem aż do reorganizacji na Bank państwa, kiedy służbę tę opuścił, oddając się odtąd wyłącznie dziennikarstwu i heraldyce.

W r. 1888 wyszedł ś. p. Henryk Sadowski do składu redakcji naszego pisma, gdzie przez długi czas pełnił sumiennie i z zamiłowaniem obowiązki sekretarza redaktora naczelnego i na tem stanowisku stykał się zawsze z publicznością, mającą jakiekolwiek z redakcją *Kurjera warszawskiego* stosunki w ciągu ostatnich lat 20-tu.

To też jego typowa postać, wysokiego wzrostu z twarzą pogodną, sumiastym polskim, siwym wąsem, znana była dobrze bywalcom naszej redakcji zarówno w dawnym jej lokalu na placu Teatralnym, jak i w obecnym.

Jeszcze przed niespełna miesiącem, choć już od dłuższego czasu ciężko chory na wzmagające się coraz bardziej wapnienie tętnic, a ztąd rosnące cierpienie serca — pracował z nami, rwąc się do pióra i punktualnie stawając przy swojem biurku redakcyjnem, pomimo ataków, które go wyczerpywały zupełnie.

Ś. p. Henryk Sadowski rozpoczął pracę pisarską swoją od rozprawy o filozofji u rzymian z dodaniem przekładu fragmentu Cicerona „Sen Scypiona“ w r. 1871. Potem wydał przekład fragmentu Cicerona „O Rzeczypospolitej“ w r. 1873.

Od wejścia do *Kurjera warszawskiego* ś. p. Sadowski pisywał w nim oraz w *Tygodniku ilustrowanym* wiele artykułów nietylko z zakresu starożytności polskich, heraldyki i numizmatyki, co do których był znawcą niepoślednim z zamiłowania, ale również z historji starej Warszawy, do której pamiętnikarzy miłujących swoje miasto rodzinne, należał.

Obok kilku działów bieżących naszego pisma ś. p. Henryk Sadowski prowadził też ostatnio notatki o nowo wydawanych książkach i czasopismach, tudzież z malarstwa i rzeźby i ich wystaw, wywiązując się zawsze sumiennie z zadania.

Zajęcia dziennikarskie nie przeszkodziły mu jednak w wydaniu cennejszego, pracowicie zestawionego dzieła, p. t. „Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce“, które wyszło w dwóch tomach w 1903 i 1905 roku, doznawszy oceny pochlebnej od krytyki fachowej, a które w tej specjalności jest jedyną zupełną pracą tego rodzaju.

Wzorowy i troskliwy ojciec jedynej córki, dobry i sympatyczny towarzysz pracy, pozostawia zmarły śród nas najlepsze wspomnienie i żal serdeczny, z jakim wydawnictwo *Kurjera* żegna długoletniego, oddanego mu pracownika, a członkowie redakcji dobrego kolegę.

To też w uznaniu jego przymiotów składamy wieniec koleżeński na jego trumnie.

*

Zwłoki ś. p. Henryka Sadowskiego przeniesiono wczoraj, o godz. 7-ej wieczorem, z mieszkania do dolnego kościoła św. Krzyża.

Aktowi temu towarzyszyła najbliższa rodzina, domownicy i koledzy redakcyjni zmarłego.

Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się w poniedziałek, o godz. $10^1/_2$ zrana, w kościele dolnym św. Krzyża, zkąd też, o godz. 4-ej po południu, zwłoki ś. p. Sadowskiego wyprowadzone będą na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego.

Obrząd pogrzebowy przyrzekł nam celebrować ks. kanonik Hipolit Skimborowicz, wydawca i redaktor *Dziennika powszechnego*.

KORESPONDENCJE
„Kurjera warszawskiego“.

Paryż, d. 23-go marca.

(Echa polskie z Paryża.)

Rusza się kolonja nasza. Wciąż nowe mamy zebrania lub obchody, zabawy czy koncerty. Pamięć Wyspiańskiego czciliśmy dwukrotnie, raz Koło młodzieży obchód urządziło ze współudziałem p. Antoniego Potockiego, później Spójnia studencka własnemi siłami program wypełniła.

Dwa razy również protestowaliśmy przeciw gwałtom pruskim, przyczem wiec jeden był owocem porozumienia się wszystkich prawie towarzystw miejscowych, rzecz na tutejszym gruncie dawno już niewidziana, i, szczęśliwie, skutkiem pomyślnym uwieńczona. Prawda, pod koniec zebrania dwie niespokojne niewiasty uważały za potrzebne swoje trzy grosze wtrącić, spokój i zgodę zamącić chciały, bezskutecznie przecież.

Obecnie, najstarsza z instytucji emigracyjnych, Bibljoteka polska, urządza szereg odczytów, korzystając z pobytu w Paryżu kilku stypendystów akademji krakowskiej i innych młodych uczonych, przyszłych profesorów naszych wszechnic. Pierwsze zebranie odbyło się w zeszłą niedzielę, w lokalu Bibljoteki. Mówił dr. Edward Dubanowicz ze Lwowa, o rzeczy bardzo na dobie, bo o wywłaszczeniu pruskim, zajął się jednak głównie stroną prawną nowej ustawy. Odczyt wywołał ożywioną dyskusję, a choć brali w niej udział przedstawiciele różnych obozów i przekonań, nie straciła ona ani na chwilę charakteru poważnego akademickiego. Znak pożądany, dobrze wróżący o powodzeniu dalszych zebrań.

Na afiszach coraz z polskim spotkać się można nazwiskiem. Z koncertem własnym u Erarda wystąpiła ponownie p. Jadwiga Wierzbicka, sympatycznie zawsze przez publiczność przyjmowana.

---

est! Hańba jednak mężczyźnie, który, z bezeceńskim cynizmem burżuja, nadużywa przemocy swej fizycznej, aby wyzyskać w ten sposób słabość i nędzę biednej dziewczyny. Gdy *prawda* napiętnuje fałsz faryzejskiego wstydu i rozmyślnej hypokryzji, z którą zdawkowa „przyzwoitość“ nie pozwala mówić o tem, gdy wypoliczkuje wzgardą ogólną takiego jegomościa, wtedy legjony dusz będą ocalone i wyrwane z dzisiejszego trzęsawiska moralnego. Wtedy, wśród wyszlachetnionej ludzkości, owa boska Prawda i Dobro, w tej dziedzinie przynajmniej, zapanują zupełnie.

— Brawo! Hela! Brawo! Dzielnie mówisz! — zabrzmiał głos słodki, pełen zapału, i wdzięczna, ciemnowłosa główka młodej panienki, siedzącej po drugiej mej stronie, pochyliła się z zachwytem ku niej, tak, iż miałem ją tuż przed oczyma, na mych piersiach nieledwie.

— Wiesz, Reniu, że zwykłam szczerze wypowiadać swe myśli. A hańba płatnej miłości, bezwstydu i półświatka, że nie chcę powiedzeć gorzej, dosyć nas dręczy i upokarza wszystkie.

Cofnąłem się, przez delikatność, a patrząc, na pochylone ku sobie, tuż przed memi oczyma, dwie młode panienki, czułem, iż, wobec zdumienia, jakiem mnie przejmowały, muszę mieć minę śmieszną poprostu.

Spróbowałem zemścić się za to.

— A czy panie, wyrokujące tak stanowczo w kwestji tej, zbadały fizjologiczne jej warunki?

Para ciemnych źrenic podniosła się ku mnie z tak prostym, śmiałym wyrazem, jak gdyby tu była mowa o kwiatach lub o księżycu.

— Prawa natury nie mogą przynosić nikomu wstydu, chyba naturze samej. Zadaniem człowieka włożyć w nie tyle godności i dostojeństwa, aby nie rumieniły niczyjego czoła.

Obnoszenie półmiska uwolniło mnie, narazie, od odpowiedzi. „Godność i dostojeństwo“, kładzione w akty „przez naturę wskazane“, a wstyd jej przynoszące, wydały mi się niebotycznemi. Miały im dać pewno namaszczenie jakiegoś naturalistycznego sakramentu.

Gdy po zmianie talerzy nastąpiła znów chwila, nadająca się do rozmowy, zapytałem:

— Panie zwalczają fałsz i hypokryzję w obronie małżeństwa zapewne?

— Broń Boże!—zaprzeczyły jednocześnie.—I ta przestarzała instytucja paść musi w gruzy.

— Jak to? A cóż postawicie panie wzamian?

— Wolną miłość!—brzmiała tryumfująca odpowiedź.

Zwróciłem się do złotowłosej *ingénue*, do tego pączka, którego paleć, w turkuś okuty, i teraz popychał za stanik bilecik miłosny. Wszak z buzi jej ślicznej a naiwnej i z chabrowych oczu anielska wyzierała dusza. Co tu było prawdy: czy to spojrzenie naiwne, czy cynizm, graniczący z bezwstydem?

— Więc pani głosuje za zniesieniem ślubów?

— A cóż to jest, proszę pana, dzisiejsze małżeństwo dla kobiety? Praca fizyczna, niewola moralna, oraz potulne a upokarzające znoszenie przewagi, z jaką mężczyzna wysuwa ciągle naprzód swoje *ja*. Istne rządy samowładne, z knutem, przez rękawiczkę trzymanym. Rządy, w których żona gra rolę rady państwa. Pytana jest niekiedy, dla przyzwoitości, o zdanie, lecz powinna potakiwać i wielbić. Jeżeli bowiem ośmieli się wyrazić myśl przeciwną, przyjęta ona będzie z ironją lub politowaniem, przyczem nie będzie nigdy spełniona. Żona w dzisiejszych warunkach dozgonnych zobowiązań—to ideał przed ślubem, najtroskliwsza zaś, najcierpliwsza i niestrudzona, iście zaprzysiężona służebnica przez całe życie późniejsze.

— Nie spotkała pani nigdy mężczyzny, który z zaparciem siebie pracuje, aby utrzymać rodzinę, wychować i wykształcić dzieci, aby im zapewnić byt i stanowisko?

— Zapewne—wtrąciła żywo ciemnowłosa oponentka. — Jest nawet dużo takich, ale spełniają tylko prawo, które w kodeksie i ustawach społecznych sami dla siebie stworzyli.

— A więc niech żyje wolna miłość?—podsunąłem, odurzony potokiem paradoksalnej wymowy.

— Tak, bo ona jedna odpowiada godności człowieka, zrywającego z więzami przysiąg kłamanych.

— Miłość to „cygańskie, wolne dziecię“ — parafrazowała „anielska dusza“.—Dopóki trwa, dopóty obowiązuje. Nie mogę przysięgać dziś, czy będę kochała kogo do śmierci, skoro on, po miesiącu może, nienawistnym mi się stanie.

— A... a...—zająknąłem się, krępowany jeszcze wobec tak młodych panienek skrupułem przyzwoitości towarzyskiej.—A dzieci? Cóż stanie się z niemi, wobec rozbicia i unicestwienia rodziny?

— Niech je wychowywa społeczeństwo. Niech się niemi opiekuje państwo w stosownych zakładach na wielką skalę.

Wstawano od stołu.

— Zgorszyłyśmy pana — żartował złotowłosy „aniołek“, rzucając mi zalotne spojrzenie. I głosem pełnym racjonalnej perswazji kończył:

— Trudna rada, proszę pana. Równe prawa dla wszystkich—oto hasło odradzającej się ludzkości. Kobiety to połowa społeczeństwa; „uświadomione“, potęgą się staną. Teraz na nas kolej, my świat podbijemy i przebudujemy.

Skinęła mi śliczną głową greckiego ofeba, a zbliżywszy się do lampy, wyjęła z zimną krwią z za gorsu, ów nieszczęśliwy karteluszek, aby przeczytać nareszcie.

Obiecująca „anielska dusza“.

Anatol Krzyżanc

Notatki literacko-artystyczne.

O grób Słowackiego. Znany poeta Jan Pietrzycki zamieszcza w krakowskiej *Nowej Reformie* pismo, które pozwalamy sobie przedrukować w całości, ze względu na ważność poruszonej w niem sprawy:

Pismo to brzmi:

„Zbliża się chwila, w której prochy Słowackiego mają spocząć na ziemi polskiej. Warszawa, Kraków i Tatry upominają się o serce [illegible], chcąc mu być grobem. W jakimkolwiek z tych miejscu zostaną złożone zwłoki — nie ulega rzeczy będzie wspomnieć, gdzie sam Słowacki pragnął, aby usypano mu mogiłę. Oto czytamy w liście poety do Hipolita Błotnickiego:

„Mam jedno marzenie piękne, ale piękne marzenia rzadko się spełniają. Znam cudne, umiłowane drzewo: to polska czereśnia, osypana gwiazdami białego kwiecia, kołysząca się w wietrze, ku słońca promieniom radosna, pełna przedziwnej woni. Gdyby pod tą czereśnią zasnąć na sen wieczny!“

Tę samą myśl poruszył poeta w innym miejscu, pozostałym w papierach po ś. p. Błotnickim:

„Śniłem mój grób pod czereśniową gęstwiną. Konary drzewa okrywałyby z jednej strony mogiły dziada mego i babki, z drugiej mogiłę moją“....

A na innem miejscu:

„Ze wzgórza królowej Bony powiałby wiatr, a ja usłyszałbym go martwy — w grobie“....

Słowacki więc miał na myśli nie inny cmentarz, jak cmentarz w Krzemieńcu.

W jednym z listów do Feliksa Januszewskiego — niedługo przed śmiercią — pisał:

„Niech krzemienieckie groby czekają na mnie.... jam ich brat!...“

W znanym, czerwonym notatniku, w którym poeta zapisywał warianty swych poematów, znajduje się przekreślona zwrotka jakiegoś wiersza, zaczynająca się od słów:

„Cmentarzu krzemieniecki! pytam, czyli nie śni
Me serce, rojąc ciszę wieczną w Twoich cie-
[niach?...“

Szczęsny Feliński, opisując w tydzień po pogrzebie, ostatnie chwile poety w liście do Kazimierza Wielopolskiego, nadmienia, że kilkakroć przed zgonem wspominał Słowacki o grobie swym w Krzemieńcu.

Kazimierz Wielopolski, odpowiadając na ten list Felińskiemu w kilka tygodni później, porusza nawet myśl przeniesienia zwłok do Krzemieńca:

„Sądzę, że teraz musimy się wyrzec wszelakiej nadziei — ale kiedyś może mogłoby być spełnione to ostatnie, a tak gorące jego życzenie“.

Opromienioną swem marzeniem krzemieniecką, cmentarną czereśnię, miał zapewne na myśli poeta, gdy pisał w mało znanym, gdyż nie pomieszczonym w zbiorach dzieł, wierszu pod tytułem „Zapomnienie“:

„Oto wracam ku Tobie z serca myślą lewą —
Tą ostatnią, co anioł jej zgasić nie zdoła!
Pod cieniem Twym, kwitnące, czereśniowe drzewo,
Pod kamiennem spojrzeniem zimnego anioła
Chcę spopielić płonący serca żagiew złoty —
Sługa Boży, pokoju pełen i prostoty....“

Wiersz ten nosi datę 26 lutego 1849 roku — pisany więc na miesiąc przed zgonem — jeden z ostatnich utworów poety.

Zakopane, w marcu 1909.

Jan Pietrzycki.“

wościach naszego kraju i udziela pod względem wyjaśnień ustnych bezpłatnie, mnych za dołączeniem marki pocztowej.

W interesie zatem właścicieli will, rów oraz wszelkich mieszkań dla let jest zgłaszać te mieszkania do Związku: ków, Rynek, Pałac Spiski, — z podanie i innych szczegółów, — a szukający mieszkań, będą mogli w ten sposób u sobie wybór miejsca, które ma przynieść ny wypoczynek i przyjemność.

— **Towarzystwo św. Salomei** 31 marca b. r. odbyło walne zebranie, ab słuchać rocznego sprawozdania zarządu konać wyboru zarządu nowego. Panie pr bardzo licznie. Towarzystwo liczyło w r. członków czynnych 89, wspierających 1 miało w swej opiece 173 wdów i 196 Wydatki wynosiły 8933 K. 17 hal. Pan leżące do Towarzystwa tworzyły 3 konfere odwiedzały ubogich po różnych zakątkac sta. Wsparć udzielano przedewszystki kwitach na chleb, mąkę i krupy, gotówi wano na mieszkanie, opał i w wypadka niecznych.

Przewodniczącą wybrano ponownie głośnie p. Jadwigę Paparową, zastępczy zostały pp. Starzyńska Zofia i Gaudiow ktorya skarbniczką p. Obtułowiczowa. Sta wa, jej zastępczynią p. Pollakowa Kazi sekretarką p. Baurowiczowa Marya, jej z czynią p. Titz Malwina.

Przy końcu posiedzenia zabrał gł Biskup Bandurski i imieniem ks. Arcybi Bilczewskiego, który wyjechał na pogrzeb przemówił bardzo serdecznie do zebranyc dziękując im za tak piękną, ofiarną i w duszną pracę wśród ubogich Ludzie tej może nie zobaczą, świat jej nie uzna, n chwali — ale Bóg zapłaci. Zachęcał pani w pracy tej nie ustawały, by nie przest czynić dobr[illegible]e,

— **Izby sądowej.** Dziś przed g[illegible] rano rozpoczęła się przed tutejs[illegible] sądu przysięgłych ponowna [illegible] celem stracznego mordu, dok[illegible] świetnia ubiegłego roku prz[illegible] czyńskiego w [illegible] Namiestnika [illegible] ckiego.

Rozprawie przewodniczy wiceprezyde du krajowego karnego p. Miłaszewski, jak tanci zasiadają radcy sądu krajowego pp. bicki i Terlecki.

Oskarżenie wnosi [illegible] zastępca prok[illegible] Państwa dr. Pieracki.

Bronią oskarżonego: dr. Kost' Lewicki dr. Starosolski.

Jako znawcy sądowi zasiadają lekarze dr. Lachowicz i dr. Obtułowicz, jako psychia trzy dr. Kohlberger i dr. Sieradzki, oraz dwa rusznikarze pp. Molnar i Jankowski.

Trybunał powołał stenografów dla spisu wania protokołu rozprawy.

W sali sądowej spora liczba publiczności Ławki dziennikarskie silnie obsadzone. Wśró publiczności matka, siostry i dalsza rodzi podsądnego.

Przed gmachem sądowym i wewnątr gmachu utrzymuje porządek policya, żandarm i straż więzienna.

[illegible] rozprawy, po załatwieni przedwstępnych formalności, przystąpił do w losowania ławy przysięgłych, złożonej z 12 s dziów głównych i 2 zastępców.

Po zaprzysiężeniu przez przewodniczącego sędziów przysięgłych i ich zastępców, przysta piono do odebrania generaliów od podsądnego Mirosława Siczyńskiego. Podał on, że jest ro dem z Czernichowiec, religii gr.-kat., liczy l 22, był słuchaczem III. roku filozofii na Un wersytecie lwowskim. Ojciec był ostatnio paro chem w Stopczatowie, powiatu kołomyjskieg zmarł przed kilkunastu laty. Cztery lata ter oskarżony był karany za demonstracye prz[illegible] Ministrów dr. Koerb[illegible]

W sprawie jubileuszu Słowackiego.

Na zebraniu odbytem w ostatnich dniach u p. Ignacego Balińskiego, wiceprezesa warszawskiej Kasy literackiej, wypowiedziano pragnienie sprowadzenia zwłok wielkiego poety do Warszawy, ale ta opinia nie była bynajmniej jedyną, jakiej broniono; jedni pragnęli pochowania prochów poety w Krakowie; inni, choć przychylali się do projektu warszawskiego, radzili unikać wszelkich scysyj z projektem lwowskim i krakowskim sprowadzenia szczątków Słowackiego na Wawel; inni wreszcie, nie mogąc wyrobić sobie w tej sprawie sądu, domagali się argumentów.

Z rozmów dowiedzieliśmy się — pisze warszawskie *Słowo* — iż sprawa sprowadzenia szczątków poety do Krakowa bardzo jest już posunięta; Lwów i Kraków tego żądają; komitety tamtejsze działają; rokowania z rządem francuskim są w pełnym biegu; a młodzież uniwersytecka, wśród której przebywa do tysiąca „Królewiaków“, gorąco tę myśl popiera. Rząd francuski nie będzie, oczywiście, stawiał temu żadnych przeszkód, o ile krewni Słowackiego przeciwko poruszeniu jego zwłok nie zaprotestują.

W obec ujawnionego braku jedności w tej sprawie zgodzono się przyszłemu komitetowi nie dawać żadnej dyrektywy i zostawić mu wolną do działania rękę. Zadania przyszłego komitetu sformułowano w następujących punktach:

1. Sprowadzenie zwłok Słowackiego z Paryża do kraju.

2. Porozumienie się z komitetami lwowskim i krakowskim i określenie stanowiska komitetu warszawskiego.

3. Projekt uroczystości jubileuszowych w Warszawie i w całym kraju.

Komitet warszawski ma rzecz całą pracować możliwie wyczerpująco i ewentualnie przedstawić projekt swój na ogólnem zebraniu literatów, artystów, dziennikarzy i osób, pragnących przyczynić się do uświetnienia obchodów.

Komitet na razie składać się ma z 40 członków, ale ci mogą kooptować innych, bez ograniczenia liczby. Oto nazwiska tych 40, jak je podaje prasa warszawska:

Baliński Ignacy, Berent Wacław, Bogusławski Władysław, Broniewski Kazimierz, Bukowiński Władysław, Chrzanowski Ignacy, Czempiński Jan, Daniłowski Gustaw, Dąbrowski Ignacy, Dębicki Zdzisław, Dickstein Samuel, ks. Gnatowski Jan, Górski Artur, Grabowski Ignacy, Jabłonowski Władysław, Jankowski Czesław, Jaroszyński Tadeusz, Kotarbiński Józef, Kozłowski Stanisław, Kraushar Aleksander, Krasiński hr. Adam, Krzywoszewski Stefan, Krzyżanowski Konrad, Lemański Jan, Lorentowicz Jan, Łaganowski Karol, Łubieński Roger, Matuszewski Ignacy, Méyet Leopold, Nowaczyński Adolf, Opieński Henryk, Oppman Artur (Or-Ot), Pilecki Antoni, Przesmycki Zenon, Rabski Władysław, Sienkiewicz Henryk, Święcicki Julian Adolf, Weryho Władysław, Wolff Józef, Wyżykowski Stanisław, Żeromski Stefan.

Według zawodu, między nowowybra
mi posłami jest 25 właścicieli większych
siadłości, 18 chłopów, 13 urzędników a
nomicznych, rządowych i prywatnych, 5
wokatów, 3 lekarzy, 3 księży, 3 przedsięb
ców naftowych, 1 profesor Uniwersytetu
właściciel fabryki, 1 inżynier i 1 redak

Ponownie zostali wybrani: St. hr.
deni, hr. Baworowski, dr. Bednarski, Bo
bar. Brunicki, Cielecki, Cieński, Czarkow
Golejewski, Czaykowski, dr. Górski, dr. H
czakowski, dr. Korol, Kraiński, ks. Lubor
ski, Merunowicz, Moysa, hr. Mycielski,
Oleśnicki, hr. Piniński, Andrzej hr. Poto
Roman hr. Potocki, Skołyszewski, Skrzyń
Sozański, Stapiński, Antoni Staruch, ks.
jałowski, hr. Szeptycki, Szwed, hr. Tarn
ski, Theodorowicz, hr. Tyszkiewicz, Żarde
razem 33.

Wchodzą jako nowi do Sejmu: St
sław Henryk hr. Badeni, dr. Bernadzikow
Bis, Cieluch, Cipser, ks. Witold Czartory
Długosz, dr. Dudykiewicz, Dumka, Jampol
Jedynak, Kędzior, Kiweluk, ks. Kołpacz
wicz, Krężel, Krynicki, Krysowaty, dr. K
weć, Lewakowski, dr. Lewicki, dr. Mak
Marszałkowicz, Myjak, Myroniuk-Zajac
Ptak, Sandulak, ks. Sapieha, ks. Senyk,
Skarbek, Skwarko, Sodomora, Tymoteusz
ruch, dr. Stefczyk, Styła, Tracz, Wasy
Weiser, Winniczuk, Witos, Wrześniowski,
Zamoyski; razem 41.

Z posłów, którzy zasiadali w popr
dniej kadencyi, nie wchodzą więcej do
mu z tego powodu, że albo nie kandydow
ponownie, albo upadli przy wyborach: (
zwiska tych, którzy upadli przy wybora
odznaczone są drukiem rozstrzelonym)
Bal, Barabasz, ks. Bohaczewski, B
nowski, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Effi
wicz, Jan Gnoiński, hr. A. Gołuchows
Götz-Okocimski, Huryk, Huza, ks. Jawo
ski, Adam Jędrzejowicz, hr. Korytows
hr. Kostheim, Kramarczyk, Krempa, K
łowicz, Lityński, ks. Mandyczewsk
Mazikiewicz, dr. Mogilnicki, Kazimie
Miertyński, Ochrymowicz, Pawlikowski, P
cki, St. Potoczek, Rudrof, hr. St. Sta
dnicki, Szajer, Szmigielski, k
Szponder, Traczewski, Tyszkowski, J.
bański, ks. Wesoliński, ks. Wilczkiewi
Włodek Filip, Włodek Zdzisław, hr. W
dzicki, dr. Wurst, Zaleski.

Z parlamentów.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister hr. Andrassy w dłuższej mowie wskazał na konieczność uchwalenia reformy regulaminu Izby. Mowca zaprzeczył kategorycznie, jakoby proponowana zmiana regulaminu była jakiemkolwiek życzeniem, objawionem z Wiednia. Minister nigdy o tem Monarsze nie wspominał. Między innemi oświadczył minister hr. Andrassy, wśród wielkiego poruszenia Izby, że uważa siebie za tego, który musi paść, jeżeli przedłożenie nie przejdzie, gdyż jest przekonany, że w razie upadku przedłożenia przestanie istnieć między nim a parlamentem ta harmonia, która konieczną jest, jeżeli minister ma liczyć w swej działalności na poparcie

— **Przewiezienie zwłok Słowackiego.** Prezydyum lwowskiego komitetu jubileuszowego wysłało — jak wiadomo — do p. Clémenceau, prezydenta gabinetu francuskiego, pismo z prośbą o usunięcie trudności prawnych, na jakie napotkać mogłoby przewiezienie zwłok Słowackiego do kraju.

Obecnie donoszą z Paryża do *Kuryera Warszawskiego* z autentycznego źródła, że p. Clémenceau pismo to przesłał już do opinii prefekta departamentu Sekwany, gdzie jednak zbadanie tej sprawy napotkało odrazu na pewne trudności, spowodowane brakiem właściwych dokumentów archiwalnych. Wiadomo bowiem, że w roku 1871 wszystkie archiwa prefektury Sekwany zniszczył pożar komuny paryskiej.

Zwrócono się więc o papiery do archiwum cmentarnego na Montmartre, lecz ztamtąd nadesłano tylko nic nie znaczącą notatkę o dacie pogrzebu i dwu odnowieniach grobu, dokonanych przez Towarzystwo opieki nad grobami polskiemi w Paryżu.

Zdaje się, że całą tę sprawę prefektura Sekwany odda prefekturze policyi, do której należą też sprawy ekshumacyi i przeniesienia zwłok. Zanim jednak prefektura policyi zdanie swe wypowie, zebrać musi całkowity materyał archiwalny, akty właściwe, tak zw. *dossier*, co pociągnie za sobą pewną stratę czasu.

do nich niepotrzebnie nie wtrąca i nie szpieguje. Kluby mają biblioteki, czytelnie, sale koncertowe, bilardy (oczywiście tylko jako rozrywkę fizyczną), kasy oszczędnościowe, warstaty, kąpiele, łaźnie, sale gimnastyczne i t. p. Niektóre kluby posiadają kółka strzeleckie, inne znów kolonie, w których młodzi członkowie pracują sami, odświeżając zdrowie na letnisku.

Pod błogosławionym wpływem atmosfery, panującej w klubach, dzieci zmieniają się nie do poznania i wyrastają na dzielnych obywateli kraju.

Powstanie swe zawdzięczają kluby dzieci inicyatywie dzielnych i zacnych jenostek. W Szwecyi wpadła na tę myśl pierwsza p. Cecylia Milow i własnemi tylko siłami otworzyła w fabrycznej dzielnicy Sztokholmu, Kungsholmie, klub dziecięcy.

W Ameryce początek klubom dzieci dał Tomasz Chew, robotnik, tkacz w fabryce bostońskiej. W r. 1890 zaczął on zbierać u siebie, w swym maleńkim pokoiku dziatwę uliczną. Czas przepędzano na czytaniu książek, opowiadaniu o podróżach, ciekawych zdarzeniach, grach na otwartem powietrzu i t. p. Wkrótce pokoik Chewa okazał się zbyt mały, by pomieścić rosnącą z niezwykłą szybkością liczbę młodocianych przyjaciół. — Wynajęto wielki pokój, następnie dwa, a wkrótce całe mieszkanie. Lecz [illegible] chłopców ulicznych powiększał się [illegible]

— Z komitetu obchodu [illegible] **cznicy urodzin Juliusza Słowackiego.** IV. posiedzenie sekcyi obchodowej odbyło się w dniu 14 marca pod przewodnictwem dr. Rutowskiego. Między innemi uchwalono wnieść petycye do kilku instytucyj finansowych z prośbą o subwencye na cele komitetu. 157

Sprawę przewiezienia zwłok poety do kraju referował dr. Wiktor Hahn, podając do wiadomości obecnych, że pismo wystosowane przez prezydyum komitetu do prezesa gabinetu francuskiego p. Clémenceau przekazał rząd francuski do załatwienia prefekturze Sekwany, załatwienie jednak sprawy tej zajmie jeszcze nie mało czasu. Według wyniku ankiety, rozpisanej przez komitet krakowski w sprawie miejsca, złożenia zwłok poety, **oświadcza się przeważna część głosów za Wawelem, w tym też kierunku rozpoczął komitet krakowski razem z komitetem** lwowskim dalsze kroki, starając się o zezwolenie na pomieszczenie zwłok poety w katedrze wawelskiej. Z tem też w związku zakomunikował p. Fryling, że komitet warszawski według wszelkiego prawdopodobieństwa oświadczy się również za Wawelem. Wybrano następnie komitet wykonawczy celem zajęcia się sprawą budowy pomnika we Lwowie, poruczając mu rozdzielenie list składkowych i urządzenie odpowiednich przedsiębiorstw; do komitetu weszli oprócz prezydyum, pp. Biechoński, Czołowski, Heller, Krechowiecki, Lisiewicz, Rolle. Zastanawiano się następnie nad ogólnym programem obchodu w r. 1909, który o ile dotąd wiadomo, obejmie następujące uroczystości: dnia 23 sierpnia obchód krzemieniecki, urządzony staraniem komitetu młodzieży wołyńskiej; 4 września ewentualne złożenie zwłok poety w Krakowie; obchód lwowski odbędzie się w drugiej połowie września; składać się zaś będzie z dwudniowego zjazdu literackiego ku czci poety i samej uroczystości głównej. Uroczystość objęłaby nabożeństwa w kościołach, położenie kamienia węgielnego pod pomnik; bezpłatny uroczysty poranek w teatrze, szereg odczytów popularnych, urządzonych po południu, w końcu uroczyste przedstawienie w teatrze. Postanowiono dalej wydać odezwę i odpowiednią instrukcyę, celem tworzenia komitetów lokalnych w Galicyi; w sprawie portretów Słowackiego postanowiono porozumieć się z firmą krakowską Gąsiorowskiego i Ski; co do wybicia medalionu pamiątkowego, porozumie się komitet z komitetem warszawskim. Kooptowano jako nowych członków panie: W. Lonchamps, L. Nowicką, panów: J. Kleinera, K. Zimmermana, L. Ramułta, Jul. Starkla.

na tym świecie, musi być nieszczęśli
Będąc na tej wyżynie, przejmuje mnie l
wskazywanie wyraźne o k o l i c z n o ś c i,
nas czynią nieszczęśliwymi. Wówczas
się nagle w twej wspaniałej rezydencyi
dzę wszystkie r z e c z y, słyszę wszystkie
b y, dla których będziemy niezrozumi
istotami, które są nam obce i które, jeś
do nas zbliżają, to po to tylko, aby
rozdzielić z naszem duchowem jestest
I gniew mnie porywa, gdy mówię sobi
właśnie d l a t y c h, którzy nic o tobi
wiedzą, którzy ciebie nie rozumieją, lecz
magają od ciebie, masz poświęcać wszyst
Nie mogę i nie chcę widzieć tego, ani
słyszeć, jeżeli mam godnie spełnić moje
ziemskie. Tylko w najgłębszej głębi
istoty mogę znaleźć na to siłę; lecz ws
ko z zewnątrz, co chciałoby zapanować

---

werwie naszej „Klisi“.

P. Helena Oleska, otrzymawszy ki
tygodniowy urlop od dyrekcyi warszaw
opery, przybyła do Lwowa. Teatr nasz skor
sta niewątpliwie z pobytu p. Oleskiej i zapro
ją bodaj na występy gościnne. Wznowie
„Samsona i Dalili“ urozmaiciłoby niewątpliw
ostatki sezonu.

P. Marya Pilarz-Mokrzycka, b. a
tystka opery lwowskiej. zaangażowana — ja
wiadomo — do opery warszawskiej, odnios
tam tymi dniami ogromny sukces. Znakomi
śpiewaczka kreowała partyę tytułową w operz
Dopplera p. t. „Wanda“. Cała krytyka bez wy-
jątku wypowiada się w entuzyastycznych sło-
wach o utalentowanej Lwowiance i przepowiada
jej wielką przyszłość jako śpiewaczce *par excel-
lence* lirycznej i niepospolicie uzdolnionej aktorce.

»Bolesław Śmiały«, poemat symfoniczny
według Wyspiańskiego, utworu L. Różyckiego,
jest w programie dzisiejszego wieczoru w Fil-
harmonii, punktem, około którego koncetruje się
głównie zainteresowanie muzykalnej publiczno-
ści. Z tego to powodu podajemy następujące doń
objaśnienie: Kompozycya ilustruje tę część po-

Przeszkody w sprowadzeniu zwłok Słowackiego.

—=—

Rok-rocznie 3 kwietnia, w wązkiej alei piątej dywizyi paryskiego cmentarza Montmartre, szczupła gromadka obchodzi rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego. Obchód ten zaczyna zwykle i kończy ta sama co rok powtarzana mowa, streszczająca się u obietnicy: że już niedługo zwłoki te zostaną przewiezione na ziemię ojczystą. Tak spełniwszy swój obowiązek, zebrani rozchodzą się do domów, by znów po roku przypomnieć sobie i powtórzyć tę samą obietnicę.

Jest-to faktem znamiennym, że w Paryżu, o ile mi wiadomo, nie istniał nigdy komitet, któryby się zajmował sprawą przeniesienia zwłok J. Słowackiego do kraju, choć ciągle się o tem mówi, choć pamiętam lata, gdy Paryż gromadził w sobie wszystkie niemal siły literackie i artystyczne polskie. A komitet taki byłby potrzebnym choćby do tego, by zebrać wiadomości, które na bieg sprawy muszą wywrzeć, jeśli nie decydujący, to przynajmniej bardzo ważny wpływ.

W roku zeszłym próbowano zawiązać komitet imienia J. Słowackiego, ale komitet ten, skleconv na prędce, złożony z ludzi, którzy nie posiadali żadnych danych dla skutecznego zajęcia się tą sprawą, rozpadł się po jednem czy dwóch posiedzeniach, które nie doszły do skutku wobec niezjawienia się większości członków.

Ta jednak już sama próba zajęcia się tą sprawą wystarczyła, by się przekonać, że stara niechęć, która niegdyś dzieliła „dwóch na swych słońcach przeciwnych bogów", a raczej może ich obozy tylko, nie wygasła dotąd i, że tam, w Paryżu sprawa sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju jeśli nie napotka oporu ze strony różnych sfer, to przynajmniej na ich poparcie liczyć nie może.

„Zresztą, mówiono mi, Słowacki sam nie życzył sobie, by jego zwłoki leżały kiedyś w ziemi rodzinnej i cytowano mi ustęp z „Listów", z którego wywnioskować można, że Słowacki rzeczywiście nie życzył sobie wracać do swojej ziemi—dopóki ta nie będzie wolną—czy jednak hołd, jakiby dziś Polska złożyć mogła Słowackiemu, będzie długiem spłaconym Jemu? Czy nie będzie raczej koniecznym skutkiem ojrzenia narodu, który dziś dopiero w lepszej swej części dorósł do objęcia tego najświetniejszego przejawu swej duszy?

Hołd ten nie może być jedynie hołdem, oddanym wielkiemu poecie—ale zwycięstwem poglądów, zwycięstwem ducha, zeobleczeniem się w kształt nowy, nie jawny, odgadnięty dotąd i dziś zwyciężający.

Bo jeśli Słowacki miał wrócić do nas, to nie po to, byśmy jakiś dług spłacali Jemu, który już niczego nie potrzebuje, ~~byśmy~~ mu za drogę na Golgotę płacili gloryą i kadzidłami spalonemi w Panteonie narodowym. On który żył, umarł i niema Go, ale pozostał kształ do którego dziś zbliżyć się powinniśmy.

Imponującym przejawem tego „za grobem zwycięstwa", o którem mówił Słowacki i które dziś w duszy narodu odnosi jest powstanie Komitetu Lwowskiego, który zarówno programem swym jak i doborem daje na rękojmię, że sprawa zbliżającej się uroczystości pewnych i czynnych znajduje się rękach.

Z ogromnem jednak zdziwieniem przeczytałem w odezwie Komitetu Lwowskiego, śród innych, planowanych obchodów i uroczystości nową... obietnicę.. sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

Wspominałem już o zeszłorocznym komitecie paryskim i, wstępując doń, rozumiałem, że zadaniem jego nie powinno być wyciągnięcie drogą odczytów, czy koncertów kilkudziesięciu franków z niezamożnej na ogół kolonii, ale raczej przygotowawcza praca w załatwianiu formalności, związanych z tą sprawą.

Gdy więc następnie komitet się rozwiązał, na własną rękę chciałem zbadać tę sprawę i pierwszym faktem, który mnie uderzył, było, że w liście „właścicieli" grobów, znajdujących się na cmentarzu Montmartre nie figuruje nigdzie nazwisko Słowackich; „właścicielem" grobu nie jest ten, który go zajmuje, lecz ten, który grób wykupił i za grób zapłacił lub tej jego spadkobiercy.—Ciekawy to przyczynek do formalistyki francuskiej.

Fakt ten, że nazwisko Słowackiego nie figuruje na liście „właścicieli" grobów Montmartre byłby obojętnym, gdyby prawo francuskie, stojące znów na formalistycznem stanowisku obrony prywatnej własności nie otaczało tych „właścicieli" odpowiedniemi prawami, gwarantującemi im przedewszystkiem nienaruszalność ich „posiadłości" bez ich pozwolenia, a w razie ich śmierci, bez pozwolenia prawych ich spadkobierców.

Nazwisko właściciela grobu, w którym pochowany został J. Słowacki, nic mi nie powiedziało: Millet Jean Louis—pospolite nazwisko francuskie, którego daremnie szukałem w pamięci i dopiero w kilka tygodni po tem, gdy w tej sprawie rozmawiałem z artystą malarzem p. Edwardem Loevy, dowiedziałem się, że jest to nazwisko portyera domu z rue Poin Thien 30, w którym zmarł Słowacki, nazwisko, które wspomina on kilkakrotnie w swych listach, a głównie w ostatnim, gdzie prosi, pisząc swą ostatnią wolę, aby nie zapominano o wiernym Miletusie.

P. Loevy opowiedział mi też, że przed kilkoma laty p. Cypryan Godebski przeprowadził w tym względzie formalną ankietę u władz francuskich, z której również wynika, że grobu, w którym spoczywają zwłoki J. Słowackiego, ruszyć nie wolno bez pozwolenia p. Jana Ludwika Millet.

Prawdopodobnie sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że dwaj przyjaciele, obecni przy śmierci Słowackiego poruczyli załatwienie formalności pogrzebowych „dobremu i zawsze jednakowemu Miletusowi", który, jako portyer, obeznany był lepiej z władzami i przepisami, niż Pettiniaud lub cudzoziemiec Feliński, powierzyli mu nawet owe 500 fr. na zakupienie concession à perpetuité, Millet pieniądze te złożył na swe nazwisko i został „właścicielem" grobu na cmentarzu Montmartskim.

Millet w kilka lat po śmierci Słowackiego wyjechał podobno do Ameryki, ślad jego ginie, a spadkobierców szukać byłoby zbyt trudno, bo nikt zapewne po nim nie dziedziczył.

Gdy się u nas mówi o sprowadzeniu zwłok J. Słowackiego, wspomina się nazwisko Januszkiewiczów, jako jego spadkobierców, gdy tymczasem dla załatwienia sprawy potrzebni by nam byli spadkobiercy Milleta, których zapewne nie odnajdziemy.

Tak więc zwykłą w podobnych wypadkach drogą sprawa sprowadzenia zwłok J. Słowackiego załatwioną być nie może.

Może znajdą się ludzie, którzy będą chcieli rozwiązać tę trudną sprawę na drodze prywatnych zabiegów koło pp.: Clemenceau, Briand'a i Falieres'a—są to wszystko ludzie bardzo przystępni i wcale nie dumni, pół Paryża jest z nimi na stopie przyjacielskiej i przynajmniej jednego z nich nazywa „son ami intime" — trafić do nich nie trudno. Ale p. Briand będzie odsyłał „naszych dyplomatów" do p. Clemencnau, p. Clemenceau do p. Falieres'a i uzyskanie do związanej obietnic, które tak hojnie składamy na grobie Słowackiego, przybędzie w następnym razie jedna jeszcze obietnica, ale na ten raz, pochodząca z ust samego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, która możeby nawet i zdała się na coś, gdyby kadencya jego była nieco dłuższą,—ale co można zrobić w jakieś cztery lata, kiedy my czekaliśmy tak długo, by go prosić o tę obietnicę. Zresztą kto zna choć zdaleka labirynty formalistyki francuskiej, ten słów mych za żart nie weźmie.

Dla przyszłości zatem pozostaje jedyna drogą, jedyny środek, który umożliwi kiedyś sprowadzenie zwłok J. Słowackiego do kraju—odwołanie się narodu przez ustawę do parlamentu francuskiego, który dziś jedyny chyba decydować może w tej sprawie, przypadek więc stanął na straży, by nawet przelotnie wypowiedziana wola Słowackiego była uszanowaną.

Dziwna ironia tchnie z tych faktów. Ten bowiem, który był „jak człowiek, co zazdrości mogił popiołom", tak warowną sobie wieczną siedzibę wykupił, że go z niej nie łatwo wydobyć.

Lecz, kiedy coraz jaśniej zdawałem sobie z tego sprawę, jakiś uroczysty nastrój gluszył we mnie przykrość zawodu i wdzięczność poczułem dla tego przypadku, który prawo postawił na straży przy tej mogile i zrządził, że naród o te prochy będzie się musiał upominać u narodu, jeżeli je stąd zabrać zechce, że dzień przeprowadzenia tych zwłok na ziemię rodzinną nie będzie uroczystością familijną przerobioną na święto narodowe, że kiedyś naród cały będzie się musiał uznać za potomka Tego, którego dziedzictwo przejął i na nim się ukształtował i wreszcie wdzięcznością przejęty o przodka się swego u obcych upomniał.

Stefan Gacki.

Miejscowa: Rocznie rb 9, półrocznie rb. 4,50, kwartal. rb. 2,25, mies. kop. 75, a nadto po kop. 10 mies. za odnoszenie do domu. Na prowincyi: Rocznie rb. 11, półrocz. rb. 5,50, kwartalnie rb. 2,75, mies. rb. 1. Zagranicą: Rocznie rb. 16, półr. rb. 8, kwar rb. 4, mies. 1,45.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje się od godz. 9 rano do godz. 8 wieczorem

Redakcya i główna administracya
Szpitalna 16, Telefony № 82.76 i 76.

Filia „Nowej Gazety" w Łodzi: „Promień", Piotrkowska 81, № Tel. 1.86.

Redaktor naczelny Dr. A. Kempner.
Redaktor literacki Jan Lorentowicz.
Sekretarz Redak. Kazim Kasperski.

Nowa Gaze

poświęcona wszelkim zjawiskom życia społecznego. — Wychodzi d
w Niedziele Dodatki literackie i naukowe.

Wydanie poranne

№ 398 (597). Warszawa, Niedziela, 29 Grudnia 1907

Teatry i koncerty.

DZIEŃ	TEATR WIELKI	TEATR ROZMAITOŚCI	TEATR LETNI	TEATR NOWOŚCI	TEATR MAŁY (Trupa M. Gawalewicza)	FILHARMONJA
Dziś	o 3½ pp. „Ułani" (benefis p. Leszczyńskiej) wiecz. „Pan Twardowski"	o 3½ pp. „Szkoła" wiecz. „Ich czworo"	„Ciotka Karola"	„Czar walca"	o 3½ pp. „Dzień Zaduszny" wiecz. „Futro bobrowe"	Koncert
Jutro	„Bolesław Śmiały"	„Nic się nie dowiesz"	„Ułani"	„Wesoła wdówka"	„Futro bobrowe"	„

Czwarty zeszyt **Wielkiego Atlasu Królestwa Polskiego,**

stanowiącego **premium** dla prenumeratorów „Nowej Gazety". **wyszedł z druku** i jest do odebrania w naszej administracyi.

Cena zeszytu dla nieprenumeratorów wynosi kop. 65, a całego dzieła, obejmującego 24 zeszyty, **rb. 15 kop. 60.** Nasi prenumeratorzy płacą za zeszyt tylko po kop. 15, a z przesyłką pocztową (w rolce) kop. 30, czyli otrzymają całe dzieło za ogólną dopłatą do prenumeraty **rb. 3 kop. 60,** a więc ze **zniżką rb. 12.**

Dawni abonenci „Epoki", którzy od 1-go stycznia zaprenumerują „Nową Gazetę", będą odbierali dalszy ciąg zeszytów „Wielkiego Atlasu Królestwa Polskiego" na tych samych warunkach.

Wszystkim tym dotychczasowym abonentom „Epoki", którzy z należności za „Atlas" już się uiścili „Epoce" i którzy zaprenumerują w dalszym ciągu „Nową Gazetę" **bezpośrednio** w Redakcyi naszej [illegible] starczać będziemy wydane i opła-

Połączone zmiany procedury wnoszenia rzeczonych opłat wymotywowano tem, że do biura kontroli w ciągu roku zgłasza się około 200 tys. interesantów, których stracony czas, licząc przeciętnie po 1 rb., wyniesie około 200 tys. rb.

— **Ofiary.** Wobec nadchodzącego dnia Nowego Roku i składania z tego powodu zamiast wizyt—ofiar na cele dobroczynne—prosimy czytelników naszych dla uniknięcia opóźnienia druku list ofiarodawców o nieodkładanie ofiar na ostatnią chwilę.

Jednocześnie polecamy pamięci ludzi dobroczynnych dział wpisów szkolnych.

— **Podziękowanie.** Sz. gospodyniom i gospodarzom, jak również pp. artystkom i artystom, za łaskawe przyczynienie się do powodzenia koncertu na wpisy dla niezamożnych uczniów 7-klas. Szkoły Realnej J. Mayzlera, oraz p. Józefowi Ursteinowi za łaskawe zajęcie się jego urządzeniem zarząd szkoły składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Nekrologia.

— **Zgon.** Wczoraj zmarł w naszem mieście Dawid Woldenberg, były kupiec i bankier. Pozostawił po sobie dobrą pamięć; żył lat 74.

Wypadki.

— **Nadużycia w sklepie monopolowym.** W sklepie monopolowym przy ul. Ciepłej № 26 urzędnicy akcyzy zarządzili [illegible]

Dolina Szwajcarska

Dziś, w niedzielę, na korzyść Warsz: Związ Muzyków Koncert popularny. Orkiestra, A. Sonnfeld, H. Opieński, śpiew, skrzypce, deklamacja. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety 75 k., 50 k., 30 i 20 kop. 435

Słynne na całej kuli ziemskiej od lat z górą 40-tu
Mączka mleczna
Mleko Zgęszczone **NESTLÉ**
produkty z najlepszego mleka alpejskiego. Idealny pokarm dla dzieci, zalecany przez pierwszorzędne powagi lekarskie. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw, jako szkodliwych dla zdrowia eksperymentów. 7165

PATENTY NA WYNALAZKI MARKI I MODELE WARSZAWA.
WYRABIA SPECJALNIE INŻ. D. FRAENKEL.
199 **Marszałkowska 152**

Materjały na kołdry, halki i bluzki jak rów wszelkiego rodzaju podszewki do męs i damskich ubrań najtaniej nabywać można w skła manufakturnym **Dawida LEWINSOHNA, Pa**

W cichym naszym Poznaniu, cichszym jeszcze od czasu zakazu zebrań publicznych w polskim języku, ożywiło się niezwykle w ostatnich dniach karnawału. Bawiono się—coprawda w dość szczupłych kołach—ochoczo i wesoło. Szerszą publiczność zgromadził bal prasy, poprzedzony wieczornicą z występami dyrektora i najlepszych sił wokalnych sceny naszej. Sala balowa ozdobiona była 70 przeszło portretami i karykaturami literatów, aktorów, redaktorów i innych znanych osobistości u nas. Dalszą atrakcją był urozmaicony kotyljon, do którego niespodzianek dostarczył głównie prezes Tow. dziennikarzy i literatów, p. Józef Kościelski, który wygłosił także piękny wiersz własny, poświęcony Słowackiemu, i wykonać kazał jako podarek dla gości album z ilustracjami życia i otoczenia wieszcza.

Mieliśmy także inną niespodziankę: mały najazd na Poznań—nie kozłowitów—ale *vite* Kozłowskich. *Kurjer Zagłębia* w Sosnowcu podał karnawałową wiadomość, że adwokat (!!) i członek izby panów Kościelski wyprocesował od rządu amerykańskiego ze spadku po Kozłowskim, towarzyszu Puławskiego z r. 1780, olbrzymią sumę, z której, miljon rubli przypada na prezydenta miasta Sosnowca, dalsze na innych krewnych. Odpowiednie akta miały być złożone w biurze obrony prawnej w Poznaniu. Notatkę tę powtórzyły inne pisma i jednocześnie ruszyli Kozłowscy z rozmaitych siedzib do Poznania, aby dowiedzieć się niestety, że adwokata Kościelskiego niema wogóle tutaj, ani aktów dotyczących ich spadku, ani przedewszystkiem tak bardzo potrzebnych i pożądanych miljonów. Zapewne rzecz z tym spadkiem mieć się będzie tak samo jak z miljonami po Kościuszce, do którego rzekomo należał cały grunt, na którym zbudowano Chicago. Zresztą biuro obrony prawnej w Straży (innego w Poznaniu niema) sprawami prywatnemi, czy spadkowemi się nie zajmuje. Do tej pory otrzymuje p. Kościelski codziennie po kilka telegramów i listów, a Straż ma wizyty liczne rozmaitych Kozłowskich, którzy opowiadają szczegółowo historję swej rodziny od lat 150! Ile to ambarasu zrobić może złośliwość jednej gazetki, która chyba p. prezydentowi chciała spłatać figla.

Wyszedł drugi numer *Gryfa*, miesięcznika dla spraw kaszubskich. Zajmuje się on w pierwszym artykule sztucznym rozdziałem Kaszub od reszty Polski, dokonywanym stale przez pruskie urzędy i pruskich posłów; w następnym statystyką ludności w Prusach król. z r. 1905, która stwierdza istnienie tylko 73,000 kaszubów. Dr. Majkowski jest zdania, że drugie tyle podało się w spisach jako polacy, że wreszcie znaczną część dwujęzycznych władze poprostu zaliczyły do niemców. W dalszej części widzimy bajki i pieśni, dotychczas niewydane, kaszubskie i o kaszubach, dalszy ciąg powieści „Nigde do zgube ne przyńdą kaszube“, wreszcie notatki bibljograficzne.

Dla teatru nastała teraz pora benefisów. We czwartek wystawiono po raz 25 „Halkę“ w uroczyście przybranej widowni na rzecz dyrygenta Langera, który wyjeżdża dla poratowania zdrowia do Zakopanego. Dzisiaj święcimy pracę najstarszej artystki naszej sceny, zasłużonej p. Królikowskiej, która także pod względem etycznym jako opiekunka młodszych koleżanek wybitne zajmuje u nas stanowiska. Na swój benefis wybrała sztukę muzyczną „Precjozę“.

Jutro odbędzie się w Pleszewie zjazd kupców wielkopolskich, należących do Związku towarzystw kupieckich. Głównem zadaniem zebrania jest utworzenie centrali dla hurtownej dostawy towarów w Wielkopolsce. Zjazdu nie zwołano do Poznania z powodu ustawy kagańcowej. Zyskuje na niej prowincja, dotychczas potrosze przez stolicę ignorowana. Tak więc i tutaj zło ma swoją dobrą stronę.

Wasz.

Wiadomości bieżące.

= Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

W uzupełnieniu wiadomości o sprowadzeniu zwłok Słowackiego do kraju, lwowska *Gazeta narodowa* podaje szczegóły następujące:

Kiedy pod koniec roku 1907 poruszono w prasie sprawę trudności ze strony rządu francuskiego w udzieleniu pozwolenia na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju, komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie postanowił poczynić odpowiednie kroki u rządu francuskiego, celem usunięcia tych trudności. Sprawa napotykała na niemałe przeszkody głównie ze względów biurokratycznych, dzięki

jednak usilnym zabiegom p. Adolfa Wiesiołowskiego, który działał w Paryżu jako zastępca lwowskiego komitetu, komitet uzyskał wreszcie po długich staraniach pozwolenie rządu francuskiego na wywiezienie zwłok poety do kraju.

= Dla Muzeum.

Ks. Franciszek Gąsiorowski w ciągu swego trzyletniego pobytu na prowincji w latach 1904 do 1907 zgromadził poważny zbiór wykopalisk.

Znajdują się tu okazy ceramiki z cmentarzyska wsi Łupice pod Pyzdrami, jak również bronzy żelaza, dotyczące do epoki halsztadzkiej, La Tène, a także epoki wpływu rzymskiego. Pomiędzy niemi znajduje się piękna urna „pięterkowa" (*Etagen-Urne*), dwa okazy t. zw. Igel-Gefäss. Bronzy o bardzo pięknej patynie, jak szpile, fibule pierścienie, bransolety. Cała ta grupa, razem wzięta, rzuca duże światło na przedhistoryczną kulturę zakątka ziemi pomiędzy Prosną a Wartą.

Dalej znajduje się tu siekierka kamienna ze wsi Dobra pod Łęczycą, grot żelazny i fragment żelazny „umba" od tarczy, znaleziony w Nieniewicach szczątki urny i przystawka, oraz okrzeski znalezione w Urlach pod Łochowem.

Wszystkie te zbiory swoje ks. Gąsiorowski złożył w darze instytucji Muzeum przemysłu i rolnictwa. Dar ten niezmiernie cenny, a tem cenniejszy, że zebrany umiejętnie, że każdy okaz zaopatrzony jest w dokładną legitymację, wskazującą miejscowość i warunki, w jakich go znaleziono, co powiększa naukowe znaczenie zbioru całego.

Wyrażając wdzięczność swoją szanownemu ofiarodawcy za dar tak wspaniały, który wzbogaci dział wykopaliskowy zbiorów muzealnych, komitet zaznacza, że nie pierwszy to raz zbiory te zasilają członkowie duchowieństwa i zwraca się do księży proboszczów, aby stojąc najbliżej tych skarbów przedhistorychnych, zechcieli pamiętać o Muzeum i jego zbiorach, służących do użytku pubiicznego.

Przypomina też o dziale etnograficznym, dla którego nader pożądane byłyby ubiory ludowe tak piękne i barwne, których jednak używanie, niestety, stopniowo zanika. Niechby przynajmniej ślady ich pozostały w zbiorach muzealnych, jako dokumenty przeszłości ludu naszego.

Z TEATRU I MUZYKI.

* Repertuar operowy wypełniają obecnie przedstawienia „Tais" Masseneta, która dawana będzie w teatrze Wielkim: dziś, w sobotę, w niedzielę wieczorem i w przyszłym tygodniu. Niedzielne przedstawienie popołudniowe zajmie opera „Warda".

* W Nowościach dziś i w niedzielę po południu „Krysia leśniczanka". Jutro i w sobotę „Zemsta nietoperza".

* W nowych krotochwilach „Przez telefon" „Naiwni", zapowiedzianych na sobotę w teatrze w ogrodzie Saskim, wystąpią panie: Adwentowiczowa, Bogorska, Jarszewska, Siedlecka i Wilewska; pp. Gasiński, Jarszewski, Knapczyński Pawłowski, Sikorski, Rybicki i Trapszo.

* „Jadzia wdowa" Ruszkowskiego, która ukaże się dziś w teatrze w ogrodzie Saskim, po dzisiejszem przedstawieniu zejdzie znowu na czas dłuższy z repertuaru. Jutro dany będzie „Kilometrożerca".

* W niedzielę, polskie Tow. dramatyczne powtarza sztukę „Śnieg" Przybyszewskiego. Rolę Bronki odegra tym razem panna Helena Wojciechowska, Ewą będzie pani Wiśniewska, Makryną po raz pierwszy pani Ryszkiewiczowa. Role męskie wykonają: pp. Sobczyński i Mojkowski.

* Dowiadujemy się, iż dyrektor artystyczny Filharmonji warszawskiej, p. Henryk Melcer, ustępuje z zajmowanego stanowiska.

* W celu zapobieżenia wynikającym nieporozumieniom, komitet artystyczny organizacji koncertów historyczno-pedagogicznych dla młodzieży prosi nas o zaznaczenie, że z urządzanym w niedziele nadchodzącą w Filharmonji koncertem dla młodzieży i dzieci na cel dobroczynny nie ma nic wspólnego. Następny koncert historyczno-pedagogiczny, poświęcony wyłącznie twórczości Chopina odbędzie się d. 14-go b. m.

* Jutro odbędzie się ósmy koncert symfoniczny G. Fitelberga. Program, oprócz 7-ej symfonji Beethovena i wstępu do „Tristana", zapowiada interesującą nowość: poemat symfoniczny „Istar" V. d'Indy'ego. Solista koncertu, p. Rubinstein, odegra koncert G-dur Beethovena.

* (*A. Pol.*) Koncert C-mol Saint-Saënsa piękny jest bez wątpienia. Posiada on może nawet wyższą wartość muzyczną od popularnego koncertu G-mol tegoż mistrza, mniej natomiast

Zacny panie kochany
Tomku

Wdowa po Cyrwiczku,
który zostawia całe swe
mienie dla naszej młodzieży
pragnącej się kształcić
w malarstwie lub rzeźbie,
pod kierunkiem Zakładu
akademickich nauczycieli,
pragnie się was zaradzić
w przedsięwzięciu zostawienia
na drodze polubownej i
wykonania jej testamentu
i proti tym jej chcieli przyjść
na potrzebnie jutro
, towarzystwie niżej podpisanego

między 2½ i 3ą godziną
z południa w mojem
wczorajszem urzędowaniu
w Mairze.

Raczcie przyjąć [illegible]
tej okazyi me
bratnie pozdrowienie

Michałowski.

Bcau du Coudroi ch. de
f. Nord

Paris

Poniedziałek
9 lutego
1875

Mickiewicz

le 30 Sept: 87 154 155

Szanowny Panie

Otworzyło się jedno miejsce na Wielkiem moście być umieszczonym na liście Różańcowej, przez wyjazd do Krajów Wschodnich Mickiewicza. Proszenie się na jego miejsce niejaki Pan Ignacy Bożyczki, którego prośba zostawiła mi wczoraj z Hotelu Lambert, do czasu możności wyjścia; a że dzisiaj niema ani Mięsa, ani Jarzyn z innych Prowincyi Komitetu, tudzież Pana, ażeśmy, wczoraj do Paschi Cmentarzy, z tym Bożyczkiego, proszę, abyś Pan raczył się zastanowić, wyrażając że Komitet zgadza się na wyjście onego, na miejsce Stanisława Mickiewicza. Który wyjechał się dzisiaj dnia 13 Września. Po odebraniu tej prośby.

Nadpisane Listy Pána Zb: żonat
ticam się z nią do Ministerium
Na uczynienia ujrzenia
Swojego Pana Brata. I
co ujrzałem najpierwej, dać
Łaskawemu Panu, z nabożnem
szacunkiem,

Najniższy Sługa.
F. Mikuszewska
S. Mita

258

Paris, le 18-2-1889.

153

Szanowny Panie

Odebrałem za list Pański, za który, i za wszystkie Pańskie i rodziny, jestem tylko tutaj i Panu Wiśniowskiemu Panu Jordanowi i Panu Michałowskiemu; żal, że zostaje to Panu czynnikie użyć Panowi i Panu, jako Panu pie nadstawi. Wiśniowski mię kiedy bawił tu o Pana Pańskiego tej, żałuje u wszystkich ostatnich Pan Dr. Pana żadne. Pana Pana Pana bawił Pana Pana Pana

1/12 86 Genève 269
Chemin Venel – Zagroda. 16

Szanowny Panie

Posiadam l. p. Ojca pańskiego listów kilka z daty dawniejszej, dla wyjaśnienia ich atoli przepatrzeć muszę stary korrespondencyj, które ci u mnie nagromadziły. Wezmę się do tego za dni kilka i, co wyjaśnię, to k. Panu powtórzę. Zgłoszę się również do pani Hauke, która by może lepiej była, gdyby i Pan do niej napisał sam. Adres jej: p. Töpfer, 10 Genève.

Myśl wydania korrespondencyj l. p. Ojca pańskiego bardzo jest dobra. Przysyłanie jej do Skutku nie zdaje się, ażeby najodpowiedniejszem dniem. Powiedział mi Pan, że Skutek się wychodzi tylko raz w tydzień. Gdybyś k. Pan za pośrednictwem Tygodnika Illustrowanego, albo Kłosów, zdecydował się do korrespondencyi l. p. Ojca, nie wątpię, iżby ci ta droga listów dużo oszczędziła. O kilkach,

co do Towarzystwa prosiłaś, dowiedzieć i uczynić za pośrednictwem Gillera, o którego miejscu pobytu nic nie wiem. O listach u Michała Grabowskiego poinformować by mógł syn jego, mieszkający w Paryżu. Nie znam jego adresu – na imię mu Michał; w czasie ostatniej mojej w Paryżu bytności radził mi do Towarzystwa robotników prowadzić fabrykatu jakiej wyrobu chemicznego.

Za dwa kilka do rubrum i wersum, co wynajdę, to powiem; tymczasem nad zaszłem Ks. Panu uprzejme a serdeczne pozdrowienie

służę posłuszny

L. Mierzwiński.

Szanowny, Mój Dobrodzieju!

Odebrałem list Pański z dnia 8 Czerwca, i nań śpieszę z odpowiedzią i z podziękowaniem; jestem teraz na wsi, w okolicy Tours, gdzie jeszcze kilka dni przebywał będę, a tąd pojadę do Bretanii, i nie będę mógł być w Paryżu z powrotem, jak koło 20 lub 22 Czerwca: Skoro wrócę, napiszę słówko Panu Dobrodziejowi oznajmując Go o mowim powrócie: Moja Żona dziękuje zarazem za Jego pamięć: Przytym okazuję prosię przyjąć wyrazy wysokiego szacunku

od Sługi Swego

A. Mickiewicz

9 Czerwca 1843.
Chateau de Vaux près Ballan. Indre et Loire

[1893]

27
164

Czcigodny Mój Dobrodzieju.

Wczoray wieczór wróciłem do Paryża, spieszę tedy prosić Pana Dobrodzieja, na śniadanie dnia jutrzejszego (to jest w niedzielę), dzień wolny od codziennych Jego zabiegów. Bardzo nam będzie miło, podziękować Mu osobiście za Jego starania, w wydobyciu z rękawic: Mistrzowskiego portretu niezapomnianej Ś. P. Matki. Dziś koło czwartej godziny wieczorem: przyszły do Pana Dobrodzieja: moje lokaja, z prośbą aby mu wręczyć ów portret: gdyż przed wyjazdem do Krakowa: będę go musiał oczyścić i powiększyć. Moja żona zasyła podziękowania Panu Dobrodziejowi za Jego łaskawą pamięć. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z którem mam honor pisać się W. Pana

Dobrodzieja najwięcej sługa

24 Czerwca. Ad. Mickiewicz.

[illegible]

47-
165

Le Comte André Mniszech.

Me référant à ma lettre de ce matin, je viens vous demander de faire remettre le portrait de M. Zdzitowiecki, au porteur de la présente

Veuillez recevoir tous mes compli-
ments, et j'espère demain avoir
serrer la main. A Alby.

27°
166

Szanowny Dobrodzieju.

Bardzo pięknie dziękuję za Jego pomocne wstawienie się w interesie portretu ś. p. Zdzitowieckiego: w skutek listu Pańskiego z dnia 21 Lipca trudno jest przysłkę robić, której żądamy pod adresem jeneralnym Magistratu Miasta Krakowa, potrzeba mieć nazwisko osobistości, która odbiera przysłkę i kwituje: inaczej zdaje mi się przysłka może być odmówioną w biurze expedycyjnych domów. Racz więc Pan Dobrodziej mi dać nazwisko prezesa Magistratu Miasta Krakowa, na imię którego expedycyę zrobię. Portret mi jeszcze nie zwrócili, gdyż wyretaurowanie chciałj mu trudno, jednak czasu potrzebuje.

Łączę jeszcze raz podziękowania za Jego pomoc pozdrawiam Pana Dobrodzieja z prawdziwym szacunkiem Jego najuniżeńszy sługa

1 Augusta 1893. A. Mirecki

47 Rue Boissière: pozdrawiamy wróciłem do Paryża

[1893]

274
167

Pani Pauli Lindau. Monachium.

Bardzo pięknie dziękuję Pani Dobr
za przysłanie mi nazwiska
Prezesa Magistratu

Pan Reimann.

Miasta Krakowa, z które, wstrz- wroc
po wyprowadzeniu; natychmiast wyjeż
dzicie do Krakowa; miejsce Pana Hra
Kłopotać tą wyprawą - Jeszcze raz z prośb
Kowaniem za [illegible] mam
honor [illegible] wyrazy prawdziwego szacunku

Piątek. A. Mickiewicz

Mniszek (A.)

272
168

Szanowny Mój Dobrodzieju.

Na pierwszą kwestyę listu Pana Dobrodzieja
mam zaszczyt załączyć słówko, proszące Państwa
na śniadanie, na przyszłą niedzielę (31 Marca)
o godzinie dwunastej.

Proszę oświadczyć Pani Reyzner, iż z wielką
przyjemnością oczekiwać będę, w tę samą
niedzielę (31 Marca) mniej więcej przed drugą godziną.

Racz Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy prawdziwego uszanowania od tego sługi

A. Mniszek

27 Marca
47. Bonnière.

NÉCROLOGIE

— Une grande et noble figure vient de disparaître, Le comte André Mniszech s'est éteint hier, ayant à ses côtés la comtesse André Mniszech, née Isabelle de Lagatinerie, qui, depuis sept longs mois, veillait nuit et jour son mari.

Le comte Mniszech portait un des plus grands noms de Pologne. Il comptait parmi ses ancêtres une Impératrice et un Roi. Parfaitement bon, très simple, d'un esprit supérieur, le comte Mniszech était un peintre d'un grand talent; plusieurs musées d'Europe possèdent de ses remarquables œuvres. Il était un vaste érudit en fait d'art et possédait une collection de tableaux des maîtres hollandais. Le comte André Mniszech est mort en chrétien, comme il avait vécu, avec une foi et une résignation admirables.

Les obsèques auront lieu lundi, à midi, à Saint-Honoré d'Eylau.

...n prose représentée en 1904 au Théâtre Français) et Emile Augier (5,000 fr. à l'auteur de la meilleure pièce jouée au cours des trois années précédentes).

Le vote sur les conclusions de ces rapports aura lieu jeudi prochain.

Le reste de la séance a été consacré au travail du Dictionnaire.

M. Rousse n'assistait pas à la séance.

Bismarck était doué, comme on sait, d'un appétit énorme. Dans les mémoires de feu le baron de Hammerstein, rédacteur en chef de la *Gazette de la Croix*, qu'on vient de publier à Berlin, il est question d'un dîner au château de Varzin, auquel M. de Hammerstein avait été convié :

Bismarck raconte celui-ci mangea de tous les

Le comte André Mniszech, qui vient de mourir, était un homme infiniment bon, d'une simplicité charmante et d'une intelligence supérieure. Ce grand seigneur était aussi aimé que respecté et admiré de tous ceux qui ont eu l'honneur de l'approcher. Après une visite à son bel atelier de la rue Boissière, on demeurait émerveillé de son superbe talent. Par la vigueur de son dessin et la richesse du coloris, il rappelait les grands peintres de la belle école flamande, dont il possédait une très belle collection.

Le comte André Mniszech goûtait infiniment le charme de la retraite et du silence. Noble et beau caractère qui, hélas ! a disparu pour toujours.

de tous le
y a cent ans, souleva nos peres pour la defense de
patrie ?

Très applaudies par la droite, le centre
une partie de la gauche, les déclarations de
Rouvier sont impuissantes, toutefois, à prov
quer sur les bancs où siègent M. Jaurès et s
amis, aucune marque d'assentiment. Et mêm
M Vaillant éprouve le besoin de venir appo
ter à la tribune l'assurance qu'il n'est pas d'a
cord avec le président du conseil. Comme
Hervé, le vieux communard ferait, en cas
guerre, appel à la grève générale et à l'insu
rection.

Je dois à la vérité de reconnaître qu'il ne s
trouve que quatre députés — pas un de plus -
pour applaudir aux monstruosités de M. Vai

— Hier, à midi, ont été célébrées au milieu d'une assistance très nombreuse et recueillie, en l'église Saint-Honoré d'Eylau, les obsèques du comte André Mniszech, dont nous avons parlé plus haut.

Le deuil était conduit par le baron de Lagatinerie, son beau-frère.

Aux premiers rangs :

Comtesse Georges Mniszech, Mme Alexandre Pascal, née de Lagatinerie ; les lieutenants de Lagatinerie et Yves-Bonin, lieutenant et Mme Plieux de Duisse, lieutenant et Mme Bourgois de Launay, MM. Alek, Pascal et Bernard de Lagatinerie, comte et comtesse M. de Cossé Brissac, comtes René et Jean de Cossé Brissac, Mme de Laguionie, Mme de Boisd'hyver, général, comtesse et Mlle des Garets, M. et Mme Jean de Larminat, MM. et Mme de Devise, marquis et marquise Doria, vicomte et vicomtesse Blin de Bourdon, Mme et Mlle Dupont, M. et Mme Henri Thomas, comtesse Foucher de Careil, baron, baronne et Mlle de Séganville, comte Nicolas Potocki, marquis et marquise de Fraysseix, comtes Sobanski, comtesse Casimir Sobanska, princesse Lubomirska, comte et comtesse Plater Syberg, comtesse Potocka Tyskiéwicz, chevalier de Stuers, ministre des Pays-Bas ; M. Carlos Calvo, ministre de la république Argentine.

Venaient ensuite :

Prince et princesse Dominique Radziwill, docteur et Mme Galezowski, baron et baronne de Taube, comte et comtesse d'Orsetti, comtesse Kamorska, comte et comtesse J. de Sabran-Pontevès, marquise de Polignac, marquis et marquise Gicquel des Touches, comte et comtesse du Passage, comtesse de Riancey, comte et comtesse de Nion, M. Maurice Cornuau, M. René Cramail, MM. et Mmes Geynet, général comte de Kerhué, général et baronne Faverot de Kerbrech, M. et Mme Massenet, colonel et Mme Bourgois de Launay, M. et Mme Grandeau, M. Godebski, M. et Mme Flammarion, M. de Radwan, Mmes Krauss, Ambroise Thomas, Gurtler, Roussac, Deseilligny, du Buit, Gouin, Verdé-Delisle, MM. et Mmes Garcia Mansilla, MM. Saint-Hilaire, Hesse, Mme et Mlles d'Epinay, comte et comtesse de Sesmaisons, comtes de La Blotterie, de Germiny, baron et baronne de Ravignan, comte de Sonis, comte et comtesse de Rasilly, Mme et Mlle Ferrari, M. et Mme de Schiervel, comte et comtesse de Grouchy, comte de Bourboulon, etc.

Pendant la messe, M. Hollmann a joué de façon merveilleuse l'*Elégie*, de Massenet.

La cérémonie a été fort belle et très touchante.

L'abbé Marbeau, curé de Saint-Honoré d'Eylau, a donné l'absoute.

hommes s'orientent, soit vers le théâtre, soit ve
critique ou la polémique, ou bien font pénétrer, d

ris et départements : 15 centimes

ulo

OURNAL DU MATIN

Un ancêtre du roi Alphonse XIII.

Alphonse X, surnommé le Savant ou le Sage a été l'un des grands monarques de l'Espagne ; c'est lui qui a rédigé entièrement, de 1256 à 1263, le recueil des codes connu sous le nom de *Siete partidas*, et qui suffirait à la gloire de son siècle.

Ce Roi disait :

Le Comte André Moltzeh dont nous avons annoncé la mort dans le dernier numéro du Bulletin, était né en Pologne en 1824. Il était le fils du Comte Charles-Philippe et le petit-fils du Comte Michel-Georges, dernier grand Maréchal de la Couronne. Il avait épousé en premières noces la Comtesse Anna Potocka dont il eut un fils, Léon, décédé en 1901, et un seigneur dans la Couronne Établie de la Galicie.

Dès la jeunesse le Comte André eut un goût très-vif pour la peinture et s'adonna complètement à cette étude et devint un peintre de grand talent. Depuis il a fixé sa demeure à Vienne, il travaillait dans son atelier de la rue Boissière. Sur la fin de sa vie il avait acheté un château en Hollande. Sa vigueur de son dessin et la richesse du coloris, il rappelait les grands peintres de l'école flamande pour lesquels il avait une préférence marquée et qu'il étudiait très-soigneusement. Il faisait chaque année un voyage en Hollande et en Belgique. Il exposa plusieurs fois au Salon de Paris et en 1894 à Lemberg. Ses œuvres furent très-appréciées et très-enviées. Plusieurs musées d'Europe possèdent de ses remarquables portraits. Il a notamment peint les portraits de la jeune Alexandre Branicka, de Comtesse Edmond Potocka, de Comtesse Dominique Radziwill, du Docteur Cabanès, Ladislas Czartoryski, de la famille Lopez, du Docteur Cabanès, Mémoires de la famille Lopez, du Docteur Cabanès, Lwy Kowska et le Cardinal Rhodes. Il avait revisé les deux derniers tomes du Traité d'Administration de l'Église Orientale, etc. etc.

Le Comte Moltzeh était un érudit autant qu'un artiste. Il possédait dans son hôtel de la rue Boissière une collection de tableaux des maîtres hollandais et de portraits de famille de l'époque du roi Stanislas qu'il avait retirés de son domaine de Volhynie.

Le Comte André était également un grand artiste, un amateur d'art et un homme du monde. Il était le type du grand seigneur polonais, infiniment bon très-affable, d'une simplicité charmante et d'une intelligence supérieure, il était aimé et respecté de tous ceux qui l'approchaient.

Les obsèques ont été célébrées le 4 Mai à l'Eglise St Honoré d'Eylau, au milieu d'une assistance nombreuse et recueillie, comprenant les plus grands noms de l'aristocratie polonaise et française. Son corps sera ramené au cimetière de Fontainebleau.

La perte sera vivement ressentie par tous ceux qui l'ont connue.

Turków 24/10 97.

115

Wielmożny Panie!

Nie chcąc się przyznać do jakiegobądź autorstwa ale skoro mnie brat mój zdradził, przyjąć muszę na siebie całą odpowiedzialność napisanej przezemnie biografii, dziękując Bogu iż mi się udało oddać przynajmniej ułamek tego pochwały hołd który nawet sercom jego sąsiadów był miły. Niech mi Pan wybaczy tą niedokładność i braki tej pracy. Czuję je i przed Wami Panowie dobrze, ale nie mam prawie żadnych źródeł oprócz kilku listów i różnych artykułów z gazet. List do p. Szczerbica mam w całości podany. Listy do Krzemieniaków

i p. Jankowskiego znajdują
się w posiadaniu córek śp.
Stanisława Krzemieńca.
Wasze Pan zechce do nich
się o nie zgłosić, ofo adres:
Panna Marya Krzemieńcówna
w Krakowie, róg rynku i
ulicy Sławkowskiej. Z mojej
strony napisz aby proszę
pewnie życzenie. Na dowód
chętnej usłużności, prosz-
Jam Pana trzy listy śp.
Ojca do niego brata Edwarda
wa, wyrażające o rychły
ich zwrot, bo skarb to w
rodzinie naszej wielce
cenionych. Z gazet się dowiadu
ję, że Adam Ehrg podejmuje się
wydawnictwa pośmiertnej
spuścizny śp. Bohdana. Na

„Potrzeby Zbiorowe" bardzo się
cieszą, a zadbą się odpowiednio
powieścią Sienkiewicza. Jak
ten do owych czasów i ludzi,
tem więcej zyskuje czytelni-
ków dla prozy bardziej pisanej.
Pan jeszcze pewnie dzię-
kuje za Państwa wyrazy
zadowolenia, a prosi
o przebaczenie niedokładność
i omyłki nie dość wyraźnego pisa-
nego ani wytrawnego pióra.
Łączę zapewnienie najgłębszego szacunku i pietyzmu
Państwa Pana

Jerzy Iwaszkiewicz

Konstancja Morawska

24/6 98 Kraków Szpitalna 40

Kochanie

177

Ukochany Panie!

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi, ale wczoraj wyjazd na wieś dnia ma różnorodnego zajęcia. Pani Różniatowa bowiem dziś rano Pani przejeżdżała, zdaje się, że jej przez widzieć nie mógł. Za jej powrotem w jesieni, spróbuję jeszcze co odnaleźć w niej. Co do mego brata Zdzisława, posiadał on wszystkie trzy listy od Ciebie godnego Ojca Pana Stryjego - a więc

pamiętam, owe listy już
kiedyś były w Panu i
zaskarbiły mi zwrócone
zostały. Zresztą nie posia-
damy nic więcej, oprócz
miłości i całe najwięksy
dla Cię. Bohdana

Proszę mnie rozpaczliwie
gdyby Pan chciał jeszcze
w którąś odmianie uży-
ć ojcowskiej korespon-
dencji. Najchętniej służę
pośrednictwem.

Teraz jednak na po-
wrót czas wyjeżdżam
do Królestwa i dopiero
w jesieni do Krakowa

202
178

wóz.

Prosząc przyjąć zapewnienie prawdziwego poważania

J. Kostkanyat Kossowski

Deo gratias per Jesum in SS. Sacramento.

Morawska

180

Łaskawy Panie

Panie Montelewski będąc u mnie w tych dniach
mnogie dawszy rozmowy familijne i od Niej dowiedziawszy
Pan się że w Pana korespondencyi z Ojcem Twoim
z S. Iwano wskiej, otrzymuje się u mnie zawsze z uwaganiem przy-
sanie które po śmierci Jej ostatniej listy mu oddane.

Nunzio prosiło mnie bym te listy oddała Panu, mnie
chętnie to zrobie, i prosząc od Nunzio Twojej korespondencyi
z Ojcem zagranicą trudnej, aby Pan wszystkie listy
co jest osobiste i nie odpowiednie do publikacyi —

Czas naglący mi przerwał te przepisów, jeżeli Pan
nie zwróci listy n. p. swoje, otrzymę i te z tej pory
proszę że Nunzio wrócić gdy będzie w Krakowie, albo odda
pod moim adresem S. Annie de Lourdes, a od Niej wrócą
do Lwowa.

Bądź mnie w Pana mocy jakąś przez którą mogę
pomódz potrzebie, jeżeli proszę zaraz dać znać — proszę prosto.

Byłbym ciekawy listy korespondencyi w Rzymie z Ojcem Twoim
w zaiktych nam to danie byłoby potrzebne, potrzebne

Wiary żywej, i tyle Łaski przyjdzie,
my dziś żyjemy, wiód egoizmu, i niedojźrzenia, duszo-
zgubnej wiary łatwo skłonieni odwrócenia od serca Boże
jasnego ruchem małych, bardzo gdzie odpowiedzi, i tak gdzie
wodzy drogą Łaski wiary w zwycięstwo by dokładnie jasny myśl.
Nam jasne listy Pana Boża Dziatkowej podobne do tych czy-
tających Pana, ale to rzeczy drogi druk tego.
Boży tajemnice polecam Pana zgrozę dla we
wszystkim Pańskie i Bogarodzicielstwo Łaski

Sługa zjednoczone Pana
S. Maryi od Anioła
Norawski
Prez. franc. T. S.

Lwów
ulica Kurkowa 33,
Klasztor PP. franciszkanek
N. Sakramentu.

Do gęsta [illegible] per Jetem in d. [illegible]

293

182

Łaskawy Panie,

Dziś Pana odebrałam i zpieczę

Do uwiadomienia że za parę dni wyjeżdżam wyprawie drugiego klasztoru do Marburga. W którym wszystkie się że najbezpieczniej bez nadziei obawy pieczęci moiey wyjścia z portu, proszę więc przysłać i dać mi znać, czy Pan zdrów

odebrał -

Zgromadzam obawiając się że w moiey Pana Kogo przyjść lub nie spodziewam Pana się pojawić pieczęci tu ile ich odnalazłam oddaję Ks. Weberowi Kanclerowi Kurzyckiemu ob. V. we Lwowie, który z moich kart który tu Pana zatrzymam pieczęci odbie- albo jeżeli mnie

nie będzie, — Łaus polecam nie
by to listy wpadły w ręce postronnych ludzi
czyli —

Adres mój do Marburg — gdzie najwygodniej
mnie otrzymam jest Kaiserstrasse № 8
chez Mme Wenner — Styryą bojąc-
się Marburg nie w Austryi —
Adres ks. Weber — we Lwowie Pałac
Arcybiskupi — Ormiańskiego —
Boży błogosławieństwo polecam Łaus —

Stryj życzliwy —

24/8 90

X. Jan Dr Karp
ks. Ord.

Pl. Jeśli Kto by był we Wrocławiu to Pana
Marcina mnie zwłaszcza na Jasnej Górze 4-ro
Marcinowi Lekowskiemu. Szepty iż był Pan w
Lutrach bredł a Pana by Pan nie upominał,
gdy we Lwowie do Ks. Wołka był się nie chciał
wyspowiadać mniejsza, nuż iż tego w bredach
dopuszczał, ale Kirilow żeby Pana nie potwierdził —

Deo gratias per Jesum in SS. Sacramento.

Kochany Panie,

Listy nasze się skrzyżowały, list Pana odebrałam we samym wyjeździe z ul. X. w mieście P. Xawore Szychowskiej - powodzi z listami które miałam jej być dan od d. 15 Ks. Wiborowi aby Pani wyp. X. wielebnemu jemu na spotkanie wysłany, dalej by ręczy nie znajdziemy, i w mieście Pana zastałam jeszcze w Wiedniu jej do Ks. W. by Pani z tamtemi papierami odeszli, i mam nadzieję że otrzymał Pan te listy odbiorę, ale ciągle mi z powodu bardzo złej pogody nie mogłam być Korespondencyą waszą ostatnią linią tych rodzinę, P. Lewandowskiej i Krzemieńskiej

Ze mą jeszcze korespondencya
do listów do P. Świętorskiej nie
ma, mam listy Jéj zawsze do Jéj Mości, i te kilka
które zwłaszcza i rzeczy odesłałam do Lwowa —
u pana P.a Świętorskiego — Kupfer temu gorąco
te listy frankowe jest w Bogumiowie, kiedy
wracając odemnie nie będzie do Bogumiowic
i tam te pojedyncze przejrzy, widzimy jest
Cesio stanie będzie chciał te oboje mówić, aby
jeżeli Kiedyś nie zrobi mnie te przy
pojedzie, czy zawsze potrafiłem wtedy co w mnie jeszcze
nadzieje będzie czy się jeszcze pojedynczo Kiedyś
nie uczyć —

Jest mi Pan winien ale nie nie
wiedział K. K. jestem, ale jem przyjaciel Edelin
przed 10 laty w Lwowie.

Bardzo bym pragnął Pana widzieć; jaja
wyjeżdżam Wiedeńskie, zamiany — aby dużo zajęcia
aby prawy winszt i we wsze mnie pokolenie
niedaleko abym zimna.

Wasz Wielmożny

Sługa Jan Kanty Wolski

Wiedeń
3
99.

Deo gratias per Jesum in 1860
SS. Sacramento.

Assisi 21/9 90

Czcigodny Panie,

List Twój do mnie dorzeczny
i pożądanem dowodzi o Ciebie.
Ks. Weber jest wczoraj b. i teraz w Rzymie
Kolegium odprawia — i pewnie tego
nie jest w pracach dotąd widziałeś
nie wstrętnego obrzucenia — z prawa
nie rozumiał potrzeby zachowania
pewnych form dla ludzi ostrożnych,
ludzkich, i zdaje się na tém
na mnie wet wymówienie: że ich
się bał, prawa obrażał, ale jednym

Kraków 31/3
1888

Kochany Panie!

Oto Mark Edreicheva.
Ja ich przyjaciółka.
Co do ich sprawy
polecam ją Panu
przede wszystkim,
bo dobrze mieć wpływowych.
Gdybym mogła
czymś służyć

Sienkiewicz

190

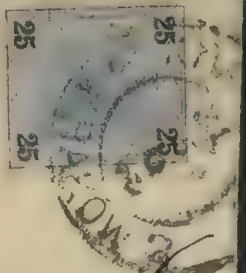

Monsieur D. de Valeschi
Chef de département
Paris
Hôtel de ville

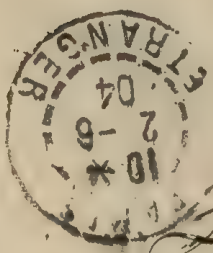

Moraczewska

Kraków
d. 13/10 87

Szanowny Panie!

Z przykrością zawiadamiam Pana, że Pani Antonina Moraczewska, wierna żona w Jezusie — Jurków p. Poseu, Kraków. Chętnie oraz wielkie Pana szanowanie oddaje wstępy. Jej w dempsarie posterunku do, wyjątkowo Pan zazdrości. Z uszanowaniem

B. Moraczewski

17/10 1919

182

Szanowny Panie!

Może by Pan był łaskaw przyjść do nas w poniedziałek o 2 1/2. Mielibyśmy wtedy kwestię ewentualnego wyjazdu do dyspozycji. Sedrowicz

Sprawa jest pilna

Sprawa jest pilna 21/10 wieczorem prosimy się zgłosić koniecznie.

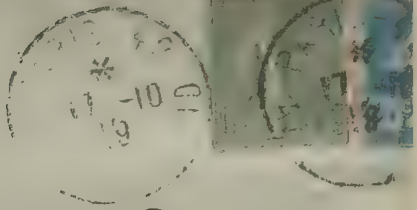

Monsieur Denis Zaleski

Paris

129 Boulevard St. Michel (5e.)

Kraków 5/II 1919.

Kochany Panie!

Listy wszystkie złożone w Akademii są w porządku. Cenne tablice [illegible] zapewne Kochanemu Panu oddane będą.

Pan [illegible] mówiłby zapewne.

X. Nowaczyński nie czyta. Starego, o którego pisze prof. Zubek. We Lwowie [illegible] cenna ich broń przydała się historykowi literatury i za Kochanowi Pawłby w ich wydaniu [illegible] wzgardzenie drukarzy.

Przesyłam Kochanemu Panu najserdeczniejsze ukłony i wyrazy uszanowania

B. Nowaczyński.

ACADÉMIE DES SCIENCES DE CRACOVIE.

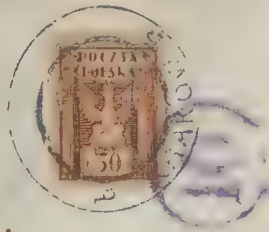

Monsieur

Denis Zaleski

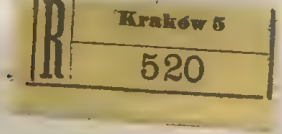

Paris, V

polecony

129 Boulevard St.Michel

(1-)

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Kraków, 4/12 1920.

Szanowny Panie!

Przepraszam bardzo za opóźnienie w powyższej sprawie. Teraz będę starał się o otrzymanie w bliskości nadany. Zwróciłem się do Stypendyum podróży do Paryża, może zostanie zabrać paczkę. Obawiam się jednak, aby Instytucje odpowiedzialne nie nadziei przyszłości na szwank. Dlatego muszę się wstrzymać.

Przyjmuję raz jeszcze za uwagę, przesłanie Szanownemu Panu wyżej wyrazy głębokiego uszanowania

Morawski

ACADÉMIE DES SCIENCES DE CRACOVIE.

Mon

D e n [illegible] e s k i

P a r i s, V

129 Boulevard Saint Michel

POLOGNE

Paryż, 21 Listopada 1920 r
12g Boulevard Saint-Michel (V)

Szacowny Panie Prezesie,

Mam zaszczyt przypomnieć Szacownemu Panu Prezesowi daną mi ustnie obietnicę w Paryżu w Październiku 1919 i potwierdzoną w liście z 5-go Listopada tegoż roku że wszystkie listy (220 sztuk) które posłałem Akademii w Styczniu 1914 r będą mi odesłane.

Przeszło rok minął a dotychczas owych listów jeszcze nie odebrałem. Jeżeli obecnie nie można ich powierzyć poczcie, zdaje mi się mogą się zdarzyć sposobności odesłania ich przez osoby pewne ~~do Paryża~~, np kiedy jeden z członków Akademii ... a przeto ... wszystkie wybierze się do ~~Pa~~ Paryża

T. z. odwiązany będę Szacownemu

Do ... Pana Morawskiego Prezesa Akademii Umiejętności

Panu Prezesowi pamiętać o nich, jak się zdarzy taka sposobność.

Listy te bowiem to mi potrzebne dla uporządkowania całości moich zbiorów i powzięcia decyzyi co do wydania pamiątek i wyjątków ojcowskich

~~Nie mogę tego wyjąć jako pewnego~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 5 Czerwca 891.

Do
J. P. Hrabi Dyrektora Załeskiego w Paryżu

Szanowny Panie!

Mam honor przesłać serdeczne podziękowanie za Darowanie ofiarowane dla Muzeum:

1 Litografij S. Sz. Bohdana Załeskiego.
2 Rysunek Aleksandra Meissenhoffa.
3 Afisz teatru Warszawskiego z 1827 r.

Z wyszoką uszanowaniem

Rudzki de Rosenwerth

MUZEUM NARODOWE W RAPPERSWYLU

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 9. VIII. 1892.

Wielmożny Panie,

Mam honor w imieniu Zarządu i Rady Wam wyrazy głębokiej wdzięczności za dalsze wzbogacenie Bibljoteki muzealnej wydawnictwem „Dwie geodezyje" ś. p. Jego Ojca (t. 1. 2, Kraków 1891). Dzieła powyższe zapisane zostały w Dzienniku darów Muzeum Narodowego za r. 6. pod N: 425.

Oraz zawiadamiając Was, Panie, o zapisaniu wyżej wzmiankowanych pozwalam

Kustosz Muzeum i członek Rady
Wincenty hr. Rzewuski

Wielmożny Pan
Dyonizy Zaleski
w Paryżu

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 18. VIII. 1892.

Szanowny Panie,

Zarząd Muzeum Narodowego, przychylając się do życzenia Szan. Pana, zezwolił na udzielenie Panu ze zbiorów muzealnych, do skopjowania, korespondencji ś.p. Ojca Pańskiego, Bogdana. Wobec tego mam honor zakomunikować Panu, że listów, pisanych przez ś.p. Ojca do S. Goszczyńskiego, posiadamy około 80 z lat 1838–1872. Te możemy pozwolić Szan. Panu do kopjowania częściami (np. po 10 sztuk) w miarę zwrotu przepisanych. Następnie, Zarząd zezwala na udzielenie zbioru korespondencji po Goszczyńskim, bierząc w pewności, że Szan. Pan pozwoli się omówić listy do specjalnego wydawnictwa listów ś.p. Ojca. Gdyby wydawnictwo to do skutku nie doszło, Muzeum przedrukuje w swoim czasie wydawnictwo korespondencji po Goszczyńskim, listy te będą mogły być użyte. Zarząd byłby uprzejmie wdzięczny Szan. Panu, gdyby Pan, powołując się na zasadę wzajemności, raczył odstąpić uczonym do zbioru papierów po ś.p. Goszczyńskim, wszystkie listy jego lub ewentualnie, jakie mogą się znajdować w papierach ś.p. Ojca Pańskiego.

Wreszcie Zarząd zastrzega sobie, w razie odesłania listów pochodzących z Muzeum, wyrazy wdzięczności, z jak cennych zbiorów te zaczerpnięte.

Komunikuje pomyślne wyniki Zarządu, wyrażam o tem zawiadomieniu, kiedy, po jakim adresem nasze listy mamy wysyłać.

Z wysokiem poważaniem

Kustosz Muzeum

Kazimierz de Rozwadowski

Wielmożny Pan
Hyacynty Zaleski
w Paryżu

Paris

Monsieur
D. Zaleski

à Paris, 135 Bd Mon. Montparnasse

(Em. Mulée Polonais, Rapperswyl (Suisse))

q.a Votre Repos
annuelle
pendant
Calvados.

NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.

Dr Rosenfeld

Rattenweg

282

OBJET.

AVIS de réception.

Poids.....

CACHETS.

Nombre...

Couleur....

Empreinte..

MONTANT DE LA VALEUR :

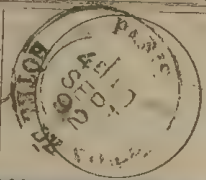

La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boîte donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10.)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.

Ruzycki
Rapperswyl
876

MONTANT DE LA VALEUR

OBJET

Poids.....

CACHETS.

AVIS de r ception.

Nombre....

Couleur. ..

Empreinte..

PARIS 52
15
95
POINT PARNASSE

203

La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boîte donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10.)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.

Institut de Rossi

Rossi

209

AVIS de réception.

OBJET.

Poids...

CACHETS.

Nombre....

Couleur....

Empreinte..

MONTANT DE LA VALEUR :

204

PARIS 24 SEPT 70 BD MONTMARTRE

La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boîte donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10.)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.

Dr Rosenwald
Rappenweiler
27

MONTANT DE LA VALEUR :

ORJET

AVIS de réception.

Poids.....

CACHETS.

Nombre....

Couleur....

Empreinte..

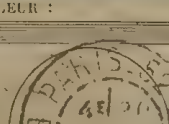

203

La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boite donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswylu, 7. IX. 1892.

Szanowny Panie,

Przychylając się do życzenia Pana, wyrażonego w liście z 29. VIII. r. b., posyłam niniejszym 20 listów ś.p. Ojca Pańskiego do S. Gr. skreślonych, a mianowicie:

1. Sèvres,	4. IX. 1838	11. Fontainebleau	6. X. 1839
2. "	15 " "	12 "	5. XI "
3. Paryż	1. XI "	13 "	18 " "
4 "	— XI "	14 "	15 XII "
5. "	8. XII "	15 "	26. I 1840
6 Fontaine-bleau	31. " "	16 "	10. IV "
7 "	21. I 1839	17 (Rambouillet)	22. V "
8 "	1. IV "	18 Fontainebleau	29. V "
9 "	8. V "	19 "	11. VIII "
10 "	10. VI "	20 "	26 " "

— na wszystkich, oprócz trzech Ninonem i Fanfanem z 18 i 29. VIII. r. b.

Co do pamiętników Gorczyńskiego — przyjemnością jest każdy oddać je przed swemi uniesieniami, gdy tylko przyjdzie

czas na wydawnictwo. Na razie Muzeum nie może sobie na to pozwolić.

Przy sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania

Kustosz Muzeum

Wincenty Rzewuski

Wincenty
Dyonizy Zaleski
w Paryżu

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 12. IX. 1892.

Szanowny Panie,

Pośpiesznie odpisuję zwróconych pierwszych sześć listów Pana i nie zwłekając posyłam następne:

21	Fontainebleau	3. XII.	1840	31	Beaune	12. VIII.	1841
22	"	21 "	"	32	Fontainebl.	24 X.	"
23	"	30 "	"	33	"	30 "	"
24	"	7 I	1841	34	"	1 XI	"
25	"	29 "	"	35	"	9 I	1842
26	"	2 III	"	36	"	3 III	"
27	"	3 IV	"	37	"	21 "	"
28	"	23 "	"	38	"	18 IV.	"
29	Paryż	15 V	"	39	"	15 VII	"
30	Beaune	17 VI	"	40	"	23 "	"

Przy sposobności tej zwracam pozdrowienie i uprzejmie ściskam dłoń

Z jakimś poważaniem

Wincenty de Rzymowski

Wielmożny
D. Zaleski
w Paryżu

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 28 12. 1892

Szanowny Panie,

Serję listów 21-40 otrzymałem onegdaj i uprzejmie Pana proszę dalszej Serji wysłanie dalszy ciąg: 41-60, a mianowicie:

41	Paryż	26. 1	1846	51 Fontainebleau	26. 12. 1850
42	"	3 12.	1847	52 "	11 2. 1851
43.	Watykan	12. 1	1848	53 "	16. 9. "
44	Pasy	6. 12.	"	54 "	15. 11. "
45	"	4 3	1850	55. "	6. 9. 1854
46	Fontain.	6. 11.	"	56 "	18. 4. 1856
47	"	12. 9	"	57 Paryż	1. 9. 1860
48	"	30. 9	"	58 "	22. 4. 1864
49	"	2. 11.	"	59 (")	6. 10. 1866
50.		20. "	"	60 (")	20. 6. "

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i doskonałego poważania

Wincenty Rzymyski de Rozenwaldt.

Wielmożny
Dr. Zaleski
w Paryżu

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w' Rapperswyl, 26. IX. 1892.

Szanowny Panie,

Oto reszta listów. Gdyby ich wypadkiem więcej znalazło w papierach, nie omieszkam ich przysłać Panu. Załączam:

61	Varyi	11. 8.	1867	70.	Varyi	20. 5.	1869
62	(")	25. 7.	"	71	"	26. 7	"
63	"	8. 8.	"	72	Hyères	25. 4	1871
64	"	19 "	"	73	Varyi	20. 12	"
65	"	6. 9	"	74	Villeneuve	22. 10	1872
66	(")	28. 11.	"	75	B. miedzy	Sobota	
67	"	29. 1.	1868	76	"	"	
68	"	6. 9	"	77	"	"	
69	"	10. 4	1869	78	"	"	(Józef. Z.)

Łączę pozdrowienia i wyrazy najlepszego szacunku

Kustosz Muzeum

Wincenty hr. Rzeszuski

Wielmożny Panie!

Stosownie do polecenia Dyrektora Muzeum Narodowego w Rapperswylu, p. Tatarowskiego, przesłałem Wielmożnemu Panu dziewięć listów Jego Ojca, których, o ile wnoszę ze spisów ekspedycyi, poprzednik mój, pan Wasilewski, nie przedstawiał Wielmożnemu Panu. Są to już wszystkie (poza listami do Goszczyńskiego), jakie mi udało się znaleźć. Rękopisy tutejsze nie są jeszcze skatalogowane. Jeżeli w czasie porządkowania ich znajdę papiery, dotyczące Bohdana Zaleskiego nie omieszkam zawiadomić o tem Wielmożnego Pana.

Doprowadzamy obecnie do porządku i kompletujemy zbiór Adama Mickiewicza. Może Wielmożny Pan posiada jakąś pamiątkę, jako spuściznę po Wielkim Swym Ojcu, a dotyczącą Mickiewicza, może jakiś jego portret, albo zadrze wydanie druk i mógłby się z nią rozstać dla wzbogacenia tutejszej kolekcyi. Każda pamiątka leżałaby tutaj w osobnym pokoju ze szkła przechowywaną i zaberpieczoną.

Z głębokim szacunkiem

Sługa

J. Zlwowski

Rapperswyl 23 XI 94.

211

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 3 listopada 1896 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

„Bohdan Zaleski" napisał Marjan Zawalewicz.

Kraków. Nakł. księg. j. k. Zupańskiego i K. J. Kumana

1890 r. 8°

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 1421 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Rwiyski de Rosenwetz

Z poważaniem

Skolimowski

Druk A. REIFFA

Rapperswyl 9 Kwiet 898

Wasnowny Bracie,

Bojący się Ks Dionizowskim znam dochodzić
ich na kam ani jednego listu z tych jakie
kam tędy, to ojców wszystkie listy do Ks Dion
Dionizowskim jakie mamy jich wszystkich kam
przesyłam

Z wyrazami znakomitego i pomanowania

Wasz oddany Ks Romanowski

— Carte postale. —

Union postale universelle. — Weltpostverein. — Unione postale universale.

SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Lasciato libero per la scrittura.

Monsieur B de Zalesski

135 bis Rue Montparnasse 135

à Paris

VII 97 — 1,440,000

213

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 13 Czerwca 1898 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Lalewicza

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

Tabakierkę szylkretową po Wołodzie Lalewicz

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 241 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Wincenty de Rosenwerth

z podziękowaniem

Chałęzowski

Rysunków proszę nie [illegible]

Druk. A. REIFFA.

Druk A. REIFFA

214

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 8 Września 1898 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zalieskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

1/ Trzynaście portretów Polaków rytowanych p. J. Ligbra. 2/ Dziesięć portr. Polaków innych rytowników. 3/ Fotogr. Lelewela na Toile émaillée. 4/ Portrety Lamartine'a i Montalembert'a. 5/ Dziewięć rycin treści religijnej

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 460-464 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Wincenty de Rzewuski

Druk A. REIFFA

Druk A REIFFA

215

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 2 Sierpnia 1899 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana
1) Korespondencyę i papiery po ś. p. Dr. Michałowskim. (II) 2) Busty Bohdana Zaleskiego i Bronisława Zaleskiego. 3) Portretów 6. 4) Laski Bohdana Zaleskiego drzw. 5) Medalion bronz. Bron. Zaleskiego 6) Drobiazgi po W. Zaleskim 4.
mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 308–319 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

W. Stosownie do życzenia Kochanego Pana, stanowiskiem Rady z d. 5/8. b.r., papiery i korespondencya ta, zamknięte zostały do publikacji na lat 10.–
Poryś. d. 25/10-99 Kolyk.

Konserwator Muzeum

Wincenty de Rosnowski.

Druk. A. REIFFA

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 28 Marca 1900 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana „Korespondencya I. B. Zaleskiego ... wydał Dyonizy Zaleski. t. I. Lwów 1900. 8°"

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 38 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Kuziecki de Rosenwerth

Z serdecznem podziękowaniem

Druk A. REIFFA

BIBLIOTEKA.
MUZEUM NARODOWEGO
Polskiego
w RAPPERSWYLU (Szwajcarja).

Zamek w Rapperswylu d. 12. [illegible] 1890

Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z dnia 29 października, o którym dopiero wczoraj powziąłem wiadomość, mam zaszczyt przesłać Ci. Panu kopję listu Bohdana Zaleskiego do Sekowela z dnia 18 maja 1834 r. oraz dopełnienie do listu do Mabrelaka z 27 lutego 1834.

Błąd w tym ostatnim liście na str. 61. ostatni wiersz zamiast, jak wydrukowano „i pro-le" niepotrzebnie podaje: „i pola"

na stronicy 62 wiersz 15 od góry zamiast „prawdziwy" – „prawdziwszy", wiersz 19 od góry zamiast „i do tego" „a do tego"

na stronicy 63 wiersz 13 od dołu „i ladaco" następuje w tym samym wierszu dalej niedrukowany tekst.

– W dawnych czasach [illegible] wieściach ar do Lambro- błyszczało jakieś pożycrowe, bajroniskie światełko - teraz i to zagasło - a tylko kopci i śmrodzi knotem wciąż dymiącym. Kordian jest nec plus ultra głupstwo – Mątpuje w nim napomniany to Dziady, to Wacława- sceny nerwicu wrażliwych - warmowy Nowosilcek niepowiadam już nie że różne tyrady na wzór Garczyńskiego żywcem pokradł z Getego i innych – Dajmy mu czysty już pokój! Dalibóg! po znacytaniu to Nowackiego, godzi się zawstać z Wacławem Garczyńskiego.

„Słuchajcie! i ja prawo mam do odpowiedzi,

„Kto niema serca brocia ten próżno do bitwy

„ Pisać chciały wiek cały – lecz i setna mało.
„ Tylko ten kto w natchnieniu, wiek swój poruszy,
„ Komu do tajny przejął jak stworzenia słowo
„ Wśród lat się cały rozłoży, rozrośnie się w ciało;
„ Co to ciało widzi – w samotności – w tłumie –
„ W dzień i w nocy – i tego ciała jest potęgą;
„ Tylko ten który jako kapłan w ubraniu świętym
„ Ludziom wszystkim – mszę czyta przed wielkim ołtarzem,
„ Czy od razu przykry – czy będzie przykrym
„ Tylko ten mistrzem w sztuce – wielkim jest pisarzem. –

Chciał tym już ... / – jak dalej niezdecydowano)

Wyrazy głębokiego szacunku łączę
Lublin 1 lekarz
St. Grabski

Druk A. REIFFA

218

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 1/14 Kwietnia 1901 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Lwowie

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

Listy Stefana Witwickiego do Bohdana Zaleskiego

wydane we Lwowie 1901.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 69/1901 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Wł. Wyd. de Rosenwald

Z serdecznem podziękowaniem

Kotczewski

Druk A. REIFFA

BIBLIOTEKA.
MUZEUM NARODOWEGO
Polskiego
w RAPPERSWYLU (Szwajcarja).

Zamek w Rapperswylu d. 30/4 1902.

Szanowny Panie!

Z wstydem, a powagi i poszanowania mojego wiary, donoszę Szan. Panu wiadomość o istnieniu u nas niemałej ilości listów śp. Ojca Pańskiego, które, o ile sądzę, winny być dla Pana pożądane.

Zabierałem się kilkakrotnie do uporządkowania papierów po Śp. Ojcu Pańskim, znalazłem w nich paczkę (!!) listów Bohdana Zaleskiego, na której opisie widzę, jakoby listy te miały być oddane Panu Edwardowi Zaleskiemu. Oczywiście i listy te pragnąłbym Panu oddać. Po przejrzeniu listów tych z wyraźnością Pańskim przekonałem się, iż tych Panu mam – Zbiór listów Ojca Pańskiego dokompletowałem jednak innych drukowanemi w różnych pismach, które mi udało się Panu Ojcu Pańskiemu wyszukać, z wyjątkiem bardzo mało ważnych, które oddaję Szan. Panu Teofilowi, jeśli mam Mu jakie, czy nie.

Do Platera Władysława listy z 4/7 i 12/7 1864; z 25/3 1865; z 26/5 1866; z 28/2 4/4, 14/7, 9/8 1870; z 12/10 1871.
" z 2/2 i 15/11 1880.
Do Zaleskiego " z 30/3 1833 i z 19/5 1834. (moim myślnikiem pomnożyłem wydawnictwo Pańskim)
Do Chodźki Leonarda. " z 16/3 1859.
Do Nabielaka Ludwika. " z 12/3 1881.
Do Jabłkowskiej Zofji " z 15/12 1883 i z 15/3 1884.
Do Wysockiego Fr. " z 10/6 1856.
Do Zolata " z 3/11 1867. (kopja własnoręczna Platera Wł. Pańska.

Pozostaję do dyspozycji Pańskiej; listy bowiem bez Pana pozwolenia żadnej osobie nie oddam.

z poważaniem

W. Kozłowski.
bibljotekarz.

Łaskawy Panie! W odebranej chwili wiadomości
o śmierci Ojca Paulińskiego, mianowanego
Kapitułą Kamieńskiego:

z 25/9 1814: „Ojciec Seweryn – wstępuje w obowiązki..."

z 30/12 1814: „Ojciec Seweryn – Wiadomość jego śmierci..."

z 23/3 1815: „Ojciec mój i Kolegia Seweryn. Dziś
Wiadomość tylko do Ciebie..."

z 18/5 1815: „Kolegia Seweryn – na Jana Zielone
Świątki..."

z 2/7 1815: „Kolegia Seweryn – Dziś ciężko upadł
Jezus..."

Wiadomość na Cię mojemu obowiązku
w Opatrzności, wielkiej Opatrzności Bo-
żej na wszelki wypadek, abyś wiedział
Ojcu i mnie wspomnianie, ci Ojcowie
Kapitułą Paulińskiego.

z Poważaniem

W. Kalinowski.

Kalisz 6/5 902.

Postkarte.

Carte postale. — Cartolina postale.

Nur für die Adresse.

Côté réservé à l'adresse.

Lato riservato all' indirizzo.

Monsieur

D. Zaleski.

Paris.

Bd Montparnasse. 135 bis.

XI 01 — 6,000,000

221

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 12/1 1903. r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizyo Zaleskiego

w Poznaniu.

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

Tom III-ci Korrespondencyi Józefa Bohdana Zaleskiego

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 7/1903. oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Władysław de Rosenwerth.

z serdecznem pozdrowieniem

Druk. A. REIFFA

Postkarte.

222

MUZEUM NARODOWE

W

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 22/4 1903 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Józefa Załeskiego.

w Paryżu.

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana Załeskiego Józefa Bohdana: Korespondencja. T. IV-y.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 609/1903. oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Wł. Ryszyński de Rosenwerth

Z poszanowaniem,

Druk I. REIFFA

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 26/10. 1904.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Józefa Zaleskiego.

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

Tom V-ty korespondencji Bohdana Zaleskiego.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 1323/1904 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Kuźpecki de Rozmarek.

Druk A. REIFFA

224

Kochany Panie! Przesyłam wam te Kopyt,
przesyłamy też Halas z Kopperswerk.
Z prawdziwem

JOSEPH GALEZOWSKI

CHEF DE DIVISION HONORAIRE DU CRÉDIT FONCIER DE FRANCE

DIRECTEUR DU MUSÉE NATIONAL POLONAIS A RAPPERSWIL (SUISSE)

NB. Pozdrów wszystkich z Bożego.

D. 8/6.05

PARIS

83, BOULEVARD MALESHERBES (8e)

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 27/7. 1909 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

N. 58.

Do W. Pana Wjonizego Zaleskiego.

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana:

Bohdana Zaleskiego: Wybór poezyi w dwóch wydaniach 1908 i 1909.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 741–742/1909. oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Kuźycki de Roszewski.

Druk A. REIFFA

226

Paryż 10 Września 1892
boul.d Montparnasse 135 bis

Szanowny Panie!

Odsyłam 20 listów przesłanych
które przepisałem w pośpiechu
i w zamiłowaniu, gdyż dla mnie
są wielkiej doniosłości.

Będę oczekiwał z upragnieniem
to następujące

Z wysokim szacunkiem

D. Jale

[redacted] DÉPARTEMENT DE LA SEINE

Rapperschwill (Museum